

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

24 i 31 grudnia 1995
Nr 45 (1715) Rok XXXVII



SŁOWO NIOSĄCE ŻYCIE

LIST KS. ABPA SZCZEPANA WESOŁEGO NA BOŻE NARODZENIE 1995

Przeżywając co roku Święta Bożego Narodzenia, przed naszymi oczyma mamy nowe rozwijające się życie, jakim jest złożone w żłóbku Dzieciątko. Każde narodzenie jest bowiem początkiem nowego życia. Stąd właśnie w okresie Bożego Narodzenia w szczególny sposób warto sobie przypomnieć niektóre wskazania, które Ojciec Święty podał nam w ogłoszonej w tym roku Encyklice rozważającej Ewangelię życia.

1. Odejście od Boga prowadzi do zakwestionowania życia.

Bóg istnieje odwiecznie, nie ma początku ni końca, stąd jest źródłem każdego życia. W odpowiedzi na zapytanie Mojżesza przy krzaku ognistym - kim Bóg jest, jakie jest Jego imię, usłyszał Mojżesz że Bóg jest Tym - "który jest" (Wj 3,14), czyli Bóg zawsze jest, niezmiennie trwa, jest Bogiem żywym (por. Łk 20,38). Stąd właśnie każde życie ma w Bogu swój początek i w Bogu znajduje swoją pełnię.

Bóg jest źródłem każdego stworzenia. Znamy opis stworzenia umieszczony na początku Pisma Świętego w Księdze Rodzaju. Bóg najpierw stwarza warunki, w których może rozwijać się życie. Potem powołuje do istnienia cały świat przyrody i świat zwierzęcy, a jako koronę całego dzieła stworzenia, powołuje Bóg człowieka, aby panował "nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami" (Rdz 1,26). Człowiek został postawiony nad całym stworzeniem, które ma służyć człowiekowi, gdyż Bóg stworzył "człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył" (Rdz 1,27) i polecił mu czynić ziemię sobie poddaną (por. Rdz 1,28).

Obraz Boży, który człowiek nosi w sobie, jest podstawą godności człowieka i źródłem jego władzy do panowania nad całym stworzeniem. Moc tę człowiek otrzymał w służbie dalszego rozwoju dzieła stworzenia, czyli przekazywania życia i ochrony już istniejącego życia. Jeżeli więc człowiek odchodzi od Boga, jeżeli nie chce uznać swojej zależności od Boga, uważając, że jest autonomiczny w znaczeniu niezależności od nikogo, wówczas nie realizuje on Bożego polecenia przekazywania życia i czynienia ziemi poddanej. Przyroda dana jest człowiekowi, aby ją kultywował. Tymczasem ziemia jest jedynie wykorzystywana i to w sposób taki, że ginie na niej życie roślinne i zwierzęce. Życie, również i ludzkie życie, ma jedynie utylitarną wartość, którą można dowolnie odbierać

i niszczyć. Takie są nasze współczesne doświadczenia.

W świecie zeświecczonym, w świecie, w którym głosi się śmierć Boga, zaistniał problem ekologii, czyli niszczenia środowiska, problem wzrostu przestępczości, wzrostu przemocy gardzącej życiem. Wzrost śmierci niewinnych, którzy nie mogą sami bronić swojego życia jest zastraszający.

W Encyklice "Ewangelia życia" Ojciec Święty mówi: *Z upływem czasu zagrożenia, na jakie wystawione jest życie, bynajmniej nie zanikają. Przybierają ogromne rozmiary. I nie są to tylko zagrożenia zewnętrzne, ze strony żywiołów przyrody albo "Kainów", którzy zabijają "Ablów"; nie - są to zagrożenia zaprogramowane w sposób naukowy i systematyczny.*

Wiek XX zapisze się jako epoka masowych ataków na życie, jako nie kończąca się seria wojen i nieustanna masakra niewinnych istot ludzkich. Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy. Niezależnie od intencji, które bywają różne i mogą się nawet wydawać przekonujące czy wręcz powoływać się na zasadę solidarności, stoimy tu w rzeczywistości wobec obiektywnego "spisku przeciw życiu", w który zamieszane są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się propagowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji. Nie można na koniec zaprzeczyć, że również środki społecznego przekazu biorą często udział w tym spisku, utwierdzając w opinii publicznej ową kulturę, która uważa stosowanie antykoncepcji, sterylizacji, aborcji, a nawet eutanazji za przejaw postępu i zdobycz wolności, natomiast postawę bezwarunkowej obrony życia ukazując jako wrogą wolności i postępowi (EV, 84).

2. Tylko w Bogu jest pełnia życia.

Jedyną skuteczną obroną i przeciwstawieniem się owej cywilizacji śmierci jest powrót do Boga, źródła życia. Oznacza to przypomnienie i uświadomienie sobie, że źródłem godności człowieka jest obraz Boży, który Bóg przekazał człowiekowi w dziele stworzenia. Obraz Boży został jeszcze bardziej utwierdzony, gdy Bóg zesłał na świat Swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który w Swoim Człowieczeństwie jest "obrazem Boga niewidzialnego" (Kol 1,15). Chrystus zaś



przyszedł na świat, aby dać nam życie. On jest tym, "który z nieba zstępuje i życie daje światu" (J 6,33). Daje życie nowe, daje udział w życiu wiecznym, daje pełnię życia, która przekracza życie naturalne. Chrystus powie "Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości" (10,10).

Mieć życie w obfitości oznacza zaś żyć w pełni życiem Bożym, czyli życiem łaski, życiem sakramentalnym. Duchowe i sakramentalne życie umożliwia nam udział w życiu Bożym. Oznacza ono uwierzenie i zawierzenie Chrystusowi, który jest Synem Bożym. Kiedy słuchacze pytali Chrystusa: "Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?", usłyszeli od Chrystusa: "Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał" (J 6,28-29). Podstawą wiary jest uwierzenie w Chrystusa jako Boga. To jest pełnia życia, gdyż to jest przyjęciem daru, który Bóg Ojciec nam zysła (por. J 3,16). Chrystus bowiem nie tylko daje nam wskazania. On przyjął człowieczeństwo jako wyraz jedności i solidarności z człowiekiem, z nami. Żył tak jak my i był poddany tym wszystkim trudnościom, które każdy człowiek przeżywa.

Chrystus potrafił przezwyciężyć trudności przez to, że był posłuszny Ojcu. My będziemy umieli przezwyciężyć trudności, jeżeli będziemy posłuszni Chrystusowi, który przynosi nam pełnię życia. "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto we mnie uwierzy ma życie wieczne" (J 6,47). Ma pełnię życia.

Mówi Ojciec Święty: *Jesteśmy ludem życia, ponieważ Bóg w swojej bezinteresownej miłości dał nam Ewangelię życia,*

przez którą zostaliśmy przemienieni i zbawieni. Zostaliśmy na powrót zdobyć przez "Dawcę życia" za cenę Jego bezcennej krwi, a poprzez obmycie wodą chrztu zostaliśmy wszczepieni w Niego niczym gałęzie, które z jednego drzewa czerpią soki i zdolność owocowania. Wewnętrznie odnowieni łaską Ducha, "Pana i Ożywiela", staliśmy się ludem dla życia i mamy postępować zgodnie z tym powołaniem (EV, 79).

Im większa wiara, tym również większy szacunek dla życia. Zanik wiary zaś idzie zawsze w parze z zanikiem szacunku dla życia. Obecny XX wiek, jak wspomnieliśmy już, jest tego najwymowniejszym wyrazem. Zanik świadomości Boga z jednej strony i wzrost pogardy dla człowieka oraz życia z drugiej. Stąd jako wierzący, czyli ci, którzy przyjęli Chrystusa, Słowo Życia, powinniśmy Wystawiać Ewangelię życia, znaczy oddawać cześć Bogu życia - Bogu, który daje życie. Musimy wystawiać życie wieczne, od którego pochodzi wszelkie inne życie. (...) To Boskie Życie, które jest ponad wszelkim innym życiem, ożywia i zachowuje życie. Każde życie i każdy proces życiowy pochodzi od tego Życia, które przerasta wszelkie życie i wszelką zasadę życia (EV, 84).

3. Boże Narodzenie w szczególny sposób głosi Ewangelię Życia.

Życie fizyczne jak życie duchowe są darem. Bóg jest miłością (1 J 4,8). W modlitwie przypominamy prawdę "Ty z miłości stworzyłeś człowieka" (II prefacja zwykła). Dzieło stworzenia było dziełem

miłości, a życie jest darem Bożej miłości. Wcielenie jest również darem miłości Bożej dla nas - "Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).

Wyrazem wzajemnej miłości jest Bożonarodzeniowy zwyczaj obdarowania się opłatkiem. To wzajemne obdarowywanie mówi nam, że nasze życie jest darem Boga, ale i naszym darem dla drugiego człowieka właśnie w kontekście daru, jakim jest Chrystus. Mówi Papież: *Bóg Przymierza powierzył życie każdego człowieka drugiemu człowiekowi - jego bratu, zgodnie z prawem wzajemności dawania i otrzymywania, składania siebie w darze i przyjmowania daru bliźniego. Gdy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży, wcielając się i oddając życie za człowieka, ukazał, jakie wyżyny i głębie może osiągnąć to prawo wzajemności. Przez dar swego Ducha Chrystus nadaje nową treść i znaczenie prawu wzajemności, zawierzeniu człowieka człowiekowi. Duch, sprawca komunii w miłości, tworzy między ludźmi nowe braterstwo i solidarność, prawdziwy odbłask tajemnicy wzajemnego dawania i przyjmowania, właściwej Trójcy Przenajświętszej. Sam Duch staje się nowym prawem, które daje wierzącym moc i budzi w nich odpowiedzialność, aby w życiu umieli wzajemnie czynić dar z siebie i przyjmować drugiego człowieka, uczestnicząc w miłości samego Jezusa Chrystusa i na Jego miarę* (EV, 76).

Posłannictwo chrześcijańskie nie jest posłannictwem nienawiści, na której się opiera cywilizacja śmierci, ale posłannic-

twem miłości. Jest posłannictwem życia, które jest darem. Musimy starać się, aby i nasze życie było darem przez wzajemne pomaganie sobie w realizacji pełni życia Bożego w nas. Możemy to uczynić jedynie przez włączenie się w Chrystusa - *On jest Słowem życia. W Nim życie objawiło się, więcej - On sam jest życiem wiecznym, które było w Ojcu, a nam zostało objawione. To samo życie dzięki darowi Ducha zostało udzielone człowiekowi.* (...)

Oświeceni przez tę Ewangelię życia, odczuwamy potrzebę jej i świadczenia o jej niezwyklej nowości: ponieważ jest ona tożsama z Jezusem, który przynosi wszelką nowość i przezwycięża to, co "stare", a co bierze się z grzechu i prowadzi do śmierci (EV, 80).

Wpatrując się w tym roku w żłóbek, kontemplując nowo narodzone Dziecię, zastanawiając się nad posłannictwem Ewangelii, którą Chrystus przyniósł, składam życzenia słowami Encykliki: *Jesteśmy wezwani, aby kochać i szanować życie każdego człowieka oraz dążyć wytrwale i z odwagą do tego, by w naszej epoce, w której mnożą się zbyt liczne oznaki śmierci, zapanowała wreszcie nowa kultura życia, owoc kultury życia, owoc kultury prawdy i miłości* (EV, 77). Niech Chrystus, Słowo, które stało się Ciałem, Słowo Życia, przyniesie radość w życiu osobistym, w życiu rodzinnym i w życiu naszych wspólnot.

*Z serdecznymi pozdrowieniami
i świętecznymi życzeniami*

Ks. Arcybiskup Szczepan WESOŁY

BOŻE NARODZENIE 1995 R.

SŁOWO REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Drodzy Rodacy!

To kim jesteśmy, jest darem Bożym dla nas.
To kim się stajemy, jest naszym darem dla Boga.

**"Nie boję się wrogów, wróg może tylko zabić.
Nie boję się nieprzyjaciół, nieprzyjaciół może
tylko zdradzić."**

**Boję się ludzi obojętnych, bo to za ich milczącą
zgoda dzieją się zbrodnie i zdrada."**

(B. Jasiński)

W perspektywie przygotowań Wielkiego Jubileuszu roku 2000, szczególnie w najbliższym roku przez sakramenty uzdrowienia, przekroczmy próg nadziei. Dzielimy się chlebem, dzielimy się niebem.

Niech się odmieni oblicze naszej Ojczyzny i oblicze ziemi.

Oby narody, kroczące w ciemnościach,
"ujrzały światłość wielką ...

Albowiem Dziecię się nam narodziło, Syn
został nam dany, na Jego barkach spoczęła
władza".

Przeżywając radość z faktu Bożego Narodzenia i Roku wprowadzającego nas w 160 - lecie Polskiej Misji Katolickiej we Francji, spróbujmy jeszcze bardziej uświadomić sobie tę zależność, że zawsze światłość, pokój, sprawiedliwość, poczucie pełnej wolności są skutkiem wejścia Chrystusa w życie człowieka, społeczeństwa, narodu, świata, a ich brak wynika z odsunięcia Chrystusa.

Emmanuel - Bóg z nami!

Ks. Prałat Stanisław JEŹ - Rektor
Polskiej Misji Katolickiej we Francji





LITURGIA SŁOWA

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 7,10-14

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan przemówił do Achaza tymi słowami: "Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze".

Lecz Achaz odpowiedział: "Nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę".

Wtedy rzekł Izajasz:

"Słuchajcie więc, domu Dawidowy: Czyż mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się także mojemu Bogu? Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel".



DRUGIE CZYTANIE

Rz 1,1-7

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian.

Paweł, sługa Chrystusa Jezusa, z powołania apostoł, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich Proroków w Pismach świętych. Jest to Ewangelia o Jego Synu, pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym, o Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze. Wśród nich jesteście i wy powołani przez Jezusa Chrystusa.

Do wszystkich przez Boga umiłowanych,

powołanych świętych, którzy mieszkają w Rzymie: łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA

Mt 1,18-24

† *Słowa Ewangelii według świętego Mateusza*

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak.

Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddać Ją potajemnie.

Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: "Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów".

A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy "Bóg z nami".

Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie.

EMMANUEL, TO ZNACZY "BÓG Z NAMI".

W liturgicznych przeżyciach nie mogło się zdarzyć większe czasowo zbliżenie Słów Ewangelii, niż to się staje w bieżącym roku 1995.

Z jednej strony są Słowa, które Boże Narodzenie zapowiadają. Przynosi je Anioł Pański i objawia we śnie świętemu Józefowi, który jest Mężem Najświętszej Dziewicy, Maryi. Z drugiej strony są Słowa, które Boże Narodzenie oznajmniają. Przynosi je również Anioł Pański i objawia "wśród nocnej ciszy" Pasterzom. W pierwszych Słowach, Józef dowiadyuje się, że jego Małżonka, Maryja "porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów" /Ew./. Zaś w Ewangelii Mszy św., w noc Bożego Narodzenia, Pasterze dowiadują się dzięki Słom Anioła, że "narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan".

Miedzy tymi dwoma wydarzeniami oznajmionymi słowami Anioła, miało miejsce Boże Narodzenie, czyli Objawienie Słowa, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Stało się to, gdy w mieście Dawidowym, w Betlejem "nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie..." (Msza w noc Bożego Narodzenia).

Czasowe zbliżenie jednych i drugich Słów w Liturgii wynika z bieżącym roku z faktu, że ostatnia, czyli czwarta Niedziela Adwentu przypada w wigilię Bożego Narodzenia. Pozwala to i skłania nas do pewnej refleksji nad Tajemnicą Bożych Wyroków, w których łączą się przedziwnie ze sobą i przenikają wzajemnie Słowa i Czyny. Wszystko jest Jednym i

Tym Samym Aktem Miłości. Znaczy to, że Bóg czyni, mówiąc oraz mówi, czyniąc. Wieczne TERAZ Bożego Miłosierdzia przenika na wskroś "przedtem i potem" ludzkiej HISTORII. Wyrażone to zostało w jednym Słowie: EMMANUEL. Abyśmy mogli to Słowo Boże poznać lepiej, podane zostało, że to Słowo znaczy: "Bóg z nami".

Zauważmy, że "Bóg z nami" nie zawiera określenia "czasu". Nawet czasu zwanego przez nas ludzi "teraźniejszym". Wyżej zostało napisane! Wieczne TERAZ Bożego Miłosierdzia. Jest to próba nazwania tego, co Pismo święte określa jako PEŁNIĘ CZASU. Słowa ludzkie są umęczone, gdy chcą wyrazić tę TAJEMNICĘ Miłości: Kim Bóg jest? Co Bóg mówi? Czego Bóg dokonuje?

Czas, czyli miara chwil, czymże jest wobec tej BOŻEJ MIŁOŚCI, która nie ma miary?

Cóż ci człowieku pozostaje wobec tego? Czytaj Słowa i słuchaj Słów. A także: "Proś dla siebie o znak od Pana Boga twego, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze" (I Czyt). Inaczej mówiąc, wchodź do twej "izdebki", czyli do tej sfery twego wnętrza, gdzie nieśmiertelność twojej duszy pozwala ci spotykać Tego, "który widzi w ukryciu". Proś o łaskę, by objawił ci się osobiście "Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam, i na wieki". Wczoraj: w Nazarecie, w Betlejem, w Jerozolimie. Dziś: w Kościele, Piśmie Świętym, Eucharystii. Na wieki: w Królestwie Bożym, Niebieskim Jeruzalem, w Niebie.

"Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa"!

Ks. Kazimierz KUCZAJ SChr.



LTURGIA SŁOWA

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ RODZINY ROK A

czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego.

EWANGELIA

Mt 2,13-15.19-23

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

PIERWSZE CZYTANIE

Syr 3,2-6.12-14

Czytanie z Księgi Syracydesa.

Pan uczcił ojca przez dzieci, a prawa matki nad synami utwierdził.

Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził.

Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie, a kto posłuszny jest Panu, da wytchnienie swej matce. Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił. Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie, w miejsce grzechów zamieszka u ciebie.

DRUGIE CZYTANIE

Kol 3,12-21

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy.

Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani, w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni.

Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub

Gdy Mędrcy odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: "Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić". On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez proroka: "Z Egiptu wezwalem Syna mego".

A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie i rzekł: "Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia". On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela.

Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaus w miejsce ojca swego Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy zaś we śnie nakaz, udał się w stronę Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: "Nazwany będzie Nazarejczykiem".

Ewangelia na uroczystość Świętej Rodziny mówi o zagrożeniu życia nowo narodzonego Jezusa ze strony Heroda. Mędrcy przybywający ze Wschodu powiadomili Heroda, że pielgrzymują w poszukiwaniu "nowego króla, który miał się narodzić" (por. Mat. 2,2). Herod czując się zagrożony w swej władzy, po odjeździe Mędrców, nakazuje wymordować wszystkie nowo narodzone dzieci w Betlejem i okolicach, aż do drugiego roku życia. Jezus uchodzi wtedy z rąk Heroda dzięki szczególnej Bożej interwencji oraz dzięki ojcowskiej trosce Józefa, który uprowadza Dziecię i Matkę Jego do Egiptu i tam przebywają aż do śmierci Heroda. Z kolei powracają do Nazaretu, który był ich miastem rodzinnym i tam rozpoczyna się długi okres codziennego życia Świętej Rodziny.

Już jako Dziecię, Jezus jest "znakiem, któremu sprzeciwiać się będą". Wyraża się tu prawda ludzkiego bytu. Z jednej strony, człowiek jest tak kochany, że Bóg staje się człowiekiem, by człowiek został przebóstwiony, a z drugiej, gdy człowiek nastawi się na użycie, może doprowadzić aż do zabicia miłości i jej owocu - nowo poczętego.

Prawo Boże w stosunku do życia ludzkiego jest jednoznaczne i kategoryczne. Bóg zakazuje: "Nie zabijaj" (Wyj. 20,13). Żaden ludzki prawodawca nie może więc powiedzieć: wolno ci zabijać, masz prawo zabijać. Niestety, w historii naszego stulecia taka dewiacja stała się rzeczywistością. Pojawiły się ustawodawstwa, które nie respektują prawa do życia od chwili poczęcia. Jakże można moralnie zaakceptować prawa, które zezwalają zabijać człowieka poczętego, który żyje w łonie matki?

Stoimy dziś wobec olbrzymiego zagrożenia nie tylko poszczególnego człowieka, ale całej naszej cywilizacji. I stąd masowe zabijania nie narodzonych, eutanazja, różnego typu zabójstwa, to tylko niektóre wyrazy tzw. "cywilizacji śmierci". Dziś, gdy jesteśmy świadkami tyłu zagrożeń dzieci, człowieka i

całych rodzin trzeba obudzić w sobie jakąś konieczność pracy i życia dla rodziny, szczególnie dla rodziny ubogiej, skrzywdzonej, nad którą znowu tyle różnych zagrożeń.

Ilu to rodziców dziś ciężko pracuje, a z wielkim trudem może wyżywić, ubrać, czy wychować swe dzieci? Słyszałem o matce, która na śmietnikach zbierała kawałki chleba, później myła je i przyrządzała odpowiednio, by pożywić siebie samą; dla dzieci chleb kupowała, zbieranego bowiem nie chciała im dawać. W kościele nieraz widzi się tę różnicę choćby w samym tylko ubiorze. Są dobrze, dostatnio wystrojeni, ale jest i wielu bardzo ubogo ubranych.

A przecież to są nasi bracia i siostry! To są dzieci Boże! Oni mają takie samo prawo do chleba, domu, okrycia...w krajach, gdzie walczy się o równość społeczną.

Z racji tego pięknego święta Świętej Rodziny, otwórzmy nasze wrażliwe serca na rodziny, zwłaszcza ubogie, liczne, które same sobie poradzić nie mogą. Trzeba im pomóc! Tyle mamy rzeczy zbędnych, niepotrzebnych, które innym mogą pomóc przeżyć, zaspokoić głód, wyjść ze skrajnej sytuacji. Na emigracji, gdzie prawie wszyscy zaczynają od zera, gdy bezrobocie przeraża i paraliżuje, gdy alkohol zabija wrażliwość, oby oczy dzieci patrzących głodnym wzrokiem na bułkę zjadaną przez inne dziecko, obudziły nasze serca. Ojciec św., będąc ostatnio w Afryce, wołał alarmującym głosem: "Oczy dzieci afrykańskich nas sądzą!". Podobnie nieraz jest i w niektórych europejskich rodzinach.

Prośmy o światło i moc Matkę Najświętszą. Gdy tylko dowiedziała się w Nazarecie, że krewna Jej, Elżbieta, miała zostać matką, natychmiast pospieszyła do niej i pozostała trzy miesiące.

Ileż można uczynić dobrego, jeśli się tylko chce!

Ks. Wacław SZUBERT

"OGIEŃ KRZEPNIE, BLASK CIEMNIEJE BÓG SIĘ RODZI!"

Nielatwo uświadomić sobie znaczenie tego faktu i tych słów. Kiedyś, dwa tysiące lat temu nastąpiło wydarzenie, którego wymiar z niczym innym porównać nie można.

W pewnej, konkretnej chwili historycznej, w miejscu określonym geograficznie doszło do przeniknięcia, zlania się dwu porządków: Boskiego i ludzkiego, kosmicznego i ziemskiego, materialnego i duchowego.

W rzadkich chwilach łaski rozumieją potęgę tej chwili święci mistycy.

A narody ziemi budowały przez stulecia obyczaj, dzięki któremu nam, zwykłym ludziom, łatwiej jest pojąć znaczenie Wigilii i Bożego Narodzenia. Gesty powtarzane od pokoleń, uświęcane modlitwą i wysiłkiem mają tajemną właściwość promieniowania znaczeniem, którego nabierały przez stulecia. Są jakby naładowane świętą mocą udzielającą się tym, którzy je obserwują, zachowują i przekazują następnym generacjom. Dlatego Kościół zabiega o ich przetrwanie. Dlatego obyczaj i jego materialny, zmysłowy charakter w niczym nie kłóci się z duchowym porządkiem. Wręcz przeciwnie: za jego pomocą uchylamy rąbką Tajemnicy i ułatwiamy duszy wznieść się ku niebu, przenieść w rzeczywistość betlejemskiej stajenki.

Po adwentowych lamentacjach wszyscy tęsknią do pełnych radości i nadziei kolęd. Dzieci liczą dni i godziny, jakie dzielą nas od Wigilii. Wszyscy chcieli św. Barbary "po wodzie", by Boże Narodzenie było piękne i śnieżne - "po lodzie". Matki opracowują "plan bitwy", jaką jest dla kobiet jakże pracochłonne przygotowanie wigilijnego posiłku. Ojcowie wchodzą któregoś dnia do domu zmarznięci i przeniknięci zapachem jedliny... Przez lata wierzyłam, że choinkę przynosi aniołek, aż w końcu wydało się ... To chyba jedyne "oszustwo", jakiego dzieci nie mają za złe rodzicom. Przeciwnie: załują minionej łatwości, jakby rozumiały, że wraz z utraconą naiwnością przemija pierwszy etap życia.

W domach odbywa się wielkie sprzątanie, wszystko lśni czystością: szyby, lustro, podłoga. W kościołach przygaszone światła, skupienie i długie kolejki do spowiedzi: zgięte wpół staruszki i krzepkie osiłki o czerwonych policzkach, uduchowione zakonnice, podfruwajki strzelające oczyma i poważni miejscowi notable - wójt, lekarz, aptekarz. Błogosławiony rytuał!

Miałam może 12 lat. Do przedświątecznej spowiedzi poszliśmy z dziadkiem, najmądrzejszym i najwspanialszym dziadkiem na świecie. Usiłowalam poukładać w głowie dziecięce grzechy,

gdy ciszę naruszyły głosy kilkunastu starych kobiet zawodzących trzęsącymi się głosami jakąś nabożną pieśń. Nie był to chór poznańskich słowików! Zezłościło mnie to potężnie, bo rozbiło komfort skupienia, więc z czelnością dwunastolatki wyszeptałam w stronę dziadka: "Czy one muszą tak pisać?" Nigdy nie zapomnę jego surowego spojrzenia i lapidarnej odpowiedzi: "Každy jak umie, Pana Boga chwali".

Nauzka na całe życie.

Po wielu latach spędzałam Święta u francuskich przyjaciół. Nie znali cudownego zwyczaju opłatka, w miejsce zupy grzybowej - ostrygi, zamiast ryby - boudin i udziec jagnięcy. Niezmiernie bogatą muzycznie i duchowo rozmaitość kolęd zastąpiły u nich mądre teksty śpiewane z podręcznika, bo są nowe i nikt ich nie zna.

Tradycja została przerwana, naruszona. Odrzucono obyczaj uznany za zbędny. W efekcie zubożono duchowość. Ci katolicy są równie bliscy Bogu i Boga jak inni, lecz zachowanie tej bliskości wymaga od nich wielokroć większego wysiłku. Pozbawieni bowiem zostali "narzędzi" w postaci uświęconych odwieczną tradycją gestów i rytów. Pamiętając słowa dawno już nieżyjącego dziadka wiem, że "každy jak umie, Pana Boga chwali", ale też ze wszystkich sił opieram się presji tego, co powierzchowny obserwator nazwać by mógł "Paryżem". Choinkę ubieramy w Wigilię, a nie tydzień wcześniej. Podarki przynosi św. Mikołaj, a nie karykaturalna kohorta dziadków Mrozów z Galerii Lafayette czy z Auchan. W dzień Wilii surowo pościmy, a na wieczór zapraszamy wszystkich samotnych przyjaciół i znajomych. Jeśli nie utożsamiają się z Kościołem, prosimy, by w ten wieczór dostosowali się do naszych obyczajów. Podekcytowane dzieci przestrzegam, że Wigilia jest dla dorosłych dniem modlitwy, ale też intensywnej pracy. Trzeba zdążyć ze wszystkim na czas, zanim zabyśnie pierwsza gwiazda.

Nareszcie nadchodzi upragniony moment. Ktoś czyta opis narodzin Jezusa. Łamiemy się opłatkiem, a potem z dumą wnoszę na stół przepisowe 12 dań. Niektóre mają dziwny, egzotyczny smak (np. kapusta z grochem) i nie zawsze dzieciom smakują. Trudno, przygotowano te potrawy w Wigilię od czasów Średniowiecza i nie widzę powodów, dla których ja właśnie miałabym je pomijać. Jarzą się świece, długo śpiewamy kolędy. A potem opowiadamy o minionych świętach, o dawno nieżyjących prababkach i wąsatych wujaszka, przypomi-



namy opowieści, które kiedyś w czasach naszego dzieciństwa słyszeliśmy z ust rodziców. Wspominamy Wigilie radosne i bogate, ale też zatroskane, biedne. Mówimy o tych, którzy łamali się opłatkiem na Syberii, w łagrach, w obozach internowania stanu wojennego, którzy są w szpitalach albo muszą pracować. Mówimy o czasach, gdy na Święta do dziadków jechało się saniami, prychały konie, a zaspy sięgały czubków drzew. Okruchy opłatka dawało się domowym zwierzętom, aby one też brały udział w święcie. Wszak o północy miały przemawiać ludzkim głosem ... Że opowieści te wyidealizowane? Nie szkodzi. W cudowny wieczór nie przystoi poruszać tematów przyziemnych, zwyczajnych. Nie będziemy zatem rozprawiać o finansach ani o polityce, ani o pracy. Na Pasterkę jedziemy samochodem. Dzieci wyciszone myślą o tym, czego się nasłuchały i choć Paryż błyszczy milionem światel, choć jest pewnie najpiękniejszym miastem świata, to w dziecięcych marzeniach idziemy wszyscy na Pasterkę pieszo, pod wiatr i wydaje się, że prawie słyszymy jak pod butami skrzypi zmarznięty śnieg...



Liliana SONIK

*P.S. List 9-letniej dziewczynki:
Kochany święty Mikołaju.
Przepraszam Cię za błędy ortograficzne!
Już urosłam i wiem, że nie istniejesz. To
znaczy istniejesz, ale w niebie i nie Ty
przynosisz prezenty tylko, tradycja.
Jeśli możesz, to przynieś mi dwie książki,
ale jak nie możesz, to przynieś mi
cokolwiek. Dziękuję.*

"CZYM JEST CZŁOWIEK, ŻE O NIM PAMIĘTASZ, I CZYM - SYN CZŁOWIECZY, ŻE SIĘ NIM ZAJMUJESZ?" (Ps.8)

Wigilijny wieczór. Ważny, jak żaden inny. Oczekując symbolicznej "pierwszej gwiazdy", wypełniona radością, pełną nadziei tęsknotą, czuję, że właśnie w tym dniu zaczynam powoli wchodzić w obszar Bożej tajemnicy. Tajemnicy Miłości. Moja słaba, ludzka natura jeszcze jej nie pojmuję, nie potrafi ogarnąć ani sercem, ani rozumem.

Stoję więc w obliczu ogromnej, łagodnej Miłości, promieniującej z Betlejemskiego Żłóbka, "naga", odarta ze wszystkich "ważnych", ziemskich przywiązań, ubrana jedynie w prawdę mojej grzeszności, niewystarczalności, nicości. Wiem, że przed Nim mogę być taką, jaka jestem, bez obawy, że zostanę odrzucona, wyśmiana, nie zrozumiana. I wiem również, że Pan, mój Bóg i Przyjaciel, chce mnie właśnie taką - prawdziwą, "czystą", nie ozdobioną pięknymi maskami

ludzkich konwenansów i pozorów. Tylko na poziomie autentyczności, pozbycia się wszystkiego co "moje" mogę przybliżyć się, przylgnąć cała do Bożej Dzieciny - Jedyne Pana. Pragnę Jego bliskości, Jego czulej obecności, która przemieni moje życie, wypełni je po brzegi radością i pokojem. Chcę trwać przy Nim, do końca.

Czekam. I nagle, zawstydzona, czuję, że On jest tuż obok, od dawna, od zawsze. To nie ja, lecz Jezus czeka na mnie, aż będę gotowa. Podchodzi bardzo blisko, bez cienia narzucania się, abym mogła w tej Bosko - ludzkiej przestrzeni wolności wyciągnąć do Niego ręce, wtulić się w Jego ramiona i odpowiedzieć miłością na Miłość.

- Kim jestem, Panie, że przychodzisz do mnie? Co mogę zrobić, jak Cię kochać,

abyś czuł się "u mnie" dobrze?

Jezus odczytuje moje myśli i w odpowiedzi kieruje mnie delikatnie w stronę Betlejem mojego serca. Pozwala mi pojąć, że właśnie tu rozpoczyna się moja wędrówka do poznania tego, co stanowi istotę mojego ziemskiego życia. Jest to droga trudna, pełna wyrzeczeń, łez i bólu, droga krzyża, ale na jej końcu jaśnieje światło Domu Ojca - kresu mojego pielgrzymowania. I w tym mieści się cała nadzieja, cel, sens mojego istnienia.

A najważniejsze, że nie jestem sama, gdyż w Betlejemskim Żłóbku, w kolebce Miłości i Dobroci, leży Boży Syn, który każdego dnia ogarnia mnie Swoją Świętością i dzieli się Sobą jak chlebem.

I.G.

SZOPKA SYCYLIJSKA W PARYŻU

Na Sycylii tradycje Bożonarodzeniowe są bardzo stare i bogate w znaczenia. Już od 1 grudnia śpiewacy uliczni chodzą po domach i notują zamówienia rodzin, które chcą, aby w ich domach - kiedy nadejdzie ta właśnie chwila Bożego Narodzenia - grajkowie zagrali i zaśpiewali radosną pieśń "La Neuvaine". Tam, gdzie są zapraszani, progi domów znaczą węglem drzewnym. Do dziś Sycylijczycy zachowali wierzenia, że w noc Bożego Narodzenia, o północy, siły nadnaturalne dają ludziom niezwykłą moc. W tę noc zdarzają się cuda, dziwy. Wody w rzekach zamieniają się w rzeki płynące oliwą, a fontanny tryskają miodem. Woda, zaczerpnięta o północy w całkowitej ciszy, chroni przez cały rok od złych mocy i uroków. Legenda głosi, że w noc Bożego Narodzenia mała dziewczynka, która była mańkutom, zaprażyła upiec ciasteczka dla Dzieciątka Jezus. Podczas przygotowania ciasta zobaczyła ze zdziwieniem, że jej ręce stają się normalne, a woda, którą wlewała do maki, zamieniła się w miód. Szopki Bożonarodzeniowe przed Hôtel de Ville w Paryżu powstały z inicjatywy mera tego miasta w 1984 roku. Organizowane są przez Towarzystwo do Upowszechniania Szopek Animowanych (Promotion des Crèches Animées) i od początku stały się wydarzeniem kulturalnym. Ukazują one tradycje krajów i miast tak różnych jak Neapol czy Kraków, Provenca czy Madryt, Andy, Wenecja, Asyż.

Dziś Jean Tiberi, mer Paryża, zaprosił szopkę z Sycylii. Szopka ta pozwala nam przeżyć tradycje Bożego Narodzenia poprzez bogactwo artystyczne tego

starego ludu. Widzimy Sycylię. Pojawia się przed nami wielki, ruchomy fresk.



Wioska sycylijska, klasztor z Monreale, ruiny świątyni w Agrigento, Palermo, Etna przerażająca, potężna, dymiąca. W nastroju i pejzażach typowych dla Sycylii oglądamy czarujący spektakl z codziennego życia mieszkańców tej wyspy. Figurki z wypalanej gliny pokryte naklejonym materiałem przedstawiają lud sycylijski. Spotykamy tu wszystkich: biednych i bogatych, handlarzy, roznosieli, wieśniaków i rybaków. Sycylia pokazana w całej swej prawdzie i nieprzemijającej codzienności.

Przed naszymi oczami ukazuje się scena z targu na ulicy w Palermo: wieśniak pcha wózek z drzewem, obok kramy z jarzynami i rybami. Dalej morze. Port rybacki, barki, rybacy zarzucający sieci.

A z morza wylania się co jakiś czas anioł skrzydlaty. Dalej koń ciągnący tradycyjnie bogato zdobiony wózek prowadzony przez farmera: dzieci podkradające owoce z wózka, kowal przy swojej ciężkiej pracy, kobieta na balkonie opuszczająca koszyk na owoce. Wszędzie pełno kwiatów, zieleni dodających uroku tej pięknej wyspie.

Wreszcie za pomocą niewidocznej maszyneryi fragment scenarii się obraca i mamy gwiazdną noc wprowadzającą nas w cudowny świat Bożego Narodzenia. Oczarowanie. Znajdujemy się w nastroju tej niezwykłej nocy i narodzin Dzieciątka Jezus. Scenie tej towarzyszą śpiewy kobiet i mężczyzn, wrzaski dzieci.

Teksty do Szopki opracował znany pisarz sycylijski Vincenzo Consolo, który ukazał, jaką drogę przeszła Sycylia do niepodległości w świetle Nadziei, którą przynosi "Uśmiech Dzieciątka z Betlejem".

Muzykę, podkreślającą rozgrywające się sceny, oscylującą pomiędzy nostalgią a tętniącą życiem wioską, skomponował Benito Merlino. Trzeba tu podkreślić efekty świetlne, które opracował Giamni Carluccio, gdzie światło zmieniających się pór dawało wspaniałe efekty.

Udział w spektaklu miała także znana aktorka Claudia Cardinale, która udzieliła swego głosu.

Koncepcja artystyczna i realizacja jest dziełem sławnej sycylijskiej rzeźbiarki Angeli Tripi. Stworzyła ona szopkę ludową zróżnicowaną scenograficznie o wielkiej sile wyrazu, która potrafiła dać życie dekoracjom, figurkom i światłu. Szopki Bożonarodzeniowe przed Hôtel de Ville na stałe wpisały się w pejzaż paryski w okresie Bożego Narodzenia.

Teresa BŁAŻEJEWSKA

"...ABYŚMY NIE POPADALI W PRZYGNĘBIENIE..."

Z KS. BP JÓZEFEM ŻYCIŃSKIM ROZMAWIA PAWEŁ OSIKOWSKI

P.O.: Nie sposób w grudniu 1995 r. nie rozpocząć tej rozmowy od prośby o kilka słów refleksji na temat sytuacji w Kraju, na temat wyborów dokonanych przez Polaków podczas niedawnej elekcji prezydenckiej. Co zdaniem Ks. Biskupa zadecydowało o powrocie b. komunistów do władzy?

Ks.Bp: Kilka czynników. Nie da się tego wytłumaczyć tylko jedną przyczyną. Na pewno we wszystkich elekcjach, jeszcze przez długi czas, ok. 25 procent będzie otrzymywała wciąż ta sama formacja, która wygrała ostatnie wybory prezydenckie. Natomiast pozostałe 25 procent, z otrzymanych przez Kwaśniewskiego, wywodzi się albo z kręgów ludzi sfrustrowanych, czy to czynnikami ekonomicznymi - jak na przykład - mieszkańcy regionów, gdzie było wiele PGR-ów; czy ogólną sytuacją społeczną w Polsce. Poza tym, jest jeszcze szeroki elektorat osób niedostosowanych do warunków demokracji. Duża część ludzi, którzy głosowali poprzednio na Tymiąskiego, teraz opowiedziała się za Kwaśniewskim. Powstaje więc pytanie, jak dotrzeć do tych ludzi? To, co można zaobserwować w ich postawach, to dominacja estetyki nad etyką. Tymiąski nie reprezentował żadnych wartości, ładnie opowiadał o tym, jak łatwo zdobywać pieniądze, a oni bezkrytycznie wierzyli mu. Tu pojawia się zadanie dla Kościoła - uczyć ludzi krytycyzmu, uczyć wartościowania moralnego, uczyć odrzucania demagogii. Konieczny jest proces "uwrażliwienia sumień", które - jak to podkreślił niedawno Ojciec Święty w Skoczowie - są obolałe i zatraciły swą wcześniejszą wrażliwość.

P.O.: Jak w tym kontekście zinterpretować zwycięstwo Lecha Wałęsy w południowych regionach Kraju i na emigracji? Czy jest w tym jakaś prawidłowość?

Ks.Bp: Co do południa kraju, to sędzę, że tam silna więź z tradycją prowadzi, z jednej strony, do większej integracji niż w tych regionach, gdzie jest przewaga ludności napływowej (np. na Ziemiach Zachodnich), a z drugiej strony, ludzie z południa (np. Górale z mojej diecezji) mają dobrą pamięć i dużą wrażliwość moralną. Oni w perspektywie wielu bolesnych doświadczeń patrzą całościowo, nie dadzą się oczarować pięknymi słówkami, wartościują i pamiętają tych, którzy łamali prawa człowieka. Dziś nie dadzą się omamić opalenizną, efektownymi sloganami, bo patrzą głębiej. Niektóre ze środowisk emigracyjnych grupują ludzi, posiadających zdolność samoorganizowania i wrażliwych na ideały i to przede wszystkim oni poszli głosować. Ci, którzy wyjechali szukać tylko pieniędzy, przeważnie nie głosowali. Stąd pewne zbieżności, mimo że motywy może były różne u Polaków z emigracji i u tych z południa Kraju.

P.O.: Jak w kategoriach etyki i logiki demokracji skomentować "fenomen" protestów, domagających się unieważnienia wyborów?

Ks.Bp: Jest czymś żenującym, z punktu widzenia moralnego, że kandydat do najwyższego urzędu w państwie przedstawia się jako magister, nie ukończywszy studiów. Byłem przez dwie kadencje dziekanem i poznałem różne przejawy sztubackich zachowań studentów, ale nikt nie starał się przypisywać sobie magisterium, którego nie posiadał. Natomiast w tym przypadku jednoznaczne wypowiedzi Kwaśniewskiego podczas kampanii wyborczej, że ma tytuł magistra, co okazało się nieprawdą, społeczeństwo odebrało jako coś szokującego. Protesty przeciwko ważności wyborów wyrażają głębokie oburzenie wobec możliwości bezkarnego kłamstwa "w żywe oczy" i jednoczesnego zachowywania dobrego samopoczucia i pełnienia funkcji prezydenta. Niezależnie od tego, w jaki sposób ocenił to Sąd Najwyższy, ocena moralna jest jednoznaczna, a protesty społeczne były tego ekspresją.

P.O.: Jednocześnie sondaże wskazywały, że gdyby doszło do powtórzenia wyborów, Polacy głosowaliby tak samo, jak poprzednio...

Ks.Bp: To świadczy o tym, że w społeczeństwie istnieją bardzo liczne grupy, tzn. ok. 50 procent głosujących, którym nie zależy na prawdzie i które bagatelizują wartości moralne. Dla nich ważniejsze niż prawda, niż uczciwość są inne "wartości" i to stanowi wielkie wyzwanie dla programów duszpasterskich. Kościół, by móc w pełni spełniać swą misję duszpasterską, musi wziąć pod uwagę te rzesze sprytnych pragmatyków, którzy nie zwracają uwagi na moralne wymiary własnych działań.

P.O.: Minęła właśnie 5. rocznica pasterskiej posługi Ks. Biskupa. Jest Ks. Biskup powszechnie postrzegany, jako postać, która wyciska znaczące piętno na moralnym życiu Kraju. Nigdy nie brak głosu Ks. Biskupa w najważniejszych, nawet tych najbardziej dramatycznych sprawach Polski. Jak wynika to z hasła pasterskiego "W Duchu i w Prawdzie"?

Ks.Bp: Chciałbym - w społeczeństwie, które doświadcza głębokich przemian kulturowych i któremu zagraża, między innymi mentalność "nowobogackich", spryciarzy, liczących tylko na "walory" materialne - kierować uwagę na wartości duchowe. Te niewidzialne, ale długofalowo kształtujące postawy honoru, patriotyzmu, uczciwości. Uważam, że fundamentem sprawiedliwych struktur społecznych jest życie w prawdzie. Polskie przemiany dostarczają wielu okazji do angażowania się ludzi w życie publiczne i to jest sprawa zasadnicza. Staram się więc, odkąd przyjąłem 5 lat



temu posługę biskupią, odkładać na dalszy plan publikacje filozoficzne, sympozja naukowe po to, by być z tymi, których dręczą pojawiające się kwestie duszpasterskie. A odbiór tych starań? Bywa różny. Po każdym liście pasterskim, wystąpieniu telewizyjnym, przychodzi wiele listów, dociera do mnie wiele telefonów pełnych agresji i pełnych nienawiści, a także pogrozek. To, co jedni oceniają pozytywnie, dla innych jest okazją do jednoznacznie negatywnych ocen. Jednak w zgodności właśnie z "W Duchu i w Prawdzie" nie wolno zwracać uwagi ani na oklaski, ani na pogroźki tylko szukać rysów Chrystusa - Prawdy, który ma wzrastać także w warunkach demokratycznej i wolnej Polski.

P.O.: Mijają dwa lata działalności Katolickiej Agencji Informacyjnej, pierwszej tego typu w krajach b. Europy Wschodniej. Ks. Biskup był współtwórcą tego przedsięwzięcia. Jak ocenia Ks. Biskup działalność, osiągnięcia i niedostatki KAI?

Ks.Bp: Zaczęło od niedostatków. Cokolwiek by zrobić, to zawsze znajdą się sfrustrowani, że ich diecezja nie została dostatecznie uwzględniona, że można by jeszcze lepiej pracować. To jest niewątpliwie prawda, ale kiedy patrzę na tę młodą ekipę, pracującą nawet po nocach i w nadgodzinach, by przygotować swój serwis informacyjny, to jestem dla nich pełen głębokiego uznania. Po prostu widzę ich autentyczne zaangażowanie, widzę wspólnotę, z troską o Kościół i żyjącą jego problemami. Nabywcy naszych biuletynów informacyjnych, zarówno w ośrodkach państwowych, jak i lokalnych, cenią ich kompetencję i fachowość. Problemem pozostaje zawsze zaplecze finansowe. Do tej pory ze sprzedaży serwisów informacyjnych pokrywamy 65 procent kosztów. Jest to wynik lepszy niż wielu renomowanych agencji europejskich, które osiągają 50 procent. Mimo to trzeba szukać wciąż

nowych odbiorców, by móc jeszcze w większym stopniu zapewnić sobie niezależny byt ekonomiczny.

P.O.: Czy "zawężenie" tematyki, którą porusza Agencja, ściśle do spraw "życia Kościoła", nie ogranicza kręgu jej klientów? Czy katolicka agencja informacyjna nie powinna interpretować całości życia społecznego kraju?

Ks.Bp: Były propozycje, by przygotować nasz serwis dotyczący wszystkich dziedzin, od sportu, poprzez kulturę po politykę. Tylko do tego trzeba by mieć co najmniej trzy razy tyle ludzi i trzy razy wyższy budżet. Dokąd nie dysponujemy takimi możliwościami, zaspakajamy najpilniejsze potrzeby. Dostarczamy tych informacji, na które było największe zapotrzebowanie. Ostatecznie serwis informacyjny nie ma być komentarzem, tylko możliwie skrótowym, a rzetelnym opisem faktów. Odbiorcy "pozakatolicki" mają inne źródła informacji z "pozakościelnych" dziedzin. Katolicy w różnych redakcjach zajmują się opracowywaniem komentarzy różnych dziedzin życia. Natomiast to, na co było autentyczne zapotrzebowanie, to właśnie wiadomości z życia Kościoła, w których dziennikarze często nie czuli się kompetentni lub do których nie mieli dostępu. Dzięki pomocy KAI mają źródłowe informacje.

P.O.: Tylko, że w świecie mass mediów, które są zdominowane przez lewicowo-laickie ideologie, dotkliwie brak rzetelnego opisu rzeczywistości, pochodzącego z katolickiego źródła...

Ks.Bp: Owszem. Najważniejsze informacje o życiu Kościoła są przez nas dostarczane, natomiast jest brak informacji o pewnej części spraw społecznych. Proponowano nam na przykład, byśmy przygotowywali radiowe komentarze społeczne w rozgłoszeniach katolickich. To jest słuszne, tylko, kto za to może zapłacić?

P.O.: Jest Ks. Biskup zwolennikiem szerokiego udziału świeckich w życiu Kościoła. Jakie pociąga to za sobą korzyści, a jakie niebezpieczeństwa? Jaką rolę w życiu Kraju, w życiu katolików powinna pełnić Akcja Katolicka?

Ks.Bp: Jeżeli chodzi o Akcję Katolicką to w mojej diecezji tarnowskiej poprosiłem, aby utworzone Rady Duszpasterskie wypowiedziały się na temat konkretnych problemów istniejących w ich parafiach. Na temat tego, co trzeba zrobić, by Kościół był jeszcze bardziej obecny tam gdzie są ubodzy, cierpiący i zagubieni. O, i wówczas gdy Akcja nie uszczęśliwia się centralnym programem, wskazując, żeby to robić lub tamto, gdy wspólnoty, na podstawie analizy swojego środowiska określają braki i obszary swojego działania, wówczas można zrobić bardzo wiele. Sądzę, że te pozytywne już widzimy; odeszliśmy od wizji Kościoła, gdzie ksiądz był odpowiedzialny za wszystko i powinien robić także wszystko, od zakupu cementu po pisanie sprawozdań.

Teraz, kiedy włącza się szerokie grono osób, które przygotowują liturgię, troszczą się o sprawy młodzieży, prowadzą akcje charytatywne, to rozwija się harmonijna współpraca. Ksiądz koordynuje, uwrażliwia, ale nie jest "alfą i omegą". Czego bym się obawiał? Akcji bez formacji duchowej. W wyniku czego powstałaby jakaś nowa generacja "aktywistów" katolickich. Wydaje mi się, że mamy niejednokrotnie do czynienia z takim zjawiskiem w niektórych krajach Zachodu, gdzie tak przeakcentowano "akcję", że zabrakło miejsca na wspólnotę modlitewną, na refleksję duchową. Tak, że nie formujemy aparatczyków katolickich, takich, którzy będą tylko funkcjonariuszami. Formujemy osobowości, które będą tak piękne i tak bogate, że spełniając różne funkcje, ich posiadacze będą działali jako osoby kochające bliźnich i zakorzenione w miłości Boga.

P.O.: Jakby tego nie interpretować, trzeba stwierdzić, iż Polacy są dziś, wbrew logice wydarzeń ostatnich lat, narodem podzielonym. Którędy będzie prowadziła w naszym kraju, konieczna droga przezwyciężania podziałów, wynikających z różnego pojmowania wolności i moralności w ogóle?

Ks.Bp: Sądzę, że pewnych podziałów to my już nie przezwyciężymy. W społeczeństwie pluralistycznym będzie zawsze występowało zróżnicowanie postaw. Tylko, mam nadzieję, że w tym społeczeństwie wyleczymy się z niektórych iluzji. Tak jak w latach pięćdziesiątych, część dziennikarzy chciała ulegać iluzjom i pisała ody o Stalinie, tak obecnie w wolnym społeczeństwie niektórzy pragnęli, w imię swoiście pojętej wolności, absolutyzować prawa wolnego rynku do tego stopnia, że chcieli kulturę podporządkować ekonomii, a zachwycając się Europą, kojarzą ją jedynie z handlem pornografią czy z prawem do posiadania narkotyków. Obawiam się, że stopniowo odczuwamy bolesne skutki społeczne tego typu zjawisk. Jednocześnie jednak niektórzy radykalowie sprzed lat są już znacznie bardziej wstrzymieźliwi, tak że część tych dzielników nas różnic uleczy czas i doświadczenie, ale społeczeństwo nie będzie - przynajmniej w moim przekonaniu - monolitem. Będą zawsze występować różne postawy. Najbardziej obawiam się tu tej postawy "nowobogackich", którzy potrafią wartości moralne, poczucie uczciwości podporządkowywać całkowicie własnej trosce o sukces materialny.

P.O.: Jaką rolę w tej sytuacji powinno odgrywać wychowanie nowych pokoleń, tych urodzonych już po upadku komunizmu, ale i "resocjalizacja" tych pochodzących z PRL - czy już straconych? Jest Ks. Biskup członkiem watykańskiej Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego i Papieskiej Rady ds. Kultury...

Ks.Bp: Uważam, że mówienie o "straconym pokoleniu" byłoby zbyt pesymistyczne. To pokolenie może być

niejednokrotnie zagubione, ale obecność Kościoła w sercu społeczeństwa, włączenie się księży - kosztujące ich często wiele wysiłku - przyniesie owoce. Księża nierzadko frustrują się, kiedy młodzież atakuje ich i powtarza telewizyjne slogany, ale równocześnie lekcje religii, gdzie się szczerze o wszystkim mówi, nawet gdy to boli, pozwalają leczyć pewne kompleksy, przybliżać się do prawdy. Widzę wśród młodzieży wiele oznak wyzwalania się z tych wcześniejszych sloganów "wolnościowych". Spotkałem się ostatnio z grupą warszawskich studentów-dziennikarzy, którzy sami zaczęli wydawać kwartalnik "Frona" i sami robią dla TV programy - ci ludzie są tak bliscy Kościoła, że to oni mnie szukali, a nie ja ich. Oni zachowują duży dystans wobec tych wszelkich sloganów, gdzie europejskość kojarzy się z tym, co prymitywne. Oni myślą po europejsku, ale jednocześnie wolni są od kompleksów - nie muszą do Europy wędrować na kolanach. Mam nadzieję, że płynący czas będzie uwrażliwiał myślącą młodzież na pewne ideały. Chociaż trzeba się liczyć z tym, że pewna część czytelników "Brawo" i słuchaczy radia "RMF" będzie wzrastać w jakiejś mentalności półinteligentkiej, zachowując sarkastyczne reakcje wobec takich spraw, jak honor, Ojczyzna, uczciwość, bo są to pojęcia, które tam pojawiają się raczej rzadko. Stu procent sukcesu nie będzie nigdy, ale Pan Jezus też nie miał stu procent. W imię realizmu chrześcijańskiego, musimy szukać każdej zagubionej owcy i nie załamywać się tym, że obok tych, które zawsze idą drogą wskazywaną przez Boskiego Mistrza, będą również owce zagubione.

P.O.: Jaką nadzieję powinni zachować Polacy w Kraju i tu na emigracji w dzisiejsze dni Bożego Narodzenia?

Ks.Bp: Tę fundamentalną nadzieję, płynącą z faktu, że Bóg jest z nami, że Bóg przychodzi. Jego obecność potrafi przemieniać ciemną noc w Boskie światło, jak wtedy w Noc Betlejemską; smutek w radość, jak wtedy w noc Jego zmartwychwstania. Ważne jest, abyśmy nie popadali w przygnębienie, nie celebrowali naszych smutków, nie dali się dzielić, tylko abyśmy szukali duchowych oznak solidarności i te obecne zagrożenia przeżywali jako szansę. Gdyby wszystko szło nam zbyt gładko, moglibyśmy szybko zobojetnieć i przyzwyczaić się do wolności. Kiedy ta wolność jest zagrożona, kiedy widzimy, jak wiele trudnych problemów pojawia się w społeczeństwie demokratycznym, to to uwrażliwia wiele osób na potrzebę chronienia pewnych wartości. Te ich reakcje, świadczące o wielkiej wrażliwości, są czymś optymistycznym. Jednak nie "zyczniczniało" nam społeczeństwo, mamy większość ludzi prawych, zatroskanych i oni są naszą wspólną nadzieją.

P.O.: Dziękuję na rozmowę.

Paweł OSIKOWSKI



WYDARZENIA 1995 ROKU

przeglądu dokonuje *Bogdan Dobosz*



STYCZEŃ

W nowy rok Polska wkracza z koalicyjnym rządem Waldemara Pawłaka. Premier jedzie z oficjalną wizytą do Rumunii, a w kraju trwają słowne utarczki rządu z prezydentem Lechem Wałęsą. Trwa spór budżetowy. Podobnie jak i w całym roku dyskutowano o stawkach podatkowych. Longin Pastusiak z SLD zostaje odrzucony przez prezydenta jako kandydat na ministra obrony. W kościołach polskich są zbierane pieniądze na pomoc dla ofiar wojny w Czeczenii. Drożęją samochody "Polonez", a kurs francuskiego franka zbliża się do granicy 4500 zł. Pod koniec roku będzie już kosztował ponad 5000 zł.

LUTY

Trwa spór o obsadę "prezydenckich" ministerstw i kształty budżetu. A. Olechowski został oficjalnie odwołany z funkcji ministra spraw zagranicznych. Koalicja SLD-PSL debatuje nad ustawami dającymi możliwość postawienia prezydenta przed Trybunałem Konstytucyjnym. Marszałek Sejmu J. Oleksy przebacuje o przyspieszeniu terminu wyborów prezydenckich, a L. Wałęsa o rozwiązaniu parlamentu. W. Pawlak jedzie do USA. Po powrocie zaczyna się proces rozpadu jego rządu. Koalicja zaczyna mówić o reorganizacji gabinetu. Na nowego premiera zostaje powołany polityk SLD J. Oleksy. W Oświęcimiu odbyły się międzynarodowe uroczystości 50-lecia oswobodzenia obozu. 5-lecie istnienia obchodzi Socjaldemokracja RP. Najlepsze życzenia na ręce przywódcy tej partii A. Kwaśniewskiego przesyłają m.in. Jaruzelski i Urban.

MARZEC

Rząd Oleksego uzyskuje akceptację Sejmu i Prezydenta. Z Belwederu odchodzi L. Falandysz, którego doradztwo prezydentowi zostało nazwane przez prasę "falandyzacją prawa". Polska i Rosja podpisują porozumienie o budowie polskich cmentarzy wojskowych dla polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. Kolejny raz zostaje odłożona debata o ratyfikacji Konkordatu ze Stolicą Apostolską. Prokuratura składa do Sejmu wnioski o uchylenie immunitetu wyborczego prezesa GUC I. Sekuły, oskarżanego o nadużycia w spółce "Pol-Nippon". Sejm zajmie się tą sprawą dopiero w kwietniu, ale koledzy partyjni Sekuły z SLD nie dadzą mu zrobić krzywdy i immunitet poselski nie zostaje uchylony. Protestują zakłady "Tarpana" (samochody terenowe) i Mielec (lotnictwo) domagając się gwarancji zakupów swoich towarów przez wojsko. Co ciekawe, podobny konflikt, dokładnie z tymi samymi przedsiębiorstwami, odnowi się pod koniec roku.

KWIECIEŃ

Premier Oleksy spotkał się z Prymasem

Polski. Rozmawiano o Konkordacie. Sprawa będzie jednak przeciągana. Do końca roku Konkordat nie będzie ratyfikowany i nie zanoszą się na to także w roku 1996. Pojawiają się pierwsze kandydatury prezydenckie. Premier J. Oleksy składa swoją pierwszą wizytę zagraniczną w Brukseli. Prozachodni kurs Polski spowodował, że komunistyczna Korea Północna nie zgadza się na przedłużenie mandatu naszych żołnierzy w siłach pokojowych ONZ na Półwyspie Koreańskim. Tej "zachodniości" zdają się nie dostrzegać Niemcy, którzy przeprowadzają oblławę na pracujących na "czarno" Polaków.

MAJ

Lech Wałęsa przyjeżdża do Paryża na ceremonię związaną z przeniesieniem szczątków Marii Curie-Skłodowskiej do Panteonu. Belweder prowadzi spór z rządem o uczestnictwo polskiej delegacji w moskiewskich uroczystościach zakończenia II wojny. Prezydent uważa, że skoro nie zaproszono nas do Berlina, nie ma powodu jechać i do Rosji. Zaproszenie z Moskwy przyjmuje jednak J. Oleksy, który wbrew prezydentowi weźmie udział w tych uroczystościach. Przebywając na Podhalu L. Wałęsa mówi o utworzeniu nowej partii politycznej. Do pomysłu tego powróci dopiero po przegranych wyborach prezydenckich. Lewica organizuje 1 maja pochody, zakłócające heppeningami młodzieży. Dwa dni później przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbywa się uroczysta defilada wojskowa. Marek Jurek z ZChN zostaje mianowany przez prezydenta przewodniczącym Krajowej Komisji Radiofonii i TV. SLD zgłasza do wyborów prezydenckich kandydaturę A. Kwaśniewskiego. Przy okazji wizyty w Czechach Jan Paweł II przebywa 9 godzin także na ojczystej ziemi. Znow drożęją "Polonezy", a kurs franka waha się około 4700 zł.

CZERWIEC

Lech Kaczyński zostaje odwołany z funkcji prezesa NIK. Ambasadorem przy Watykanie zostaje nareszcie wybrany Stefan Frankiewicz. Kończy się kilkumiesięczny wakat przy Stolicy Apostolskiej. Sejm zawiesza na 5 lat, pomimo krąćcowo różnych opinii społecznych, wykonywanie kary śmierci. Wszyscy cieszą się z wysokiego zwycięstwa polskich piłkarzy nad Słowacją 5:0. Ostatecznie, kilka tygodni później po kompromitujących dalszych występach, Polska straci szansę na finały mistrzostw Europy, a z naszej grupy awansują Rumunia i Francja. Minister sprawiedliwości J. Jaskiernia oprotestował odszkodowanie przyznane przez sąd dla Polaka, który za odmowę służby w Armii Czerwonej trafił do łagrów. Prawdziwy popis "sprawiedliwości" i bezstronności

da Jaskiernia w czasie kampanii prezydenckiej, starając się pomóc zwycięstwu partyjnego kolegi Kwaśniewskiego.

LIPIEC

Sąd we Wrocławiu uniewinnia milicjantów oskarżonych o strzelanie do demonstrantów w 1982 roku w Lubinie. H. Kohl składa wizytę w Polsce i mówi o potrzebie rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej. W kraju wakacje, ale nad Katowicami oberwała się chmura, zalewając wiele ulic i powodując znaczne straty materialne.

SIERPIEŃ

Wałęsa oficjalnie kandyduje na prezydenta, w ciągu 2 m-cy poparcie dla prezydenta rośnie o kilkanaście procent. Kolejny raz drożęją "Polonezy". "Nestle" kupiło kaliskie "Winiary". Plony zbóż ocenia się na 20%.

WRZESIEŃ

Konferencja Biskupów Polskich ostrzega przed głosowaniem na kandydata wywodzącego się ze środowisk komunistycznych. Drożęje węgiel. Koreański koncern samochodowy "Daewoo" podejmuje rozmowy o wejściu na rynek polski w zakładach FSO i w Lublinie. Wyznaczono lokalizację budowy autostrad. A. Strzembosch wycofuje się z kampanii wyborczej.

PAŹDZIERNIK

Trwa rejestracja kandydatów prezydenckich. Ostatecznie wymaganą liczbę podpisów uzyska 17 kandydatów. W Warszawie odbywa się XIII Konkurs Chopinowski. W stolicy otwiera też swoje pierwsze biuro w Europie Środkowo-Wschodniej "Visa". 700 tys. studentów rozpoczęło nowy rok akademicki.

LISTOPAD

Pierwszą turę wyborów wygrywa Kwaśniewski przed Wałęsą. W II turze zwycięża kandydat postkomunistyczny. Polonia nie jest dopuszczona do głosowania w II turze. Wychodzi na jaw sprawa fałszowania przez Kwaśniewskiego informacji o jego wyższym wykształceniu. Prasa pisze też o zakupie poza normalnym obiegiem akcji firmy ubezpieczeniowej "Polisa", przez żony premiera i prezydenta-elekta. Do Państwowej Komisji Wyborczej wpływa blisko 600 tys. protestów.

GRUDZIEŃ

A. Kwaśniewski zostaje zatwierdzony przez PKW na prezydenta RP. Sąd Najwyższy uznaje wybór A. Kwaśniewskiego za ważny. Przyznaje jednak, że została naruszona ustawa wyborcza. 19 grudnia zostaje zaprzysiężony nowy prezydent. A. Kwaśniewski urodził się w 1954 r. W 1976 r. wstępuje do PZPR. Był najmłodszym członkiem KC i ministrem. Po 1989 r. zostaje przewodniczącym SdRP. Lech Wałęsa zapowiada budowę szerokiego obozu opozycji. Wczesna zima utrudniła życie w kilku regionach.

PAMIĘTAJMY O TYCH DNIACH

Wydarzenia z grudnia 1981 roku należą do jednych z najtragiczniejszych dni naszej historii. Okazuje się jednak, że ludzka pamięć jest dość krótka, a społeczeństwo "wybiera przyszłość". Przyszłość bez pamięci o historii jest jednak zwodnicza, a budowanie czegokolwiek na amnezji grozi wcześniej czy później katastrofą.

Dziś po 14 latach od pamiętnego Grudnia okazuje się raz jeszcze, że wybory z tamtego czasu rzutują na społeczne podziały dnia dzisiejszego. Bez dekomunizacji i lustracji doszło do samorozgrzeszenia się osób odpowiedzialnych za tragedię stanu wojennego. Dni wyborów moralnych z 1981 roku pokazały, kogo można uważać za patriotę, kto nie waha się poświęcić swojej pozycji czy kariery dla sprawy wolności i demokracji. Strojący się dziś w piórka socjaldemokratów politycy, pozostający w tamtych dniach po bezpiecznej i antynarodowej stronie barykady, chcieliby dziś zamazać dawne podziały. Czy może istnieć coś bardziej urągającego zdrowiu moralnemu społeczeństwa jak widok dawnego sekretarza wojewódzkiego, który dziś jako premier składa pod pomnikiem zabitych górników z "Wujka"? Dlatego 13 Grudnia zapomnieć nie wolno!

Tragiczne wydarzenia w Polsce miały swoje echa także nad Sekwaną. Być może warto je przypomnieć naszym Czytelnikom.

Przełom 1981 i 1982 roku był poza tym dość wyjątkowym czasem solidarności prawie całej polskiej diaspory. Jeszcze raz okazało się, że gościnna ziemia francuska przyjęła kolejną falę emigracji politycznej z nad Wisły.

Tak szerokich objawów sympatii ze strony Francuzów zapewne już się nie doczekamy. Wątpię też, czy kiedykolwiek może jeszcze dojść do tak spontanicznego połączenia się całej emigracji, niezależnie od jej kolorów politycznych. Powrót pamięcią kilkanaście lat wstecz pozwala przypomnieć, że normalne podziały demokratycznego społeczeństwa powinny ustąpić przed nadrzędnymi wartościami niepodległości, wolności i narodowej solidarności.

13 grudnia 1981 r. odbyły się w całej Francji 124 pochody solidarności z Polską. Największa manifestacja miała miejsce w Paryżu, gdzie na apel wszystkich prawie central związkowych, z wyjątkiem komunistycznej CGT, odbył się wielotysięczny pochód z Montparnasse na Plac Inwalidów, pod ambasadą PRL. Nieco wcześniej w godzinach rannych, pod tym samym budynkiem odbyła się spontaniczna manifestacja wielu Polaków, którzy wręcz szturmowali bramę ambasady

chronionej przez CRS. Demonstracje na Placu Inwalidów przeciągnęły się na kolejne dni grudnia, by potem przejść w cykliczne protesty każdego 13 dnia miesiąca.

Idea Krzyża na placu, będącego symbolicznym grobem ofiar stanu wojennego, powstała tuż po informacji o zabitych w "Wujku" górnikach. Krzyż pozostaje na swoim miejscu po dziś dzień, czekając decyzji merostwa Paryża o położeniu w tym miejscu pamiątkowej



tablicy z napisem: "W tym miejscu, począwszy od 13.XII.1981 r. Polacy i Francuzi protestowali masowo i solidarnie przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego i prześladowaniom w Polsce, świadcząc swe poparcie dla SOLIDARNOŚCI, dla WOLNOŚCI i NIEPODLEGŁOŚCI Polski. Pamiętajmy o tych dniach".

Podobne manifestacje miały miejsce także w innych miastach Francji. W Lyonie demonstranci przełamali kordon policji i 21 grudnia dostali się do Konsulatu, który zdemolowali. Personel został ewakuowany przez siły porządkowe. W tym samym mieście, ma też miejsce symboliczna okupacja reżimowego biura podróży "Polonia". Budynek "LOT"-u zostaje pomalowany na czerwono. Na manifestacjach pod budynkami organizacji rządowych widać wszystkie kolory polityczne Francji. Od czarnych flag anarchistów po polityków prawicy, którzy jak F. Leotard biorą np. udział w wyświetlaniu na gmachu budynku paryskiej ambasady olbrzymiego portretu Lecha Wałęsy. Późniejszy francuski minister obrony, wówczas szef Partii Republikańskiej, osobiście obsługuje umieszczony na samochodzie rzutnik wyświetlający przeźrocza z wizerunkiem przywódcy "Solidarności".

To, co dzieje się od grudnia w

środowisku polskim we Francji, ma charakter wielodziałaniowy. Od samego początku zaczęło się organizowanie pomocy humanitarnej dla kraju. Ruszyły pierwsze transporty z darami. Z drugiej strony zaistniała potrzeba objęcia opieką tych Polaków, których stan wojenny zastał nad Sekwaną praktycznie bez środków do życia. Francuskie władze uprawnili wówczas wszystkich Polaków do zapisania się do ANPE, a merostwa wydawały jednorazową pomoc finansową. Opublikowana tuż po 13 grudnia lista organizacji udzielających pomocy naszym

rodakom zawiera ponad 30 nazw różnych komitetów. Tylko na adres Polskiej Misji Katolickiej przyszły 64 tys. listów od Francuzów z wyrazami sympatii i solidarności. Niejako ukoronowaniem pomocy socjalnej dla Polaków pozostających we Francji jest powstanie Domu św. Antoniego na rue Daubenton.

Poza działalnością charytatywną rozkwitły także inicjatywy polityczne. Działacze studenckie i związkowi, dzięki pomocy organizacji francuskich, utworzyli własne komitety koordynujące pomoc dla kraju. Od 18 grudnia działało w Paryżu radio "Solidarność FM". Wyszło też dużo tytułów prasowych i biuletynów, które uzupełniły prasę emigracyjną. W Paryżu powstały ważne ośrodki wydawnicze. Spory rozgłos uzyskały akcje protestacyjne podejmowane przez miejscowe środowiska. W czasie mistrzostw Europy w łyżwiarstwie figurowym, na lodowisko dostała się grupa młodzieży, która rozłożyła transparenty "S". Zdarzenie relacjonowała TV. Do inicjatyw powstałych w Paryżu należało też podobne udokumentowanie obecności "S" na mistrzostwach świata piłki nożnej w Barcelonie, co spowodowało oficjalne protesty komunistów, ale obraz telewizyjny przedostał się wówczas do kraju. Z innych akcji warto odnotować np. wy-

dokończenie na str.12

dokończenie ze str.11

puszczenie 10 tys. balonów z ulotkami z duńskiego Bornholmu, pojawienie się transparentu "S" na wieży Eiffel'a, zamianę nazwy stacji metra "Stalingrad" na "Gdańsk", przykucie się kajdankami do pociągu odjeżdżającego do Moskwy, który nie tylko się spóźnił, ale w dodatku odjechał oplakatowany antykomunistycznymi ulotkami, czy też masową wysyłkę zakazanych w kraju książek. Te ostatnie były przemycane zarówno w proszkach do prania, co przyprawiało często właścicieli firm wysyłkowych o zawal serca, jak i w oryginalnie zapakowanych puszkach "cassoulet". Bywało więc, że zasiadająca do "zachodniej" kolacji rodzina w kraju, zamiast porcją fasolki otrzymanej z darów, musiała się zadowolić lekturą.

Niełatwe życie miały także zespoły, które nie podjęły artystycznego bojkotu w stanie wojennym. Występujące we Francji "Mazowsze" zostało "zadymione" w czasie koncertu. Podobny los spotkał również balet Kirowa. Tego typu spektakularnych akcji podejmowano znacznie więcej i czekają one, podobnie jak inne rodzaje aktywności emigracyjnej tamtych czasów, na swoje odrębne opracowanie. Bardzo długa jest też lista francuskich przyjaciół, którzy włączali się w różnego typu akcje, a którzy nie zawsze doczekali się słów podziękowania. Francuską ofiarą pomocy Polsce był np. występ 43-letniego kaskadera Franka Valverde, który w czerwcu 1982 r., w ramach zbiórki pieniędzy dla Polski, zginął w Marsylii podczas próby przeskoczenia

swoim "Ferrari" nad 22 metrową przeszkodą. Późniejsza "normalizacja" dotknęła także Polaków nad Sekwaną. Przełom "okrągłego stołu" nie wzbudził już entuzjizmu należnego uzyskanej podobno niepodległości. W niewielkim tylko stopniu zostało wykorzystane doświadczenie emigracji.

Zasady "domicylu" czy skandaliczne wyłączenie obywateli polskich mieszkających za granicą z II tury wyborów mogą być odbierane wręcz jako akt zemsty rządzącego obecnie układu.

Wyniki wyborów z I tury świadczą jednak, że emigracja pozostała być może wierniejszą ideałom początku lat 80-tych niż zmęczone transformacją i ciągłym relatywizmem społeczeństwo w kraju.

Bohdan USOWICZ

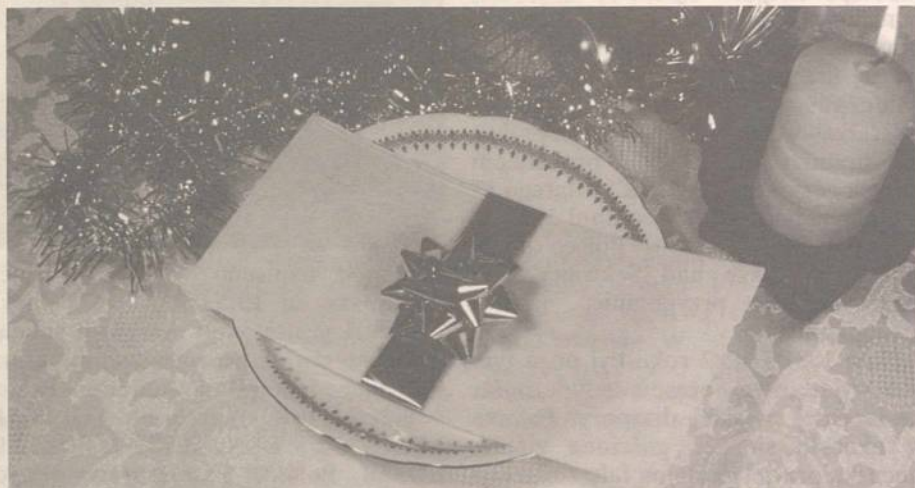
OPLATEK - L'HOSTIE DE NOEL

La veillée de Noël, c'est le réveillon chrétien, traditionnel et rituel, qui, depuis des siècles, fait réunir toute la famille autour de la même table. Quel que soit l'endroit du monde où ils se trouvent, les Polonais commencent toujours cette soirée en prenant l'hostie dans les mains pour la partager entre eux et se souhaiter les meilleurs vœux. Le pape Jean-Paul II lui-même ne manque pas à cette tradition en organisant tous les ans au Vatican une veillée pour les Polonais de la Ville sainte. Les distances, qui parfois séparent les familles, ne sont pas un obstacle au partage de l'hostie et au respect de la tradition, car il est toujours possible d'en envoyer un morceau dans une enveloppe, accompagné d'une carte de vœux.

L'hostie de Noël tire son origine du pain rituel que nos ancêtres païens se partageaient pour sceller une amitié. Cette coutume de partager l'hostie existait déjà dans la tradition orthodoxe. Au VI^e siècle, elle passe de Constantinople en Italie, en Allemagne et en Bohême. Au Moyen Âge, le christianisme donne une autre signification à l'hostie qui devient le symbole du pain du sacrifice consacré pendant la messe. Le mot "oplatek" (hostie) vient du mot oblatum qui, en latin, signifie offrande. Dans son acception actuelle, l'hostie était déjà connue à Rome au temps de Charlemagne. Autrefois, les hosties étaient produites exclusivement dans les cloîtres, ce qui en explique la faible diffusion. Les évêques les envoyaient en signe d'unité, et les prêtres les partageaient avec les fidèles.

Les hosties sont préparées avec les meilleures farines et de l'eau, selon une recette qui n'a guère connu de changement au cours des siècles. Pour la préparation des hosties de Noël, il faut utiliser des pinces métalliques terminées par des plateaux qui se pressent hermétiquement après serrage des poignées. Un des plateaux présente toujours une face

sculptée d'un symbole chrétien exécuté par un artiste. A l'origine, il s'agissait d'une croix, signe de la passion du Christ. Plus



tard, d'autres symboles ont été ajoutés, tels que des scènes liées à la naissance de l'Enfant Jésus ou à la vie sur terre de la Sainte Famille ainsi que l'effigie des saints. Ces symboles nous sont restés jusqu'à aujourd'hui. Sur la face sculptée, une fine couche de pâte liquide est étalée, recouverte du second plateau et mise à cuire. La fabrication exige beaucoup d'habileté et une bonne appréciation de la température pour que les hosties ne soient ni trop grosses ni trop brûlées. Les hosties cuites sont démoulées et déposées sur une planche pour que leurs bords soient égalisés avec un couteau aiguisé.

C'est au XVIII^e siècle que l'hostie de Noël s'enracine dans la tradition populaire polonaise, lorsque chaque paroisse obtient le droit de produire elle-même des hosties pour ses fidèles, en recevant son propre moule de fabrication. C'est alors soit l'organiste soit le bedeau qui en a la charge.

Les hosties de Noël que nous connaissons

actuellement sont blanches. Il convient toutefois de préciser que dans certaines campagnes polonaises, il existe en plus des hosties de couleur rose, destinées aux animaux de l'étable. Soucieux de son

bétail, l'agriculteur, après avoir partagé l'hostie avec sa famille, se rend à son étable pour porter la bénédiction à son troupeau et lui donner l'hostie. Cette pratique doit assurer l'abondance de la récolte et la protection de l'exploitation contre les catastrophes. La légende affirme que ce jour là, après avoir consommé l'hostie, les animaux se mettent à parler avec une voix humaine pour raconter leurs problèmes et ceux du fermier.

Pour nous, catholiques contemporains, fidèles du Christ, l'hostie de Noël est le symbole de l'amour et de la bonté que nous devons mutuellement nous porter. Dans une ambiance solennelle et sublime, nous nous souhaitons les meilleurs vœux à l'occasion de la fête de Noël; les ennemis se réconcilient et toutes les épreuves, toutes les colères et les haines doivent s'estomper car la fête de Noël, c'est la naissance du Christ dans nos coeurs. Le Seigneur naît pour nous donner la joie et un sens à notre vie sur terre.

Texte de T. et R. ZIENKIEWICZ

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Oryginalność sytuacji w naszym kraju polega obecnie na tym, że wybory prezydenckie już się skończyły, a kampania wyborcza trwa nadal. Setki publicystów i polityków spekuluje gorliwie nad tym, co się zdarzyło. Z kolei przywódcy rozgromionych partii czyszczą swe szeregi z niełojalnych członków. Unia Pracy wyrzuciła poza nawias prof. Lamentowicza, Unia Wolności ze swego prezydium J. M. Rokitę, ZChN zastanawia się czy nie zmienić swego szefa Czarneckiego za to, że "wymyślił" H. G-W.

Ja też staram się medytować i jeśli już nie usprawiedliwiać, to chociaż poszukiwać dobrych stron porażki Wałęsy, która jest klęską Polski posierpniowej. Otóż najlepszą stroną każdej porażki, a tej w szczególności, jest to, iż uczy ona pokory, w przeciwieństwie do sukcesu, który nieodmiennie grozi pychą, zwłaszcza, jeśli jest to sukces zaskakujący, aczkolwiek zasłużony.

A jaki jest nowy prezydent? Każdy widzi. Nie jest on dla mnie niestety uosobieniem majestatu Rzeczypospolitej. Drobnym kłamczuszek, którego wystawili do wyścigów prezydenckich wielcy kłamcy. Teraz przykład będzie szedł z góry. Zresztą nowy prezydent odpowiadał wszem i wobec jeszcze przed wyborami, że "w Polsce jest miejsce dla wszystkich", a więc i dla kłamczuszków z wyższym wykształceniem bez ukończenia wyższych studiów. Prezydent Bierut też nie miał magistra i nikt mu z tego powodu nie czynił zarzutów, a o dyplom Jaruzelskiego

nie śmiem nawet pytać.

Jeśli idzie natomiast o podział społeczeństwa, jaki ujawniły ostatnie wybory, to sądzę, że nie jest on wcale taki trwały i jednoznaczny, jakby się to w pierwszej chwili mogło wydawać. To już bardziej trwały jest podział na Polaków biednych i bogatych, mądrych i głupich, wklęsłych i garbatych, niż na lewicę i prawicę wykreowaną w powyborczym szoku. To nie cały naród jest podzielony na dwie połówki, lecz to każdy mój rodak, no prawie każdy, jest rozdarty na dwie części. A dlaczego? Dlatego, że żyli sobie ludzie spokojnie w socjalistycznym łagrze, każdy zamknięty w swojej celi, gdzie miał do dyspozycji własną prycę żelazną, wiadomo człowiek z żelaza, miał wikt więzienny i opierunek, nie musiał płacić za światło i gaz oraz martwić się o opał na zimę. A z brakiem wolności można się zawsze oswoić. Większość więźniów po wyjściu z celi na wolność robi wszystko, żeby tam szybko powrócić. Przywykli. Tylko nieliczni potrafią się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Statystyki penitencjarne wskazują, że prawie 80% więźniów wkracza ponownie na złą drogę, a tylko bardzo niewielu siernieżną wolność przedkłada nad swojską niewolę.

A my, kimże jesteśmy po 45 latach pobytu w demoludzie, jak nie recydują? Myślę, że w tym więziennym syndromie jest na rzeczy więcej prawdy niż w przereklamowanym micie o przywiązaniu Polaków do wolności. "Kwachowi" (ksywa

Kwaśniewskiego) powierzyli swe losy właśnie starzy recydywiści i młodzi urkowie, którzy jeszcze nie wiedzą, co to jest życie w zniewoleniu, ale niebawem się dowiedzą. Do wolności przywiązują najwięcej wagi różni tacy dziennikarze, pisarze, artyści, intelektualiści, najmniej zaś strażnicy, oficerowie tudzież bezrobotni, szczególnie ci z PGR-ów i małych miasteczek, którzy poczuli się kompletnie zagubieni, porzuceni i zapomniani przez przywódców "Solidarności".

Czyż mamy prawo się dziwić tym ludziom, zmarginalizowanym przez III Rzeczpospolitą, że kartką wyborczą zademonstrowali swą niechęć do symbolu wolności i demokracji, jakim jest Wałęsa? Przyczyn swej dzisiejszej kondycji socjalnej nie kojarzą z ludźmi SLD, lecz z tymi, którzy ich zdaniem komunę nadaremnie obalili. Oni rozumieją logicznie, jeśli się system zmieniło to po to, żeby ludziom żyło się lepiej, a nie gorzej. Oni się czują sierotami i gdy tylko pojawił się jakiś dobry wujek, który bez zahamowania składał im wyborcze "obietanki-cacanki", chętnie uwierzyli. Bardziej uwierzyli złotoustemu gładyszowi z Warszawy niż swojemu proboszczowi. W pierwszym odruchu rozczarowania i goryczy klęską obozu solidarnościowego nazwał ich w tym miejscu statystycznymi katolikami. Uważam, że nie miałem racji, wiara w tych wyborach nie miała nic do rzeczy. Oni z małymi wyjątkami nie są gorszymi katolikami niż ci, co głosowali na Wałęsę. Mea culpa.

Karol BADZIAK

H I S Z P A N I A

H I S Z P A N I A

PIERWSZY TYDZIEŃ DOMU POLSKIEGO

W dniu Święta Niepodległości kolonia polska w Alcalá de Henares zainaugurowała Pierwszy Tydzień Domu Polskiego. Celem tygodnia była prezentacja Polski w mieście, które daje obecnie gościnę około 2000 naszych rodaków.

W przygotowanie tygodnia obok głównych organizatorów Stowarzyszenia "Orzeł Biały" i Kapelanii Polskiej włączył się Zarząd Miasta z burmistrzem na czele, a także Ambasada Polska. Uroczyste otwarcie tygodnia poprzedziła Msza św. w intencji Polski sprawowana przez biskupa diecezji Alcalá Manuela Urena Pastor, wikariusza generalnego diecezji oraz kapelana polskiego. W liturgii wziął udział ambasador Polski oraz delegat burmistrza. Ksiądz biskup w homilii nawiązał do problematyki niepodległościowej oraz dokonał porównania niektórych faktów z historii Hiszpanii i Polski.

Przygotowano bogaty program informacyjny, kulturalny i sportowy rozłożony na

poszczególne dni tygodnia oraz stałe ekspozycje wyrobów polskich oraz rysunków związanych tematycznie z naszą Ojczyzną a wykonanych przez dzieci ze szkółki polskiej i ich hiszpańskich przyjaciół.

W części informacyjnej odbyły się spotkania z Konsulem RP w Madrycie i z ekspertem od prawa pracy, jak również prezentacja turystyczna naszego kraju przez przedstawicieli "ORBIS-u" i "LOT-u".

W części sportowej przeprowadzono turnieje: szachowy oraz tenisa stołowego.

W części kulturalnej wystąpił zespół folklorystyczny działający przy Stowarzyszeniu "Orzeł Biały", a dzieci ze szkółki polskiej zaprezentowały montaż poetycki związany z Dniem Niepodległości. Na podkreślenie zasługuje wieczór poezji (po polsku i po hiszpańsku), podczas którego Kazimierz Tytko przedstawił sylwetkę swojego przyjaciela, nieżyjącego już poety emigracyjnego z

Madrytu, Jana Łobodowskiego, a dr Mirosław Sokołowski czytał własne przekłady dawnych poetów polskich na język hiszpański oraz poetów hiszpańskich na polski. Jako uzupełnienie Fernando Presa dodał kilka własnych przekładów współczesnej poezji polskiej na hiszpański. Na zakończenie poeci emigracyjni Jerzy Radłowski i Zofia Wiatrowska recytowali własne wiersze. Każdego wieczoru w Domu Polskim wyświetlano polskie filmy fabularne i dokumentalne w wersji hiszpańskiej.

Nie zabrakło w Tygodniu Polskim zabaw przy polskiej muzyce dla dzieci i dorosłych oraz prezentacji polskiej kuchni, która wzbudziła uznanie u miejscowych smakoszy.

Podsumowując pierwszą próbę prezentacji Polski w Alcalá de Henares podjęto decyzję o kontynuowaniu tej inicjatywy w następnych latach.

Ks. Tomasz PORZYCKI SChr.



ŻYCZENIA REKTORA PMK, KS. LEONA BRZEZINY, NA BOŻE NARODZENIE 1995 ROKU

Z całego serca, życzę Wam, wszystkim Rodakom, pogodnych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i proszę Boga, aby dał nam dziś wszystkim serce dziecięce i ogołocone, serce biedne, ale wolne, serce zdolne odkryć i pojąć Zrodzonego w żłobie.

Bóg biedny, Bóg-dziecko w żłobie! Przedziwna i przepiękna ta nasza religia, która ukazuje Boga tak biednego, jakby zranione było serce Wszechmocnego. Nikt nie byłby w stanie wymyśleć Boga tak małego, poniżonego i ogołoconego. Trzeba było, aby taka właśnie prawda została nam objawiona.

Proszę w dniu dzisiejszym Boga, aby zesłał nam całą gromadę aniołów, aby obudzić wreszcie serca nasze do prawdziwego życia, które nie jest ani wydawaniem rozkazów, ani poddaństwem, nie jest bezdusznym kupowaniem i sprzedawaniem, kłamstwem, ani robieniem wrażenia. Do życia godnego, życia w szczerej prawdzie pod spojrzeniem Boga, które jest niesieniem miłości i umiejętnością bycia miłowanym, istnieniem miłosiernym, szczęśliwym i uszczęśliwianiem bliźnich.

Boże Narodzenie - to także jeszcze jeden

kończący się rok, który podobnie jak poprzednie, niestety, zostawia nas zaniepokojonych: brak pracy, wojny na świecie, przemoc, napady, rabunki, zabójstwa... To potwierdza tylko jak ogromna jest nasza niezdolność czynienia dobra na naszej wspólnej Ziemi, wówczas, kiedy zdolni jesteśmy, paradoksalnie, badać nawet planety odległe o miliony kilometrów.

Nie mówmy o grzechu tylko po to, by wzruszyć później ramionami z beznadziejności i obojętności, by przepowiadać rzeczy najgorsze. Nie mówmy o łasce tylko po to, aby za nas dokonana została robota. W tę piękną noc Bożego Narodzenia szukajmy odpowiedzi w Piśmie Świętym, które Bóg dla nas zostawił:

"Kiedy patrzę na Twoje niebiosy, dzieło palców Twoich, na księżyc i gwiazdy, któreś ustanowił: Cóż jest człowiek, że pamiętasz o nim, syn człowieczy, że go nawiedzasz?"

Uczyńłeś go niewiele mniejszym od niebieskich mocy, chwałą i blaskiem ukoronowałeś go. Postawiłeś go władcą nad dziełami rąk Twoich, wszystko poddałeś pod stopy jego. (Psalm 8)

Zdumiewające, Pismo Święte wypowiada-



jąc najpierw myśl zwątpienia, jak zwykle kończy ją pełnym zachwytem wobec Boga.

Boże Narodzenie - to jedynie prawda, że Bóg jest z nami! Prawda, którą Kościół przypomina nam przez wszystkie dni roku na Bożych Ołtarzach: "Pan z Wami!"

Ks. Leon BRZEZINA, rektor

POLSKA MISJA KATOLICKA POD WEZWANIEM M.B. CZĘSTOCHOWSKIEJ MSZE ŚWIĘTE W OKRESIE ŚWIĄT:

PASTERKA:

Niedziela - 24 grudnia godz. 21⁰⁰ - kaplica PMK
- Msza św. wigilijna dla starszych i z daleka
- Pasterka: godz. 24⁰⁰ - N.D. de la Chapelle

BOŻE NARODZENIE:

Poniedziałek - 25 grudnia
Msze św. o godz.: 8⁰⁰; 9.30; 16⁰⁰; 18.30
N.D. de la Chapelle

BOŻE NARODZENIE - II ŚWIĘTO:

Wtorek - 26 grudnia
Msze św. o godz.: 8⁰⁰; 9.30; 16⁰⁰; 18.30
N.D. de la Chapelle

ZAKOŃCZENIE ROKU:

Niedziela 31 grudnia
Msze św. o godz.: 8⁰⁰; 9.30; 16⁰⁰ (po Mszy św. Nabożeństwo dziękczynno-przebiegające na zakończenie roku kalendarzowego); 18.30
N.D. de la Chapelle

WIZYTY DUSZPASTERSKIE (KOLEDA):

Kolędę, rozpoczynamy w środę 27 grudnia 1995. Prosimy o telefoniczny lub osobisty kontakt z duszpasterzami dla ustalenia dnia i godziny wizyty.



POLSKA MISJA KATOLICKA W LIEGE BOŻE NARODZENIE

24 grudnia - PASTERKA:

La Brouck - godz. 21⁰⁰ - chapelle Ste Thérèse, rue du Pont 6
Seraing - godz. 21⁰⁰ - église N.D. de l'Assomption, place Cuborn 3
Cheratte - godz. 21.15 - église Notre Dame
Montegnée - godz. 22.30 - église Ste Famille, chée Churchill 53
Liège - godz. 22.45 - chapelle St Joseph
Retinne - godz. 24⁰⁰ - chapelle St Hubert, rue Carl Jost 2

25 grudnia - BOŻE NARODZENIE:

La Brouck - godz. 9.30 - chapelle Ste Thérèse
Vivegnis - godz. 10.30 - chapelle N.D. des Pauvres
Montegnée - godz. 11⁰⁰ - église Ste Famille
Retinne - godz. 11⁰⁰ - chapelle St Hubert
Flone - godz. 11.15
Vottem - godz. 12⁰⁰ - église St Etienne
Seraing - godz. 12.15 - église N.D. de l'Assomption



BRUKSELA: UROCZYSTOŚĆ W AMBASADZIE RP

10 listopada w Ambasadzie RP w Brukseli odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń nadanych przez prezydenta Lecha Wałęsę działaczom polonijnym w Belgii. Dekoracji dokonał, w obecności rodzin odznaczonych i Konsula Generalnego RP w Belgii - J. Junoszy-Krzeczunowicza, Ambasador, A. Krzeczunowicz. W uroczystości uczestniczył również ks. P. Pożoga, duszpasterz okręgu Mons.

W przemówieniu skierowanym do



Józef Karasiński

odznaczonych Ambasador podkreślił, że odznaczenia te są nadane przez Prezy-



Mieczysław Gruszczyński

denta za udział w wojnie 1939 roku i w związku z pobytem w niewoli lub na przymusowych robotach, a innym za działalność w konspiracji, za udział w Powstaniu Warszawskim, jak również za działalność patriotyczną i kulturalną w Belgii, wśród Rodaków.

Wśród odznaczonych było trzech znanych

działaczy z okręgu Mons: Walenty Chmielecki, Mieczysław Gruszczyński i Józef Karasiński, którzy otrzymali Krzyże Kawalerskie Orderu Zasługi RP.

W imieniu odznaczonych podziękowania złożył J. Karasiński, który przypomniał,



Walenty Chmielecki

że działalność patriotyczna odznaczonych zaczęła się już kilkadziesiąt lat temu i jeżeli okoliczności na to pozwolą, to wszyscy wyróżnieni gotowi są do dalszej pracy dla dobra Polski.

J.K.

ZASŁUGA I SERCE...

W ambasadzie RP w Brukseli odbyła się uroczystość odznaczenia polskim Krzyżem Zasługi Belgijki, Elżbiety Janssen, 1-voto Tadeuszowej Plater-Zyberk, 2-voto Stanisławowej Grocholskiej - z Valduc'a w Brabancie.

Córka belgijskiego ministra skarbu, A-E. Janssen i H. Scheyven, towarzyszyła ojcu w jego podróżach urzędowych m.in. do Polski, poznała Europę i inne kontynenty. Założyła ochotniczą organizację "Welcome to Belgium", której zadaniem jest przybliżanie kraju żonom dyplomatów. Jest od lat wiceprezesem "Association Belgo-Americaine". Siedziba w Valduc pod Brukselą była i jest miejscem spotkań. Jej pierwszym mężem był Tadeusz Plater-Zyberk. Uwolniony z Dachau, osiadł w Belgii, gdzie sprowadził z Polski żonę i córkę; syn Stanisław, urodził się w Belgii. Tadeusz owdowiał, a przyszłą żonę poznał dzięki kuzynom w Polsce. Elżbieta Plater-Zyberk wspierała działalność społeczną i polityczną męża na rzecz sprawy polskiej, pomocy dla emigracji, zwłaszcza starania o ułatwienie młodym studiów uniwersyteckich. Organizował Skarb Narodowy dla polskiej akcji politycznej i kulturalnej. Jako Maltańczyk pomagał szpitalom w Polsce.

Po śmierci Tadeusza Plater-Zyberka, drugim mężem Elżbiety Janssen został w 1980 r. jego kuzyn, Stanisław Grocholski,

emigracyjny działacz społeczny i polityczny w Anglii, sekretarz generalny Zjednoczenia Polskiego, prezes PRW NiD, członek Rady Politycznej i Egzekutywy; prezes Anglo-Polish Society, działacz katolicki (Veritas, Pax Romana, Catholic Union of G.B), członek Ruchu Europejskiego; dziennikarz; po wyzwoleniu członek-założyciel Polskiej Rady Ruchu Europejskiego i delegat do pozarządowych organizacji europejskich. Jego działalność wspierana jest przez żonę, dzięki jej rozległym kontaktom międzynarodowym.

Ambasador A. Krzeczunowicz - w serdecznym przemówieniu - podniósł zasługi i podkreślił wkład serca w sprawy polskie, coraz szersze i głębsze zainteresowanie, i pomoc indywidualną Rodakom. Akcja "Bienvenue en Belgique" obejmuje także polską dyplomację, a bramy domu w Valduc stały i stoją otwarte dla Polaków, jak serce dla Polski... Ambasador wyraził wdzięczność dla wszystkich współpracowników dekorowanej.

Elżbieta Grocholska - uroczym przemówieniem - dziękowała za "niezasłużone odznaczenie", bo pomoc rodzinie i ludziom w potrzebie - to radość, a duży dom odziedziczony po ojcu ułatwia przyjęcia; o wiele bardziej zasłużeni są współpracownicy organizacji przyjaźni, a przede wszystkim setki i tysiące Belgów, którzy przez długie lata organizowali i wieźli pomoc dla Polski...

Wyraziła przekonanie, że wspólnie służymy wielkiej sprawie integracji Europy! Dziękowała Ambasadzie RP, do której przez długie lata komunizmu nie było wstępu, za zaproszenie tylu przyjaciół.

Liczne grono gości zaproszonych przez ambasadorstwo Krzeczunowiczów asystowało ceremonii: najbliżsi krewni i "głowy rodzin": Daniel Janssen, Stanisław Grocholski, Stanisław Plater-Zyberk; Rektor PMK Benelux; przedstawiciele Gabinetu Królewskiego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych; ambasador J. Kułakowski (UE) z żoną; C. Łukaszewska z Paryża z córką; Konsul Gen. RP J.J. Kisiewski i Konsul J. Cibulla; Attaché Kulturalny A. Drop; prezesi: F. Gałazka i A. Pakulski z żonami; pp. L. Unger; współpracownicy dekorowanej prezeski: pp. de Strycker, Carbonnelle, Rousseau, de Biseau; przyjaciele belgijscy m.in. amb. amb. Gruben, Ronse, Schouthete de Tervarent; senatorstwo A. de Decker; burmistrz Ixelles de Jonghe; p. Colette Stasse; krewni i przyjaciele, wśród nich "polscy" Burbonowie; belgijscy: pp. Scheyven, Liedekerke, de San, Séjournet, Lantshere, Brabandère, Solvay, Jonet, Oultremont, O'Rourke; z "Polonii" pp. Bnińska, Czetwertyńscy, Czarnoccy, Kurta, Michałowski, Mroszczak, Tyszkiewiczowie; z Francji: Ciechanowski, Rey...

K.G.



POLACY W HISTORII BELGII

Kontakty naszych narodów mają długą i bogatą tradycję. Wzajemna wymiana duchowa i kulturalna, naukowa i ekonomiczna trwa przez wieki!

To już przeszło 1000 lat temu, w 966 r. Polska przyjęła chrzest. Pierwszym biskupem Polski w okresie panowania Mieszka I został Jordan, przedstawiciel biskupstwa w Liège. Mieszko II Lambert, syn Bolesława Chrobrego, poślubił Rychezę, siostrę jednej z księży klasztoru w Nivelles z Lotaryngii. W XI w. księży opactwa św. Jakuba w Liège założyli opactwo w Lubinie. Aron, biskup i przełożony klasztoru w Tyńcu, przybył do Polski z opactwa w Stavelot. W XII w. dwaj bracia, Aleksander i Wautier pochodzący z Malonne (obok Namur) objęli biskupstwa w Płocku i we Wrocławiu.

Narodziny Państwa Belgijskiego w 1830 r. zbiegły się z polskim powstaniem przeciwko imperium rosyjskiemu, co spowodowało zatrzymanie w Polsce armii Mikołaja I. Wojska te miały udać się do Belgii, celem udzielenia pomocy swemu holenderskiemu aliantowi Wilhelmowi Orańskiemu.

Upadek Powstania Listopadowego spowodował masowy napływ Polaków do Belgii. Liczni polscy oficerowie wzięli udział w organizacji armii belgijskiej. Ta pierwsza emigracja wniosła duży wkład do rozwoju młodego królestwa.

Po upadku Powstania Styczniowego w 1863 r. osiedlili się w Belgii głównie polscy intelektualiści i artyści. W końcu XIX w. licznie przybyli działacze ruchu robotniczego. Wielu polskich studentów przyjeżdżało kształcić się w belgijskich uczelniach (St André, Antwerpia, Bruksela, Gandawa, Gembloux, Leuven, Liège, Maredsous...), często pozostając tutaj na stałe.

W okresie międzywojennym tysiące polskich górników znalazło zatrudnienie w belgijskich kopalniach. Emigracja ta była odpowiedzią na potrzeby rynku belgijskiego, szczególnie kopalń węgla. Górnicy ci, ciężko pracując, pomagali Belgom w okresie powojennym w wygraniu "Bitwy o węgiel".

Podczas II wojny światowej zamieszkali w Belgii Polacy czynnie włączyli się do belgijskiego ruchu oporu. Słynna Dywizja gen. Maczka wyzwoliła w 1944 r. znaczną część Belgii, ponosząc poważne straty. Polegli polscy żołnierze spoczywają na wielu cmentarzach, z których największy znajduje się w Lommel, w Limburgii. Wielu spośród byłych żołnierzy, przeciwników komunizmu, więźniów obozów pracy i obozów koncentracyjnych osiedliło się w Belgii.

W następnych latach Belgia przyjęła

kolejne, aczkolwiek już mniejsze, fale emigracji polskiej, włącznie z przybyszami z 1981 r.

Fortuna kołem się toczy. O ile tysięcy lat temu belgijscy kapłani chrystianizowali Polskę, o tyle dziś polscy księża splacają zaciągnięty wówczas dług. Brak powołań kapłańskich w Belgii spowodował, że w ostatnich latach niemal 30 polskich księży objęło belgijskie parafie. Nie tylko odbudowują porzucone Świątynie Boga, ale z powodzeniem i sukcesem przywracają belgijskiemu Kościołowi wiernych.

Niemożliwą rzeczą jest wymienić wszystkich Polaków, którzy wnieśli swój wkład w rozwój Belgii. Wspomnijmy chociaż niektórych.

W XV wieku dużą rolę w początkach wymiany naukowej pomiędzy uniwersytetami odegrał **Jan Dantyszek**.

Na Uniwersytecie w Leuven wykładał słynny polski teolog **Jan Łaski**.

Alexius Sylvius Polonus (Aleksander Gajewski) zbudował w Belgii w 1642 r. pierwsze planetarium.

Wśród oficerów przybyłych do Belgii po 1830 r. największą rolę odegrał generał **Ignacy Skarbek Kruszewski**. Pod jego dowództwem oficerowie kawalerii, artylerii, piechoty i oficerowie sztabowi pomagali Belgom tworzyć ich pierwszą armię. Umundurowanie armii wzorowane było na ówczesnych mundurach polskich.

Oprócz oficerów znalazła się wówczas w Belgii także duża grupa polskiej inteligencji. Czołową jej postacią był historyk, socjolog i polityk, **Joachim Lelewel**. Wykładał na Uniwersytecie Brukselskim, stworzył Gabinet Numizmatyczny w Bibliotece Królewskiej, był twórcą nowej historiografii.

Henryk Merzbach pełnił funkcję "nadwornego księgarza" króla Leopolda II, był także założycielem Instytutu Geograficznego.

Jego syn, **Karol Merzbach**, kierował Sekcją historyczną Sztabu Głównego i założył Muzeum Wojskowości w Brukseli.

Józef Godebski opracował podręcznik geometrii obowiązujący we wszystkich szkołach wojskowych w Belgii.

Cyprian Godebski - rzeźbiarz - był autorem popiersi muzyków belgijskich. Zdobył one hall Konserwatorium w Brukseli.

Tytuł "królewskiego dostawcy" fortepianów posiadał **Feliks Jastrzębski**.

Piękną kartę w historii sztuki belgijskiej zapisali bracia **Józef i Henryk Wieniawscy**. Henryk był dyrektorem Konserwatorium w Brukseli, Józef natomiast kierował Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii.

Józefa Franciszka Joteyko - lekarz, fizjolog, psycholog - pracowała jednocześnie

jako fizjolog u Solveya i kierowała laboratorium Psychofizycznym na ULB, tworząc nową dziedzinę nauk zwaną pedologią.

Henryk Arctowski był w 1897 r. kierownikiem naukowym belgijskiej ekspedycji polarnej na legendarnym statku "Belgica". To w Stavelot powstały pierwsze utwory młodego **G. Appolinaire'a (Wilhelm Kostrowicki)**.

Nie wolno zapomnieć o **Marii Curie-Skłodowskiej**, która w latach 1911-1917 siedmiokrotnie uczestniczyła w Kongresach Solveya w Brukseli. W czasie pierwszej wojny światowej sama wyposażyła w aparaty rentgenowskie kilkanaście samochodów. Jednym z tych samochodów osobiście dotarła aż do okolic Yper. Razem z królową Elżbietą pracowała jako sanitariuszka w szpitalu w Hoogstade.

Ignacy Paderewski, bliski przyjaciel Dynastii Królewskiej Belgii, koncertował w Palais des Beaux-Arts w Brukseli.

Królowa Elżbieta, patronka muzyki, była w Polsce na Konkursie Chopinowskim. Królowa Fabiola przyjechała do Warszawy w 1990 r.

Dzisiaj Belgowie pochodzenia polskiego zajmują ważne pozycje niemal we wszystkich dziedzinach. Liczną grupę stanowią profesorowie uniwersytetów, lekarze, inżynierowie, architekci. W belgijskich orkiestrach gra wielu polskich muzyków. W operach belgijskich śpiewają wybitni polscy śpiewacy. Wielu artystów plastyków zdobyło tu sławę. Są także cenieni kompozytorzy, pisarze. We Wspólnocie i Parlamencie Europejskim Belgowie pochodzenia polskiego zajmują ważne stanowiska. Liczni reprezentanci polskiej arystokracji zamieszkali w Belgii odgrywają istotną rolę w życiu publicznym; są równocześnie aktywni w życiu wspólnoty polonijnej.

Polonia powojenna to wielu młodych ludzi, którzy mieli w Belgii możliwość ukończenia studiów wyższych, to także drugie pokolenie emigracji zarobkowej zdobywające coraz wyższy status społeczny. Polacy znaleźli w Belgii gościnną ziemię i możliwość wszechstronnego rozwoju.

Emigracja polska zachowuje związki z krajem ojczystym, jego tradycją i kulturą, integrując się jednak znakomicie w nowej ojczyźnie.

Tutaj żyją, tworzą, rozwijają swój talent, pracują. Przyczyniają się do rozwoju państwa belgijskiego, splacając dług wdzięczności za życzliwe przyjęcie na tej ziemi.

Polonia belgijska i Polacy są wdzięczni społeczeństwu belgijskiemu za pomoc moralną i materialną, jakiej doznali przez wieki, a także za serdeczne poparcie dla "Solidarności" w czasie stanu wojennego.

Opr.: Anna NEVERS-KOS



LIST BISKUPÓW BELGII O EMIGRANTACH I UCHODźZCACH

Papieskie orędzie dotyczące nielegalnych imigrantów wywołało reakcję biskupów belgijskich, którzy w specjalnej deklaracji, noszącej tytuł "Migranci i uchodźcy wśród nas", starają się omówić to zagadnienie ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji panującej w Belgii.

Biskupi belgijscy zwracają się do całego społeczeństwa, ale przede wszystkim do wspólnot chrześcijańskich. W liście swym starają się dać do zrozumienia i przekonać świat zachodni, że powinien on przyznać pewne prawa i wolność tym, którzy są ich pozbawieni.

Sytuacja w świecie zmusza od lat wielu ludzi do migrowania tak ze względów politycznych, jak i celem znalezienia lepszych warunków życia. Każdy człowiek ma prawo do podstawowych możliwości egzystencji. Jest w tej dziedzinie ogrom do zrobienia, bo wiele osób żyje na skraju nędzy, bez perspektyw na lepszą przyszłość. W ostatnich czasach problem imigrantów zaostrzył się ze względu na trudności ekonomiczne ludności belgijskiej, co z kolei doprowadza do napięć. Niemniej należy podkreślić, że napływ migracyjny do Europy zachodniej jest raczej umiarkowany. Trudno w tej chwili mówić o "inwazji", ale jeszcze trudniej przewidzieć rozwój na przyszłość.

Biskupi nawołują do jedności w społeczeństwie pełnym różnicowania rasowego i kulturowego, bo świat staje się coraz bardziej wielokulturowym, zwłaszcza w dużych miastach. Biskupi nawołują do spojrzenia na środowisko emigrantów z punktu widzenia misji biblijnej i świadectwa Chrystusowego. Opierając się na wizji świata ewangelicznego, proponują przyjąć przybywającego tu "obcokrajowca" do grona swego społeczeństwa z należnym mu respektem. "W Kościele nie ma cudzoziemców" - powiedział w 1990 roku Jan Paweł II. W imię solidarności chrześcijańskiej Biskupi nawołują do z troszczenia się o byt przybywających ludzi, o polepszenie ich

codziennego życia. Opierając się dalej na słowach Jana Pawła II twierdzą, że państwo, które będzie miało odwagę otwarcia się dla migrantów, zostanie wynagrodzone większym dobrobytem, odnową społeczną oraz ożywieniem ekonomicznym i kulturalnym. Poprzez bezpośredni kontakt z migrantami i uchodźcami zdajemy sobie sprawę z ich konkretnych przeżyć. Wówczas dopiero odkrywamy wartości ich kultury, która i nas może wzbogacać. Solidarność z nimi, nawet w trudnej sytuacji ekonomicznej, powinna zapobiegać jakimkolwiek formom rasizmu.

Aby zapobiec dużemu nasileniu emigracji, najlepszym środkiem jest właściwe polepszenie warunków życiowych w ich kraju ojczystym. Nie jest to łatwe. Wymaga długotrwałej i poważnej solidarności międzynarodowej. Jednocześnie wskazane jest, aby krajom Europy Wschodniej, które oddalone są od Belgii zaledwie 500 czy 700 km., przyznano większą pomoc ekonomiczną, tym bardziej, że obecne możliwości współpracy handlowej Wschód - Zachód nie są korzystne dla Europy Wschodniej. Europa nie powinna być pewnego rodzaju twierdzą komfortu, niedostępną dla emigrantów i uchodźców, ze Wschodu i z Południa.

Korzystając z panującego na Zachodzie względnego dobrobytu, Kościół zwraca się do świata, by rozstrzygnął najważniejsze problemy z imię ewangelicznej solidarności ludzkiej. Ci, którzy proszą od lat o azyl, stale są niepewni swego losu czekając na decyzję w ich sprawie. Inni, przebywający tu nielegalnie, powinni móc korzystać z godnie wynagrodzonej pracy, odpowiedniego mieszkania, z możliwości nauki dla dzieci jak również z legalnej pomocy lekarskiej, obecnie zupełnie dla nich niedostępnych.

Biskupi zastrzegają, że nie zamierzają mieszać się w sprawy decydowane przez państwo oraz wpływać na zagadnienie

dotyczące liczby ewentualnie przyjmowanych imigrantów.

Od imigrantów natomiast należy oczekiwać odpowiedzialności i pozytywnej współpracy, celem stworzenia klimatu obopólnego zrozumienia. Dobrze się dzieje, że katolicy innych kultur, którzy przebywają w naszym kraju, mogą mieć własne wspólnoty, że mogą zbierać się wokół Eucharystii.

Na zakończenie Biskupi belgijscy dziękują wszystkim tym, którzy poprzez współpracę okazują solidarność z imigrantami i uchodźcami.

W deklaracji swej Biskupi belgijscy przypominają, że w przeszłości liczni cudzoziemcy przybyli do Belgii, aby pracować, wśród nich także Polacy. Swoją pracą przyczynili się do podniesienia belgijskiego dobrobytu. Ostatnia generacja kładzie duży nacisk na swój język i swoją kulturę, co także wzbogaca społeczeństwo belgijskie. Stwierdzenie to jest pewną formą kontynuacji stanowiska Episkopatu belgijskiego w stosunku do problemów polskich, zajmowanego już w 1920 r. Biskupi belgijscy pod przewodnictwem kardynała Mercier opowiedzieli się wówczas za konieczną pomocą dla Polski, walczącej przeciwko bolszewikom. W okresie Millenium Polski chrześcijańskiej w 1966 r., Episkopat, z kardynałem L. Suenensem na czele, ogłosił specjalny list, w którym podkreślono polską wierność Chrystusowi. Wyrażono także akt solidarności chrześcijańskiej przypominając, że misjonarze z nad Mozy byli pierwszymi, którzy głosili Narodowi Polskiemu wiarę Chrystusową. W liście tym przypomniano także, że w 1944 r. to armia polska przyczyniła się do uwolnienia północnej Belgii, a polscy górnicy, swoją pracą i swoim przykładnym, chrześcijańskim życiem wywierali dobroczynny wpływ na środowisko, w którym żyli.

Opr.: Franciszek GAŁĄZKA

AARSCHOT: ROCZNICA POWSTANIA POLSKIEJ WSPÓLNOTY

11 listopada, o godz. 17⁰⁰, została odprawiona w Aarschot Msza św. dla wspólnoty polskiej, pod przewodnictwem ks. Rektora, w koncelebrze z ks. W. Walaszczykiem OMI i miejscowym proboszczem.

Podczas Mszy św. została włączona do Kościoła i wspólnoty przez Sakrament Chrztu św., mała Stefania, pierwsze dziecko Jana i Danuty Van den Broeck-Krawczyk. Poznali się 5 lat temu. Ona przybyła z Polski, on pochodzi z tradycyjnej rodziny flamandzkiej.

11 listopada polska wspólnota w Aarschot obchodziła pierwszą rocznicę swego powstania. To właśnie pani Danuta, rok temu, postawiła ks. rektorowi Brzezinię "historyczne" pytanie: **"Dlaczego u nas, w**

Aarschot, nie ma Mszy po polsku, jak jest w innych miejscowościach? Tutaj jest nas bardzo dużo!"

Ks. Rektor zaproponował ks. Władysławowi z Brukseli "zajęcie się sprawą", a on z entuzjazmem propozycję przyjął. To u pani Danuty odbywały się pierwsze spotkania z ks. proboszczem, Luc Michiels, by omówić szczegóły, zebrać adresy, przesłać informacje. I tak rok temu powstała w Aarschot polska wspólnota religijna. W każdą drugą sobotę miesiąca Polacy gromadzą się w kościele Christus Koning na Mszy św., a potem w parafialnej kafejce na rozmowach, bez końca. Jest ich przeszło 10 młodych małżeństw flamandzko-polskich. Polki pochodzą spod Żywca, ich

flamandzcy mężowie nauczyli się dla nich mówić po polsku. Po polsku modlą się i śpiewają, w domach po polsku rozmawiają, utrzymują kontakty z rodzinami w Polsce, jeżdżą do Kraju. Dzięki tej comiesięcznej Mszy św. odnajdują się razem i jest ich coraz więcej. W przeciągu roku Wspólnota wzrosła o pięć nowo narodzonych dzieci. Jedno z tych "mieszanych" małżeństw ma już troje dzieci...

Zmienia się oblicze okolic Aarschot pod Leuven, 50 kilometrów na wschód od Brukseli. Społeczność flamandzka odmładza się dzięki przybyszom z Polski. Bogu na chwałę i na pożytek życzliwej Belgii...

D.K.

KŁOPOTY Z ŻYCIORYSEM

ROZMOWA Z K. LESKIM - OFICEREM KONTRWYWIADU Z OKRESU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Iwona Brandt: *Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu zorganizowało niedawno kolokwium na temat udziału Polaków we francuskim ruchu oporu. Pańska wypowiedź spotkała się z największym zainteresowaniem. Opowieść o przecieraniu szlaków kurierskich do Francji i Hiszpanii, w mundurze niemieckiego generała - była pasjonująca. Pomysł obciążania kosztami tych podróży Rzeszy Niemieckiej był rewelacyjny: załatwiał Pan ważne zadania wywiadu, a jednocześnie dawał "prztyczka w nos" okupantowi.*
Kazimierz Leski: Kurierka była dla mnie działalnością uboczną. Właściwie w Oddziale II Komendy Głównej ZWZ (później AK) zajmowałem się dwoma zagadnieniami: komunikacją, tj. rozpoznaniem sieci dróg będących w dyspozycji Niemców i możliwości środków przewoźnych, przerzutów wojsk i zaopatrzenia, a w kontrwywiadzie - rozpracowaniem działalności obcych wywiadów w Polsce: od centralnej RSHA, poprzez policję Głównego Gubernatorstwa, po wszelkie dystrykty, a także innych działalności wywiadowczych. Pracy było aż nadto. Ale ten krótki okres podróży kurierskich wspominam najmilej. Przenosiłem się w inny świat, w którym było miejsce i na prawdziwą kawę, i na uśmiech, i na codzienną kąpiel, i na świeże figi. I jeszcze przyjemność oglądania Niemców stojących karnie w kolejkach, np. do teatru, gdyż w Paryżu nie korzystali oni z żadnych przywilejów pierwszeństwa.

I.B.: *Gdzie zastało Pana Powstanie?*

K.L.: W Warszawie. Różnorodne zadania przydzielone mi w konspiracji miały być funkcjami stałymi. Wobec tego nie miałem żadnego przydziału liniowego. Przeciwnie - wyraźny zakaz brania udziału w akcjach zbrojnych. Jak wybuchło Powstanie, to byłem jak małe dziecko... O godzinie "W" dowiedziałem się przypadkiem 1 sierpnia rano. Wydobyłem więc ze schowka broń osobistą i wraz ze swym współpracownikiem "Springerem" poszedłem szukać zorganizowanych oddziałów, do których można by się było przyłączyć. Werbowaliśmy po drodze ochotników i w rezultacie zostałem dowódcą grupy, zwanej później oddziałem "Bradla". Wykorzystałem też informacje z konspiracji: wiedziałem, że w Alejach Ujazdowskich w tzw. "domu pod gigantami" mieści się niemiecki wywiad wojskowy, wobec tego... zaczęliśmy zdobywać ten dom, licząc, że może "złapiemy" jakieś archiwa. Archiwów nie było, były natomiast granaty, broń i trochę amunicji. Bardzo cenna zdobycz. Stąd właśnie zaczął się mój odcinek: od Książęcej do Pięknej, na wschód od Al. Ujazdowskich, Prusa, Wiejskiej, Frascati.

I.B.: *Pełni Pan funkcję prezesa Związku Powstańców Warszawskich. Czy związek*

ten jest w tej samej strukturze co Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej?

K.L.: Nie, to są osobne związki. Powstańcy, to nie była tylko Armia Krajowa. W swoim oddziale miałem dwa plutony żołnierzy Armii Ludowej, drużynę Gruzinów, Francuza, kilku Anglików, Australijczyka. Miałem też ludzi z dawnego NSZ. To byli ochotnicy. Przyszli, bo chcieli walczyć. A przewinęło się przez ten odcinek grubo powyżej tysiąca ludzi. Był to zresztą jeden z niewielu odcinków, gdzie do końca nie straciliśmy terenu - przeciwnie - powiększaliśmy zasięg naszego działania, podkopując się nocą do piwnic kolejnych domów.

I.B.: *Potem powinien nadejść czas zadośćuczynienia. Pan i tysiące Pańskich kolegów powinniście cieszyć się zwycięstwem i uczestniczyć w odbudowie kraju.*

K.L.: Nie dane nam to było. Po wojnie chciałem się włączyć do odbudowy Stoczni Gdańskiej. Byłem wszak jednym z czterech ludzi w Polsce z odpowiednim wykształceniem (skończyłem Wawelberga i Politechnikę w Delft) i jedynym ze specjalizacją w budowie okrętów i silników wysokoprężnych. Mógłbym zrobić wiele dobrego dla stoczni. Początkowo ludzie garnęli się do pracy, nie pytając o zarobki i przywileje. Gdyby wykorzystać wtedy ten nastrój ludzi, to można by zrobić coś fantastycznego... Ale wkrótce mnie stamtąd zabrali. Pierwsze 10 powojennych lat przesiedziałem w więzieniu pod zarzutem usiłowania obalenia ustroju, a następnie współpracy z okupantem. To był najgorszy okres - gorycz dyskryminacji. To, o co walczyliśmy, zaliczono do kategorii przestępstw i zbrodni. Po wyjściu z więzienia wróciłem na krótko do przemysłu okrętowego, ale, mimo rehabilitacji, ciągle byłem podejrzany. Zmieniłem zawód, przeszedłem do pracy naukowej w Polskiej Akademii Nauk, ale i tam moje nazwisko było ciągle na "czarnej liście". Wieczne problemy z utrzymaniem paszportu, "szlaban" na wdrożenie wyników badań naukowych. Nie ma co, w moim życiu nie było miejsca na nudę.

I.B.: *W 1989 r. PWN wydał Pańską książkę - "Życie niewłaściwie urozmaicone". Spotkała się z ogromnym zainteresowaniem: wartka akcja, emocje, fakty, które potwierdzają opinię, że życie pisze najlepsze scenariusze. Instytut Polski obiecał sprowadzić część nakładu.*

K.L.: W 1994 r. nakładem wydawnictwa "Volumen" wyszło drugie jej wydanie. Zostało ono rozszerzone, ze względu na ogromną korespondencję, jaką otrzymałem. Doszedł też rozdział, który był poprzednio niemożliwy; w 1991r. wyszła ustawa o tzw. uznaniu wyroków na nas



za niebyłe. Na tej podstawie, przez krótki czas, był dostęp do akt sądowych. Moja żona, która jest prawnikiem, wynalazła mnóstwo ciekawych dokumentów dotyczących naszych procesów, śledztw. I porobiła kserokopie. To wszystko zamieściłem w II wydaniu.

I.B.: *Czy zanim wyszła książka, znane były Pańskie losy? Przecież jest to fragment naszej historii.*

K.L.: Tak, częściowo znane, chociaż w niewielkim zakresie. Mój przyjaciel z konspiracji, Aleksander Stopiczyński, opublikował w 1945 r. w Londynie na łamach "Orla Białego" kilka odcinków wspomnień pt. "Cholerny świat" (tytuł wymyślił Wańkowicz). Wiele innych też publikowało takie przyczynki, ale to były urywki. Trzeba to było spiąć jedną kłama. Uznałem, że jest tak wielu wspaniałych ludzi, z którymi współpracowałem w konspiracji, że trzeba ich wprowadzić do historii. Praca była katorżnicza, ale cieszę się, że udało się wyjaśnić ten fragment dziejów polskiej konspiracji. Tu nie ma ani jednej wzmianki, która nie byłaby poparta czyjąś relacją, dokumentem.

I.B.: *Książka w 1989 r. otrzymała nagrodę PEN Clubu za najlepszą pracę wspomniennową. W 1990 wydawnictwo "Epoka" uznało ją za najlepszą książkę roku. A jak wygląda Pana działalność w Związku Powstańców Warszawskich?*

K.L.: To jest znowu walka. Tym razem z imponderabiliami. O zadośćuczynienie tym wszystkim, którzy walce przeciwko okupantowi poświęcili swe życie. Na przykład, po wszystkich powstaniach, łącznie z antycarskimi, powstańcy otrzymywali najniższy stopień oficerski. Walczymy o to, by nasi koledzy otrzymali je. To są starzy ludzie - i tak ich już niewielu... To nic nie kosztuje, a im dałoby moralną satysfakcję. Druga sprawa: do roku 1991 obowiązywała ustawa przyznająca inwalidom wojennym prawo do niezależnej renty - oprócz zwykłej. Sejm solidarnościowy prawo to zawiesił. Takich przykładów jest więcej. Ogromną ilość energii poświęcamy na zwalczanie nonsensów i niesprawiedliwości...

Rozmawiała: Iwona BRANDT



Barbara Hesse-Bukowska jest wybitną współczesną pianistką polską (urodzona w r. 1930 w Łodzi). Studiowała u znanej przed wojną Margerity Trombini-Kazuro. Koncertowała w całej niemal Europie, a także w Afryce i w Azji. Na czwartym Konkursie Chopinowskim w roku 1949 otrzymała drugą nagrodę, a cztery lata później, na konkursie Long-Thibaud w Paryżu - piątą oraz specjalne wyróżnienie za najlepsze wykonanie Chopina.

NA SZCZYTACH GENIALNEJ SZTUKI

Anglik Henryk Purcell (1659-1695)
Węgier Franciszek Liszt (1811-1886)

Oto dwu arcy mistrzów, którym niewielu tylko kompozytorów może dorównać; oto prawdziwa wielkość, ale natychmiast pojawia się pytanie: na czym polega wielkość w muzyce? Odpowiedź jest potrójna.

Po pierwsze, trzeba, aby chodziło o twórczość, która niebawem wpłynęła na ewolucję muzyki, bez której historia muzyki byłaby prawdopodobnie inna.

Po drugie, aby jak byle jaka moda nie została w szybkim tempie definitywnie zapomniana (tu przypomnieć wypada, że niektórzy geniusze muzyki stale cieszą się niezwykłym powodzeniem podczas gdy inni, po długim często okresie "czyśćca" czyli zapomnienia, dochodzą późno do sławy).

Po trzecie, dzieło genialne, godne podziwu i dla wiedzy, i dla piękna, nie zwracające się wyłącznie ani do rozumu, ani do uczuć, podziwiane i przez znawców, i przez tłumy, wchodzi w skład tego, co można by nazwać ogólnym skarbem ludzkości, nie należącym ani do jakiegoś narodu, ani do jakiegoś wyznania. Przypomnę tutaj jak wspaniałe są wykonania japońskie Debussy'ego, angielskie Berlioza, jak wiele narodowości spotyka się wśród konkurentów wielkich konkursów w Warszawie, w Brukseli czy w Moskwie.

I Purcell i Liszt należą do największych mistrzów, do twórców wiekopomnych arcydzieł, do tych, którzy poprowadzili historię muzyki tak, jak uważali za stosowne.

Franciszek Liszt często jest uważany za niezrównanego pianistę, podczas gdy był wspaniałym kompozytorem; często myśli się, że jego najważniejsze utwory są przeznaczone na fortepian, podczas gdy jego twórczość symfoniczna jest niesłychaniej wagi. Kompozytor i pianista, pedagog i twórca nowoczesnej techniki fortepiano-wej, dyrygent i niezrównany mistrz instrumentacji, człowiek ogromnej dobroci nie zapominający nigdy o pomaganiu tym, którzy tego potrzebowali, człowiek bogaty i wpływowy, któremu stale chodziło o rozwój życia muzycznego. Autor przepięknych dzieł religijnych, znający się doskonale na sztuce organowej. A na zakończenie, czyż można zapomnieć, że Liszt jest zasadniczym źródłem muzyki nowoczesnej?

W paryskiej sali Pleyel, orkiestra Colonne pod batutą D. Benetti'ego złożyła



F. LISZT

prawdziwy hołd Lisztowi, wykonując przede wszystkim symfonię "Faust", jedno z największych arcydzieł muzyki europejskiej, najwspanialszą może symfonię, jaką kiedykolwiek napisano. Przypominam, że trzy części: Faust, Małgorzata i Mefistofeles są niezwykle pomyślane. W dwu pierwszych tematy opisują, sugerują dwie osoby; w trzeciej szatan nie ma tematów i jest wyłącznie przedstawiony za pomocą zdeformowanych dwu pierwszych części, zgodnie ze słowami, które wypowiada Mefistofeles w "Fauście" Goethe'go: "Ich bin der Geist der stets verneint" (Jestem duchem, który wszystkiemu przeczy, który wszystko unicestwia). Symfonia składa się więc z trzech portretów, a raczej z trzech rozmyślań psychologiczno-charakterologicznych.

Doszedł do tego drugi koncert fortepiano-owy, w którym Liszt również okazuje się nowatorem, rezygnując z tradycyjnych trzech części i opierając całość na wszechobecnym temacie podstawowym. Orkiestra doskonale poprowadzona przez dyrygenta często wzbudzała zachwyt, wskazując na niesłychane bogactwo instrumentacji i harmonii lisztowskiej. Zwracam jednak uwagę na pewną monotoność instrumentów dętych i na niewystarczające zróżnicowanie pasażów "fortissimo". Fortepian pięknie brzmiał pod palcami Cyryla Huvé, chociaż chwilami zdawało się, że artysta nie jest jeszcze całkowicie "zżyty" ze sztuką Liszta. Tenor G. Flechter i chór Colonne wystąpili, jak należy, w końcowej



H. PURCELL

części symfonii.

W Antwerpii, w sali De Singel (którą powinien znać każdy przyzwoity meloman) miał miejsce hołd złożony Purcellowi, który jest najlepszym dowodem, jak dalecy są od prawdy ci, którzy wyrażają się z ironią o muzyce angielskiej. Ten wspaniały kompozytor zaczyna tworzyć w wieku jedenastu lat, pisze nieprawdopodobną ilość utworów (jak Mozart), jest autorem (jak Mozart) szczytowego osiągnięcia operowego: "Dydona i Eneas". Oryginalność, różnorodność, niebywała doskonałość najmniejszych szczegółów, bogactwo melodii, niesłychanie śmiała harmonia - oto główne składniki tej istic genialnej muzyki.

Koncert obejmował trzy ody do świętej Cecylii i kilka fragmentów z półopery "Królowa Indian"; jest to, jak zwykli mówić Anglicy "masque", czyli utwór składający się z akcji teatralnej, muzyki i baletu - wymieszanych, ale nie tworzących jednolitej całości.

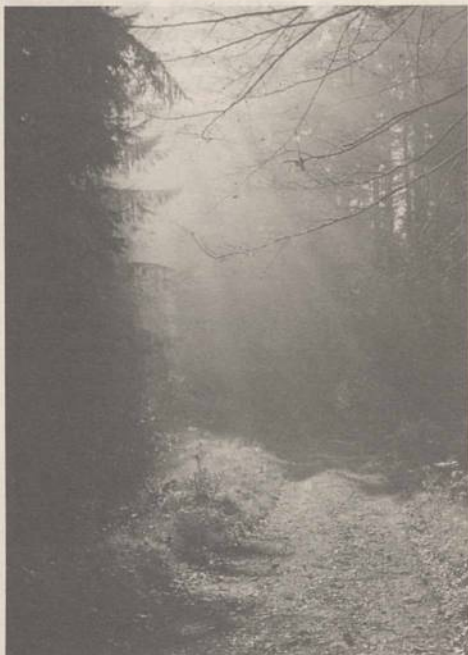
Angielski zespół New London Consort (muzycy i śpiewacy) pod dyktando Filipa Pickett okazał się wprost bajkowy: trudno sobie wyobrazić lepszą interpretację. Grupa trzynastu pozwoliła słuchaczom, którzy wypełnili salę do ostatniego miejsca i zgotowali wykonawcom prawdziwą owację, przeżyć niezapomniany wieczór: doskonała technika, nienaganny styl, gust na najwyższym poziomie pokazały, czym jest absolutne PIĘKNO.

Jan Stanisław MYCIŃSKI

W DRODZE DO ŚWIATŁA PRAWDY

*"Gdy głęboka cisza zaległa wszystko,
a noc w swoim biegu dosięgała połowy,
Wszchemocne Twe słowo z nieba ...
runęło w pośrodek zatraconej ziemi".*

(Ks. Mądrości 18, 14-15)



Jest taka noc, święta noc, noc miłości, kiedy nasze serca słyszą wyraźniej wołanie o miłość i w miłości szerzej otwierają się na bliźniego. Jest taka noc, gdy trzymając w ręku biały opłatek mocniej bije nam serce, a z oczu płyną nawet łzy - łzy szczęścia i radości, a może łzy bólu i smutku. Jest taka noc, święta noc, noc zadziwienia, gdy zadumani nad miłością Boga do człowieka, głębiej wnিকamy w nasze serce i w innym świetle dostrzegamy żyjącego obok nas człowieka. Tak to radość i smutek, szczęście i ból przenikają się wzajemnie w tę wigilijną noc w ludzkich duszach. Serca, które wypełnia miłość, promieniują tego dnia jeszcze większym szczęściem. Zaś serca samotne, zapomniane, wzgardzone mocno krwawią bólem. Tej betlejemskiej nocy również w sercu Maryi i Józefa mieszały się: radość i ból. Radość z narodzenia Syna Bożego, a ból - gdyż tak wiele "drzwi" ludzkich serc zamknęło się przed nimi.

Nad grotą betlejemską od początku snuje się cień krzyża. Bóg bowiem przychodzi na świat nie w tak słodkiej oprawie, jak to przedstawiają nasze szopki, lecz w ubogiej, zimnej szopie, "wzgardzony" i odepchnięty przez człowieka. Tajemnica Paschalna Chrystusa ma bowiem swój początek w Nocy Betlejemskiej. W Tajemnicy Wcielenia ukryta jest już Tajemnica Odkupienia. Tak w życiu Chrystusa, jak i w życiu człowieka tajemnica Bożej Miłości ukryta jest pomiędzy: "Radujmy się

wszyscy w Panu, dziś narodził się nam Zbawiciel" a "Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata - pójdźmy z pokłonem".

Edyta Stein wyraża to w takich słowach: "Tajemnice chrześcijańskie tworzą nierozłączną całość. Gdy się zagłębiemy w jedną, czujemy, że wchodzimy w drugą. I tak, życie w stajence przenosi nas wprost na Golgotę, od żłóbka ku krzyżowi". Trzeba nam w betlejemską noc dostrzec i zrozumieć bijącą ze żłóbka całą prawdę o Chrystusie i człowieku. Ojciec św. Jan Paweł II w Encyklice: "Blask Prawdy" pisze, że "cechą charakterystyczną naszych czasów jest ucieczka od prawdy". Dzisiejszy świat usiłuje przekazać - także młodemu człowiekowi - treść Bożego Narodzenia w pięknym opakowaniu, które ma zastąpić jego prawdziwą wartość oraz ukryć czy zniekształcić Prawdę, którą niesie z sobą przyjsie Boga na świat. Bogato ustrojone wystawy i ulice, efektowne reklamy, światełka na choince, suto zastawiony stół i grono gości nie mogą nam przysłonić tej Prawdy, którą niesie z sobą noc przyjsia Boga na świat.

Św. Jan przestrzega nas, że człowiek może rozminąć się z Chrystusem, nie spotkać Go i nie przyjąć: "Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1, 10-11).

Trzeba nam w świetle betlejemskiej gwiazdy szukać Chrystusa i przyjąć Go. Nie Jezusa stworzonego według własnej wyobraźni, nie jakiego pragnie wykreować świat - który byłby wygodny i nic nie wymagał, ale Jezusa w całej Prawdzie, Jezusa z Betlejem i z Kalwarii. Taki Chrystus ma stać się naszą Prawdą.

W młodym człowieku istnieje pragnienie odkrycia Prawdy, w świetle której można znaleźć właściwą drogę oraz sens ludzkiego życia. Podobnie jak to było w czasie narodzenia Zbawiciela, tak i dziś człowiek spotyka lub rozmija się z Chrystusem, który pragnie wejść w nasze życie, jako "Prawda, Droga i Życie". Drogę do Chrystusa odkryli pasterze. Mieli oni otwarte na Boga serce. Przez swoją prostotę i pokorę odkryli światło betlejemskiej nocy. Podziwiamy Mędrców, którzy przebyli długą drogę, walcząc z ciemnościami nocy i wieloma nieprzewidywanymi trudnościami, aby odkryć Prawdę, spotkać Mesjasza.

Dziś również tak wielu młodych ludzi z niepokojem - jak Mędrcy - pyta: Gdzie jest Jezus Chrystus? Jaka jest do Niego droga?

W brudzie naszej codzienności, w świecie, w którym człowiek tak bardzo

zajęty jest sobą, potrzeba serca czystego i pokornego - na wzór pasterzy - by dostrzec blask betlejemskiej Prawdy. W dzisiejszym "herodowym" świecie, świecie przewrotnych faryzeuszów często może wydawać się - jak Mędrcom - że światło gwiazdy znikło gdzieś za chmurami. To jest właśnie próba wiary. Nie wolno nam wtedy upadać na duchu i zniechęcać się. Kardynał Renard pisze: "Temu, kto szuka gwiazdy, Bóg zawsze daje moc". W okresie młodości często "niebo staje w płomieniach", ogarnia człowieka mrok i niepewność. Wtedy nie wiadomo, jaką drogę wybrać i kogo pytać? Przychodzi nawet zwątpienie czy zagubienie Boga. Trzeba być jednak cierpliwym i ufny, a Bóg przeprowadzi przez tę ciemność i światło Jego wróci jak jutrzienka zwiastująca nowy dzień.

Przykładem może być refleksja, jaką snuje o swoim życiu poeta Karol Hubert Rożnowski w wierszu "Powrót":

*"Do Twego żłóbka, Boże Dziecią,
wiodła mię gwiazda: matka.
I nie wiedziałem nic o świecie
- w granicach mego światka.
I nie wiedziałem nic o świecie
- któremu są już obce
kolędy grane na klawecie
- i Bóstwo w lichej szopce.
I byłeś dla mnie tak prawdziwy
- jak braciszkwowie moi,
Tylko, żeś umiał robić dziwy
- których się każdy boi.
Bo nawet ojciec mój kolana
- zginał i chylił czoło
i w Tobie, dziecku, widział Pana
- choć panem był wokoło.
Lecz jak król Kacper na wielbłądzie
- przybyło mędrców mrowie,
"całych w krostach, całych w trądzie"
- uczyć mię słów o Słowie.
Uczyć mię takich różnych rzeczy
- wśród których złuda siedzi,
wszechwiedzy uczyć mnie człowieczej:
- pytań bez odpowiedzi.
Chodziłem z nimi długie lata
- coraz to dalej, dalej...
aż mi zniknęła Twoja chata
- gdzieśmy kolędownali.
Aż mi zniknęło wszystko z Ciebie
- przestałeś mi być bratem,
a stałeś mi się czymś nie w niebie
- nie w świecie, nie za światem.
Czymś, czego oko nie zobaczy
- co naszych skarg nie słyszy,
czymś, co poczyną się z rozpaczą
- wśród strasznej, nocnej ciszy.
Czymś, co bez końca i bez granic
- nie może stać się ciałem
i tak, za puste słowa, za nic
- wiarę im odsprzedałem.
Oto dziś wracam, Jezu Chryste,
- w matczyne, dawne strony,
by kolędownać: "Masz zaiste
- granice, Nieskończony!"*

Przestroga dla nas, chrześcijan, jest postawa arcykapłanów i uczonych w Prawie. Oni znali Pisma św. i wskazali Mędrcom Betlejem, jako miejsce narodzenia Chrystusa. Sami jednak nie zdobyli się na akt wiary i nie poszli do Niego. Dali Mędrcom odpowiedź teoretyczną. O ile byłoby lepiej, gdyby mogli powiedzieć: Myśmy już tam byli, zaprowadzimy was do Niego.

Również w naszym życiu ważniejsze jest świadectwo niż mądre dyskusje i pouczenia. Żyjemy w świecie, w którym wielu młodych nie zna Chrystusa lub ma o Nim "wykrzywione" pojęcie. Potrzeba więc młodych, odważnych ludzi, którzy by nieśli pełną Prawdę o Chrystusie narodzonym w Betlejem i ukrzyżowanym na Kalwarii. By innym ukazywać drogę do takiego Chrystusa, trzeba samemu Go znać i żyć w przyjaźni z Nim. Chrystus dla nas samych musi być kluczem i drogą do zrozumienia i rozwiązywania problemów i niepokojów, byśmy innych mogli ku Niemu prowadzić. W świecie, w którym żyjemy, w którym tak wiele ciemnych chmur, a wartości moralne i duchowe są często skażone i zatrute, trzeba iść do źródła, gdzie będziemy mogli odkryć najczystsze i największe wartości. Tym źródłem jest Chrystus.

Jakie trzeba spełnić warunki, by dotrzeć

do Niego?

Bóg rodzi się "wśród nocnej ciszy". "Słowo stało się Ciałem" w najgłębszym milczeniu. Dlatego i my musimy umieć odejść od zabiegania i gwaru świata, uspokoić nasze myśli i serce, aby wejść w ciszę. Tylko bowiem w głębokim wewnętrznym milczeniu można odnaleźć Boga i szczęście trwania w jedności z Nim.

Pójście za betlejemską gwiazdą wiąże się często ze zmianą kierunku naszej drogi, a to może boleć, to kosztuje i wymaga ofiary. Niekiedy wolimy światłem telewizyjnego ekranu, sztucznymi światłami ulic i sklepowych wystaw zneutralizować prawdziwe Światło. Jest to jakiś lęk, by to światło nas nie ogarnęło i nie wypełniło przestrzeni naszego serca i życia.

Bywamy tak zajęci oglądaniem i rozpakowywaniem "podarunków", jakie oferuje nam świat, że nie dostrzegamy lub nie chcemy dostrzec prawdziwego Daru betlejemskiej nocy.

Musimy zdobyć się na trud otwarcia na Światło i Dar Betlejem, aby potem samemu, być światłem i darem.

Tylko czyste serce może otworzyć się na przyjęcie Boga. Życie w łasce uświęcającej jest więc warunkiem wewnętrznej radości i pokoju serca. Nic i nikt nie może tego zastąpić. "Życie Boże rozpalone w duszy

- pisze Edyta Stein - jest światłem, które rozpała się w ciemności, jest cudem nocy Bożego Narodzenia".

Nasze czyste serce to najpiękniejsze tabernakulum, grota dla przychodzącego Boga.

Drogą do betlejemskiej szopy i owocem spotkania Zbawiciela jest nasze otwarcie się na bliźniego. Wigilijny wieczór zbliża ludzi, leczy rany, łączy zwaśnionych i nieprzyjaciół, pogłębia miłość i przyjaźń. Chleb leżący na stole i na ołtarzu dokonuje cudownej przemiany naszych serc i prowadzi do pojednania z Bogiem i człowiekiem. Zofia Kossak pisze: "Wyciągnięta dłoń z okrucieństwem chleba sięga poza rzeczywistość".

Niech w tę betlejemską noc, świętą noc, noc miłości, Bóg znajdzie odpowiednie miejsce w naszym sercu i życiu. Jak pisze bowiem św. Augustyn: "Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne będzie na swoim miejscu".

Niech ta "cicha, święta noc" zbliży nas do siebie, pomoże nam odnaleźć drogę do ludzkiego serca, abyśmy stali się jutrenką trzeciego tysiąclecia zapowiadającą nowy dzień, byśmy stali się wiosną miłości i lepszego jutra.

"W naszych ciemnościach, o Panie, rozpal ogień, który nigdy nie zagaśnie" (kanon z Taizé).

Ks. Ryszard GÓRSKI

Marian Dziwniel

ROZETA ŚWIĄTECZNA

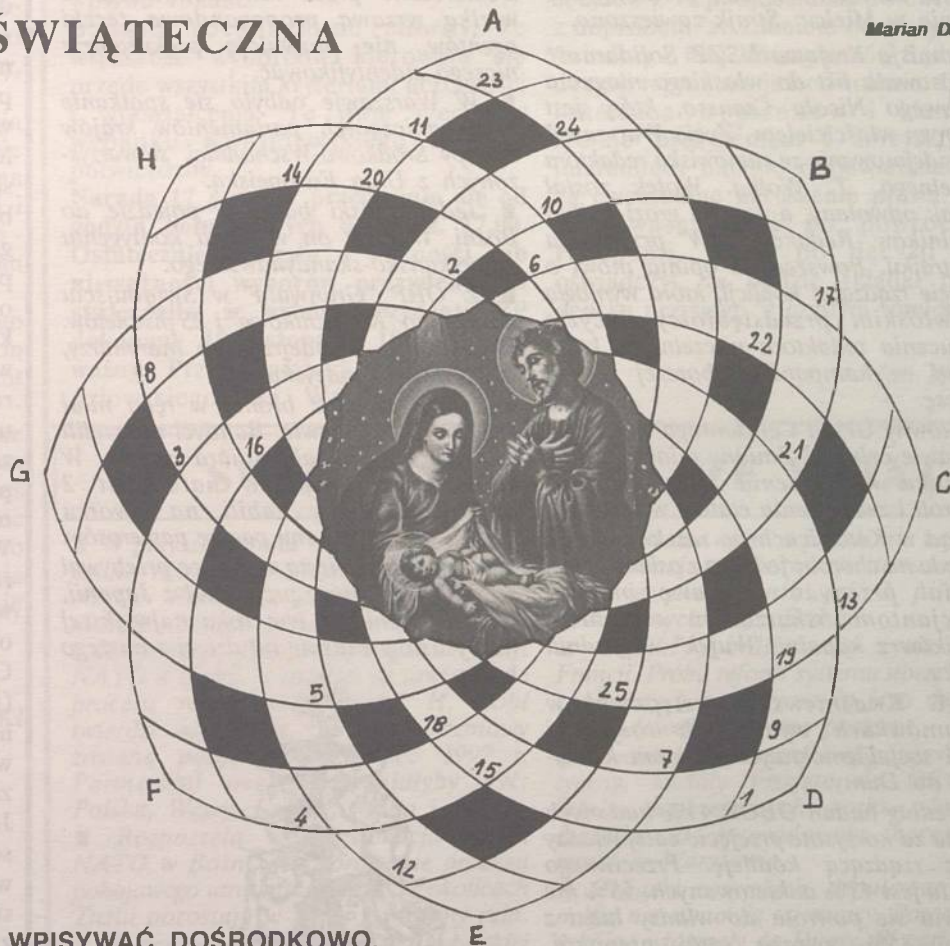
Marian Dziwniel

Prawoskrętnie:

A. Imię nadane Jezusowi przez Jego uczniów. B. Uczeń w nauce o Bogu. C. Dawniej - sposób zdobywania twierdz. D. Książ z MIC. E. Na ubrania, do produkcji, do dalszych badań. F. Miasto, miejsce urodzenia Jezusa. G. Świecznik. H. W niej urodził się Jezus.

Lewoskrętnie:

A. Miasto w środkowej Francji (Centre) ze słynną gotycką katedrą Notre Dame. B. Wyspa portugalska na Atlantyku (Azory). C. Kobieta samolubna. D. Mały autobus. E. Pogląd uznający wartości moralne za najważniejsze. F. Miejscowość, z której pochodzili Apostołowie: Piotr, Andrzej i Filip. G. Publiczna forma kultu religijnego. H. Pierwszy chrześcijański męczennik.



ODGADNIĘTE WYRAZY NALEŻY WPISYWAĆ DOŚRODKOWO.

LITERY WYPISANE Z PÓL PONUMEROWANYCH OD 1 DO 25 UTWORZĄ ROZWIĄZANIE - TYTUŁ KOŁĘDY.



■ Sąd Najwyższy zdecydował, że Kwaśniewski złamał prawo, ale wybory należy uznać za ważne. Zaprzyśiężenie nowego prezydenta RP nastąpi 22 grudnia.

■ Lech Wałęsa zapowiedział, że stanie na czele ruchu mającego za zadanie zwyciężyć w wyborach parlamentarnych, które w normalnym terminie odbędą się za 2 lata. Ustupujący prezydent spotkał się z kierownictwem NSZZ Solidarność.

■ Po ustąpieniu A. Kwaśniewskiego, wybrano nowego przewodniczącego Sejmowej Komisji Konstytucyjnej. Na jej czele ponownie stanął polityk SLD. Tym razem jest to W. Cimoszewicz. Lech Wałęsa w liście do komisji skrytykował jej dotychczasowe prace nad projektem ustawy zasadniczej, zarzucając m.in. stronniczość i zerwanie z polską tradycją oraz eliminację wartości religijnych.

■ Przewodniczący "S" M. Krzaklewski oznajmił, że związek uznaje wybory, ale będzie bardzo czujny w kontrolowaniu postkomunistów.

■ W Mielcu doszło do strajku pracowników zakładów lotniczych. Rząd, wbrew opinii niektórych wojskowych, zrezygnował z zakupu używanych francuskich samolotów z Niemiec. "Alfa-Jety" miały zastąpić kolejne samoloty "Iryda", produkowane właśnie w Mielcu. Strajk zawieszono.

■ Komisja Krajowa NSZZ Solidarność wystosowała list do włoskiego magnata prasowego Nicola Crausso, który jest głównym właścicielem "Życia Warszawy" o niezdejmowanie ze stanowiska redaktora naczelnego, T. Wołka. Wołek został jednak odwołany, a gazecie grozi bojkot czytelników. Redakcja "ZW" przystąpiła do strajku. Powszechna opinia mówi o zemście rządzącej koalicji, która wymogła na włoskim przedsiębiorcy decyzję wyrzucenia redaktora naczelnego, który poparł w kampanii wyborczej Lecha Wałęsę.

■ Główny Urząd Cel domaga się zmian w prawie celnym. Zmiany miałyby iść w kierunku rozszerzenia uprawnień do kontroli i zwiększenia etatów w urzędzie.

■ Sąd w Katowicach po raz kolejny, ze względu na chorobę jednego z oskarżonych, musiał przerwać rozprawę przeciw milicjantom oskarżonym o zabicie górników z kopalni "Wujek" w grudniu 1981 r.

■ A. Kwaśniewski występował w reklamówkach wyborczych rosyjskiej partii socjaldemokratycznej, która kandyduje do Dumy.

■ Według badań OBOP 41% badanych uważa za korzystne przejęcie całej władzy przez rządzącą koalicję. Przeciwnego zdania jest 43% ankietowanych. 55% nie obawia się powrotu do władzy ludzi z PRL, 35% wyraża swój niepokój, wynikający z tego faktu.

■ W południowych Niemczech odbyły się polsko-niemiecko-duńskie manewry wojskowe w ramach "Partnerstwa dla Pokoju". Na zachodzie Niemiec odbyły się podobne ćwiczenia sztabowe z udziałem Francuzów.

■ Prezes W. Pawlak uważa, że odwołanie PSL-owskiego wojewody wrocławskiego jest zachwianiem współpracy koalicyjnej z SLD.

■ Unia Wolności usunęła z prezydium partii Jana Marię Rokitę. Z udziału we władzach UW zrezygnował Jan Komorowski. Rokicie zarzucono "brak dostatecznego poparcia kandydatury Kuronia". Dymisja tych dwóch polityków oznacza dalsze przesuwanie się UW na lewo. Tymczasem UP dokonała zawieszenia członkostwa w partii prof. Lamentowicza za poparcie dla A. Kwaśniewskiego.

■ Oblicza się, że na złomowiska w całej Polsce będzie już wkrótce trafiać pół miliona starych samochodów rocznie. Tymczasem nie ma możliwości utylizacji wraków, a kilkadziesiąt tys. aut już teraz jest porzucane przy bocznych drogach i lasach.

■ Prokuratura w Krakowie ponownie zwróciła się do MSW o dalsze odtajnienie akt współpracowników SB zamieszanych w morderstwo działacza SKS St. Pyjasa. Dostarczane przez Milczanowskiego z wielką wrzawą propagandową teczek agentów, nie pozwalają prokuraturze niczego zidentyfikować.

■ W Warszawie odbyło się spotkanie przewodniczących parlamentów krajów Europy Środkowo-Wschodniej, stowarzyszonych z Unią Europejską.

■ Jeden polski batalion pojedzie do Bośni. Wejdzie on w skład kontyngentu amerykańsko-skandynawskiego.

■ Z ORP "Grunwald" w Świnoujściu skradziono "Kataśznikowa" i 25 pistoletów. Zatrzymano 3 podejrzanym marynarzy, ale broni nie odzyskano.

■ Drugi napad z bronią w rękę miał miejsce w Warszawie. Bandyty zastrzelili kasjerkę i zrabowali miliard złotych. W Krakowie zatrzymano natomiast 2 mężczyzn, którzy zabili na dworcu człowieka, rabując mu paczkę papierosów.

■ Z oficjalną wizytą w Polsce przebywał św. Mikołaj, który przyjechał z Japonii, po otrzymaniu w tym roku największej liczby listów właśnie od dzieci z naszego kraju.



Wytworzyła się w Polsce zabawna sytuacja: najgorętszymi zwolennikami integracji z Unią Europejską jest biurokracja państwowa i samorządowa, intelektualisci-humaniści (związani najczęściej z Unią Wolności, więc ugrupowaniem głównie "etatowej inteligencji"), wreszcie ta część uwłaszczona "psim śwędem" nomenklatury (starej i nowej), która żyje nie tyle z przedsiębiorczości, co z koneksji, układów i spekulacji...

Szef UPR tłumaczy to tak, że w Europie Zachodniej na ogół dominuje "euro-socjalizm", więc nie ma się czemu dziwić: swój do swego ciągnie.

Nie wdając się w ocenę słuszności tego poglądu, warto jednak zadać sobie pytanie, jakie właściwie koszty (obok poniesionych już dotąd, mimo braku terminu przyjęcia Polski do UE...) musiałaby Polska ponieść, żeby zostać przyjętą? Interesujących materiałów do przemysłu dostarcza w tym względzie niedawne seminarium, jakie odbyło się w ministerstwie rolnictwa. Mądrzy ludzie (ale nie intelektualisci-humaniści) wykazywali, że na każdego 1 dolara "pomocy" uzyskiwanej przez Polskę zintegrowaną z UE - polski konsument dopłaciłby 2 dolary (wariant optymistyczny) albo 5 dolarów (wariant pesymistyczny). Mówcy byli zgodni, że ceny podstawowych artykułów spożywczych wzrosłyby w Polsce radykalnie. Już dziś, ledwo "przystosowując się" do wejścia w struktury UE, rząd podnosi horrendalnie i bez żadnego innego uzasadnienia gospodarczego ceny energii elektrycznej, paliw, łączności... Integracja z UE oznaczałaby, że polski podatnik-konsument (polska rodzina!) finansowałby wzrost cen artykułów spożywczych, rozwój rolnictwa, dopłacałby do eksportu unijnych produktów poza obszar UE - zaś rekompensata tych wydatków w postaci pomocy UE dla polskiego rolnictwa byłaby rażąco niewspółmierna... Warto przy okazji dodać, że zaraz po roku 2000 Polska zaczęnie spłacać swe właściwe dług, nie jakieś tam zaledwie odsetki albo odsetki od odsetek...

Coraz częściej tedy słyszy się pytanie (postawione po raz pierwszy publicznie na łamach "Najwyższego Czasu"): Komu właściwie tak naprawdę i dlaczego zależy na przystąpieniu Polski do UE? Jeden z uczestników wspomnianego seminarium wyliczył, że w krajach UE wartość produkcji rolnej równa jest... sumie pieniędzy, jakie państwa UE zabierają podatnikom i konsumentom na subwencje dla rolnictwa; wychodzi

ZAŁEŻY?

więc na to, że rolnictwo UE wcale nie wytwarza majątku: per saldo jest na zerze, czyli na wyłącznym garnuszku podatnika.

Jeśli tak się rzeczy mają - może przynajmniej w odniesieniu do rolnictwa unijnego prezes UPR ma rację?... W każdym bądź razie, patrząc z punktu widzenia przeciętnej polskiej rodziny, jak najbardziej uzasadnione wydaje się pytanie: Z czego polskie rodziny finansować mają przystąpienie Polski do UE? Jaki mają w tym interes? Ba! Nawet rolnicy, kuszeni obietnicami "pomocy unijnej", są krytycznie nastawieni do tego połączenia, a nawet - najbardziej krytycznie. Bo rolnik - to także konsument: także kupuje produkty żywnościowe, używa sprzętu, paliwa, energii elektrycznej, korzysta z usług... Upraszczając powiedzieć można, że przystąpienie Polski do UE niesie obietnicę wolnego handlu - ale dopiero po tym, jak zgodzimy się ten wolny handel ograniczyć politycznie ustalonymi cenami, kwotami itd., stanowiącymi warunki przyjęcia Polski do UE. Przyjęcie tych warunków (podkreślmy - narzuconych politycznie!) spowoduje jednak, że "szlag trafi" główny i zasadniczy walor naszego rolnictwa, jakim są tanie koszty wytwarzania, więc i niskie ceny - zatem konkurencyjność, a przynajmniej istotne elementy konkurencyjności. Przecież i na Zachodzie żyją nie sami milionerzy, przecież i tam liczą się ceny...

Do opinii publicznej, z wolna przebiega się więc taka oto refleksja, że w zasadzie to chyba bardziej krajom UE zależy na tym, aby Polska przyjęła ich warunki i dopiero na tych warunkach przystąpiła - niż polskim podatnikom i konsumentom na przystąpieniu do Unii w ogóle.

I jakkolwiek by nie oceniać takiego sposobu myślenia (a najczęściej bywa on oceniany przez rządzący establishment jako rozumowanie "ciemnogrodu") - coraz trudniej jest znaleźć ekonomiczne argumenty przemawiające przeciw temu rozumowaniu... Być może są jakieś argumenty polityczne, starannie skrywane przed opinią publiczną; jeśli tak, to podążając wskazanym tropem myślenia wcześniej czy później powinny się odsłonić.

Marian MISZAŁSKI

"TRZECIA TURA WYBORÓW"

To, co działo się 9 grudnia w kraju, można nazwać trzecią turą wyborów prezydenckich. Najwyższy Sąd rozpatrzył blisko 600 tys. protestów wyborczych. Ostateczna decyzja o ważności wyborów zapadła po jawnym posiedzeniu Sądu. Protesty dotyczyły kilku różnych punktów ustawy wyborczej. Były to: wykluczenie z II tury wyborów Polaków mieszkających za granicą, fałszerstwo majątkowe A. Kwaśniewskiego, nieprawidłowości pracy w komisjach i wreszcie sprawa najważniejsza - podanie nieprawdziwych danych o wykształceniu kandydata Kwaśniewskiego na obwieszczeniach Państwowej Komisji Wyborczej. Jej przewodniczący twierdził, że PKW nie miała możliwości badania prawidłowości danych o kandydatach. Sąd był przeciwnego zdania i uważał, że skoro takie dane są wymagane ustawą, należy je sprawdzać.

Dość dziwną logikę zaprezentował wiceprokurator Śnieżko, który stwierdził, że związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy fałszywym podaniem wyższego wykształcenia a wynikiem wyborów jest nie do udowodnienia. W związku z tym wybory trzeba uznać. Tymczasem równie prawomocne wydaje się twierdzenie o konieczności powtórzenia wyborów, skoro empirycznie nie można takowego wpływu zbadać.

Badania socjologiczne mówiły, że większość wyborców kierowała się przede wszystkim kryteriami uczciwości i wykształcenia. Te dwie rzeczy w wypadku Kwaśniewskiego się nie potwierdziły.

Narada 17 sędziów przeciągała się od godzin południowych do godz. 17.00. Ostatecznie uchwała o ważności lub nieważności wyborów prezydenckich stwierdziła, że wybór prezydenta RP dokonany 19 listopada 1995 r. jest ważny. Przewodniczący kolegium sędziowskiego Jan Wasilewski czytał

uzasadnienie tej decyzji w akompaniamencie gwizdów i okrzyków "precz z komuną" docierających z ulicy.

Naruszenia pracy komisji obwodowych uznano za zasadne, ale nie mające większego wpływu na ogólny wynik.

Wykluczenie Polaków z zagranicy świadczy o złej ustawie wyborczej, ale nie stanowi jej złamania.

Zatajenie posiadania akcji "Polisy" również nie dotyczy ustawy i charakteryzuje jedynie "osobę, która takie oświadczenie złożyła".

Sędziowie jednomyślnie orzekli, że zarzut fałszowania wykształcenia jest zasadny. A. Kwaśniewski nie posiada wyższego wykształcenia. Sąd Najwyższy nie jest uprawniony do orzekania o umyślności tego kłamstwa. Naruszenie ustawy wyborczej miało tu miejsce, ale wg Sądu jest niemożliwym sprawdzenie jego wpływu na wynik. Za minimalizacją tego wpływu świadczyć miał fakt, że informacja o niepełnym wykształceniu Kwaśniewskiego ukazała się w mass mediach. Zapomniano jednak, że sztab wyborczy dementował tę informację do samego końca i wyborcy mieli prawo głosować w dobrej wierze na "magistra". S.N. stwierdził również, że "ocena cech moralnych i przymiotów osobistych kandydata pozostaje poza uchwala". 5 sędziów z 17 podpisało się pod uchwałą z dopiskiem "ze zdaniem odrębnym", co świadczy o niejednomyślności Sądu. Od decyzji tej nie ma już odwołań. Osoba oskarżana o oszustwo i kłamstwo zostaje prezydentem i korzystając z immunitetu uniknie odpowiedzialności za ewentualne naruszenie prawa.

A. Kwaśniewski po powrocie z Hiszpanii, dzień po decyzji S.N. oświadczył, że będzie składał prezydencką przysięgę "z czystym sumieniem".

Jan KCIUK

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ W przyszłym roku nie zostaną podjęte żadne rozmowy na temat rozszerzania NATO. Rewelacje amerykańskiej prasy mówią o tajnym porozumieniu Clintona z Jelcynem o rosyjskim poparciu akcji NATO w Bośni, w zamian za zawieszenie procesu rozszerzenia Paktu. H. Kohl twierdzi natomiast, że takie rozmowy zostaną podjęte pod koniec 1997 r. Partnerami negocjacji miałyby być: Polska, Węgry, Czechy, Malta i Cypr.

■ Rozpoczęła się dyslokacja wojsk NATO w Bośni. Nadzorowanie procesu pokojowego utrudnia pogoda. W okolicach Tuzli pozostają w ziemi 2 miliony min.

■ 42 państwa wzięły udział w londyńskiej konferencji na temat odbudowy Bośni.

Dyskutowano m.in. o problemie uchodźców. Francja zajęła twarde stanowisko w sprawie uwolnienia jej 2 pilotów, zestrzelonych przez Serbów.

■ Strajki sparaliżowały życie całej Francji. Próba reform systemu ubezpieczeń społecznych i zatrzymania jego deficytu spowodowała masowe protesty.

■ Czechy, jako pierwszy kraj postkomunistyczny, zostały przyjęte do OECD - "klubu najbogatszych krajów świata". Decyzja ta spowodowała nerwowość rządu w Warszawie.

■ Związki rosyjskich deputowanych z mafią nie stanowią tajemnicy. Porachunki mafijne wtargnęły do Dumy. W parlamencie rosyjskim wybuchła ostatnia bomba.

ALEKSANDER KŁAMLIWY

zamiast felietonu świątecznego

Tradycyjnego, świątecznego felietonu w tym roku nie będzie, bo i dobra "solidarnościami-postsolidarnościowa" tradycja została brutalnie przerwana. Miejmy nadzieję, że na krótko, bo i bardziej cofać się w rozwoju byłoby po prostu trudno. Za plecami mamy już tylko ścianę, a za nią... tak, pezetpeerowski PRL i stalinizm. Teraz możemy, znowu, tylko windować się w górę, niżej upaść się nie da. Ot, pocieszenie świąteczne na nowy rok.

Trzeba powiedzieć sobie prosto w twarz, społeczeństwo polskie, które przez ostatnie ćwierćwiecze okrywało się głównie dumą i sławą (przyzwyczailiśmy się do tego), tym razem ostatecznie pokryło się zwykłą, ordynarną hańbą. Czy ktoś, kto powtórnie, tym razem zupełnie dobrowolnie, sam zakłada sobie stryczek na szyję, był wart tego, żeby poprzednio wymyknąć się katu? Miejmy nadzieję, że odpowiedź historii będzie szybka i twierdząca, bo inaczej... Przez słowa te wylewa się zapewne głęboka gorycz i rozczarowanie i żal do... miernoty elektoratu Kwaśniewskiego i do nieudolności Wałęsy, i do indolencji tzw. prawicy. Jednak ten "sznur" od stryczka z poprzedniego zdania jest tu bardzo "na miejscu" dla... choinkowych metafor i paraleli, bo jednak trudno oderwać się całkowicie od "wieszania"...

na gałązkach jodły i firmamencie... migocących "czerwonych" bombek i od podkładania sobie nawzajem ś...; upominków. Ta, zawieszona na powrót na krajowej choince "czerwona bomba" w postaci, pożal się Boże nad Polską, nowego prezydenta-mitomana ma może opóźniony zapalnik, ale lont już został zapalony i wybuch nastąpi, kwestią jest tylko czas. Obawiam się, że koń trojański, w porównaniu z prezentem-niespodzianką, jaką zafundowali sobie i nam wyborcy Aleksandra Kłamliwego, okaże się dzieciinną igraszką. Skojarzenie, co bardziej bystrych, czytelników igraszki z rosyjską - igraszką (zabawką) nie jest wcale przypadkowe. Zwróćmy bowiem uwagę na to, czym właściwie zdążył popisać się od dnia tragicznych wyborów do dzisiaj "wasz" prezydent-elekt, Kwaśniewski. Po pierwsze, jak przystało na opatrzościowego (dla komunistycznej nomenklatury) "męża stanu", zamiast w zatroskaniu i pod ciężarem odpowiedzialności za naród, przygotowywać swą politykę odbudowy... socjalistycznych czasów pracowniczych i przyjaźni ze Związkiem Radz... - o pardon - Rosją, pojechał sam, starym komunistycznym zwyczajem, "skromnie" na "wczasy" na... Wyspy Kanaryjskie. Zaczęło się więc wręcz kabaretowo, no i jeszcze ten "wyrok" Sądu Najwyższego, który uznał wprawdzie przyszłego prezydenta Rzeczypospolitej za skończonego kłamcę, ale jednocześnie stwierdził, że ani to ani oszukiwanie "fiskusa" nie przeszkadza w

godnym pełnieniu przez niego funkcji głowy państwa polskiego. Żeby było jeszcze śmieszniej (czytaj - straszniej) prokurator Śnieżko, zamiast oskarżać, ze wszystkich sił bronił łgarza, strasząc sędziów konsekwencjami w wypadku zbyt "prawomyślnego" wyroku. O ministrze "sprawiedliwości", kumplu Kwaśniewskiego jeszcze rodem z PZPR nawet szkoda wspominać. Komu pamięć dopisuje, ten wie, kto był Jaskiernia. Drugą czynnością, która zakłócała Kwaśniewskiemu wypinanie... się do... słońca w Hiszpanii (za czyje podatki?) było..., no właśnie - jak przystało na prezydenta suwerennego państwa - osobiste uczestnictwo w kampanii przedwyborczej (telewizyjne reklamówki) socjaldemokratów w... Rosji. Cóż, taka widocznie racja "stanu", jaka i polskość tego "prezydenta".

Jeśli ktoś miał jeszcze jakieś naiwne wątpliwości i złudzenia, powinien szybko się ich pozbyć. Polską rządzą już na przestrzeni dziejów różni władcy. Historia dopisała im chwalebne przydomki "Śmiały", "Odnowiciel", "Wielki", "Mądry", ... "Chrobry". Ten prezydent, który od wigilii Bożego Narodzenia A.D. 1995, z woli ludu, będzie w prawie decydować o losach "naszej" Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jeszcze przed rozpoczęciem kadencji zasłużył sobie na przydomki: "Czerwony" i "Kłamlivy".

Cóż, przyjdzie znowu na jakiś czas wynieść się na emigrację... "wewnętrzną".

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

16 sierpnia br. zmarła w Paryżu, w wieku 97 lat, pani Irène de Lipkowski - kobieta, która znaczną część swego życia i ogromną energię poświęciła działalności społecznej i politycznej. Była Francuzką, której los splótł się z rodziną polskiego pochodzenia. Jej ojciec (dr Auguste Marie) - przeszedł do historii medycyny jako prekursor nowoczesnej psychiatrii. Żywo interesował się także polityką i to zainteresowanie przekazał swej córce. Irène jako młodzianka dziewczyna poznała młodzieńca o nazwisku Henri de Lipkowski, poślubiła go i miłością do niego kierowała się przez całe swe długie życie. Henri de Lipkowski był synem inżyniera i generała Józefa Lipkowskiego - wielkiego działacza walczącego o przywrócenie Polsce niepodległości utraconej w rozbiorach.

Henri, tak jak ojciec, był absolwentem paryskiej Ecole Centrale. Gdy wybuchła I wojna światowa, zgłosił się jako ochotnik do armii francuskiej. Został ranny w 1918 r. Tak jak reszta jego

rodziny zaangażował się także w obronę Francji przed potęgą niemiecką. W czasie II wojny światowej aresztowany przez Gestapo, tuż przed wyzwoleniem zginął w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Jeden z dwóch synów Irène i Henri - René poległ w wieku 19 lat, jako żołnierz dywizji Leclerc'a przy wyzwoleniu Strasburga. Drugi - Jean, późniejszy minister i do dziś deputowany, przyłączył się do sił Wolnej Francji gen. de Gaulle'a. Sama pani Irène brała czynny udział w konspiracji, ukrywając między innymi zagrożonych Żydów. Śmierć ojca i syna stała się dla niej życiową tragedią, swoistą cezurą, która zadecydowała o dalszym jej losie, w całości poświęconym pomocy dla innych. Zaraz po wyzwoleniu, pani Irène de Lipkowski zorganizowała aktywne wsparcie dla ludzi powracających z obozów koncentracyjnych i jenieckich.

W 1945 r. w imieniu 250 tys. wdów po poległych w czasie wojny zeznawała na procesie norymberskim. Jednocześnie, w duchu pojednania, rozpoczęła współpracę ze stowarzyszeniami kobiet niemieckich. W działalność polityczną włączyła się w

1946 r. Była pierwszą kobietą - deputowaną w Zgromadzeniu Narodowym. Należała do tego prądu gaullizmu, który był szczególnie wyczulony na krzywdę społeczną. W 1955 r. u boku abbé Pierre'a brała udział w rekwirowaniu wolnych mieszkkań dla bezdomnych. Przez lata stała na czele Komitetu do walki z gruźlicą i Komitetu Czerwonego Krzyża. Temperament i szerokość horyzontów doprowadziły ją do działania na czele organizacji kobiecych; wraz z Marcelle Devaud założyła łącznikowy, a potem Międzynarodowy Komitet Organizacji Kobiecych. Między 75 a 81 rokiem życia przemierzyła 75 krajów świata, by reprezentować tam kobiety francuskie. Do końca życia miała niespożytą energię i nie szczędziła ani serca, ani sił na działalność na rzecz innych ludzi, zwłaszcza tych pokrzywdzonych przez los. Jej życiowym mottem były ostatnie słowa wypowiedziane przez jej męża Henri w Buchenwaldzie: "Wiem, że Irène ma niezwykłą duszę. Chciałbym być godnym zaufania, które pokłada ona we mnie".

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ "Polska literatura na Słowacji" - to tytuł wystawy otwartej w Instytucie Słowackim w Warszawie. Zaprezentowano tam prawie 200 książek przetłumaczonych na język słowacki. W Słowacji przełożono dotychczas z polskiego ponad 1200 tytułów.

■ W celu upamiętnienia 55. rocznicy wybuchu wojny, w której Polacy walczyli na wszystkich frontach o wolność i niepodległość Ojczyzny, ustanowiono Odznakę Pamiątkową - Weteran Walk o Niepodległość. Do wystawienia wniosków o przyznanie Odznaki upoważnione są stowarzyszenia i związki kombatanckie. Odznaki nie nadaje się pośmiertnie. Zgodnie z regulaminem, Odznakę wraz z legitymacją wręcza osoba upoważniona przez kierownika Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych.

■ Stan osobowy sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą na dzień 26.11.1995 r. przedstawia się następująco: Leszek Moczułski - przewodniczący (KPN), Wit Majewski - zastępca przewodniczącego (SLD), Mirosław Pawlak - zastępca przewodniczącego (PSL), Juliusz Braun (UW), Henryk Choryngiewicz (PSL), Maria Dmowska (UW), Adam Dobroński (PSL), Tadeusz Iwiński (SLD), Bronisław Komorowski (UW), Stanisław Maliszewski (SLD), Sławomir Marczewski (SLD), Ryszard Nowak (UP), Longin Pastusiak (SLD), Waldemar Pawlak (PSL), Zbigniew Pietrzykowski (BBWR), Zdzisław Podkański (PSL), Ewa Spychalska (SLD), Zygmunt Suszczewicz (PSL), Ryszard Ulicki (SLD), Anna Zalewska (SLD), Wojciech Zarzycki Szczepny (PSL).

■ Pod kierunkiem naukowym prof. Aleksandra Gieysztor trwają prace nad stworzeniem Słownika Biograficznego Powstania Warszawskiego. Celem tego przedsięwzięcia jest stworzenie archiwum obejmującego wszystkich uczestników powstania oraz doprowadzenie do wydania drukiem 10-tomowego Słownika. Będzie on zawierać ok. 50 tys. haseł osobowych wszystkich uczestników Powstania Warszawskiego z oddziałów liniowych, technicznych i roboczych, sztabów, służb, personelu szpitali, drukarni, członków władz cywilnych, wszystkich organizacji biorących udział w tej walce i podporządkowanych taktycznie dowództwu Armii Krajowej.

KANADA

■ W dniu 8 lipca br. zmarła w Montrealu Wanda Stachiewicz - założycielka i kierowniczka Biblioteki Polskiej przy Uniwersytecie McGill. Urodzona w 1895 r. we Lwowie. Studia z zakresu historii i cywilizacji ukończyła na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Od 1940 r. przebywała w Kanadzie. Wieloletni sekretarz generalny Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie oraz kustosz Biblioteki Polskiej (nazwanej jej imieniem). Autorka książek: "Kopernik i jego świat" oraz "Journey Through History"; współautorka "Alma Matter Jagiellonika". Odznaczona Orderem Odrodzenia Polski (III i V klasy), Orderem Zasługi RP (IV klasy), Złotym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Odznaką Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

■ Piątym krajem w strukturze rozmieszczenia Polonii w świecie jest Kanada. Liczbę ludności polskiej i polskiego pochodzenia szacuje się na około 400 tysięcy. W badaniu etnicznym przeprowadzonym w spisie z 1986 r. było 222 tys. osób, które podały polskie pochodzenie jako proste oraz 390 tys. osób, które podały pochodzenie mieszane. W drugiej grupie dominującymi cechami są bardzo młoda struktura wieku oraz posługiwanie się językiem angielskim jako ojczystym.

ROSJA

■ W dniu 7 września br. w Lesie Katyńskim odbył się pogrzeb dwóch generałów Wojska Polskiego, jeńców obozu w Kozielsku, zamordowanych wiosną 1940 r. w Katyniu: Bronisława Bohaterowicza i Mieczysława Smorawińskiego. Szczątki obu generałów, ekshumowane po raz pierwszy w 1943 r. i pochowane w dwóch tzw. generalskich mogiłach, zostały odnalezione i zidentyfikowane podczas tegorocznych prac sondażowo-ekshumacyjnych, prowadzonych od czerwca br. przez ekipę polskich specjalistów. Uroczystościom w Lesie Katyńskim przewodniczył ks. Zdzisław Peszkowski, kapelan Federacji Rodzin Katyńskich. W pogrzebie, oprócz najbliższych krewnych gen. Smorawińskiego, wzięła udział delegacja Szkoły im. gen. Smorawińskiego z Turku i przedstawiciele tego miasta.

BELGIA

■ W lipcu br. znany działacz polonijny, dziennikarz i korespondent czasopism polskich i polonijnych (m.in. Głosu Katolickiego) musiał być nagle operowany w brukselskim szpitalu z powodu krwiaka mózgu. Przez 5 tygodni pozostawał w stanie głębokiej śpiączki. Po odzyskaniu przytomności okazało się, że utracił zdolność mówienia, pisanie i czytanie, ma sparaliżowaną całkowicie prawą część ciała. Koszty leczenia i dalszej rehabilitacji są bardzo wysokie. Dzięki odpowiedniej opiece chory ma szansę odzyskania, przynajmniej częściowo, utraconych funkcji. Wszyscy, którzy chcieliby pomóc redaktorowi Wiliuszowi w jego tragicznej sytuacji, proszeni są o dokonywanie

wpłat na konto: Stefan Wiliusz, rue des 7 Bonniers, 9-1350 Orp-Jauche (Belgia)
Bank: CGER, nr konta: 001-28 26 330-20.

USA

■ W Las Vegas odbyła się 47. konwencja Amerykańskiej Rady Kultury Polskiej, w której uczestniczyło około 120 delegatów reprezentujących wiele klubów i instytucji działających na terenie Stanów Zjednoczonych. Jednym z gości honorowych konwencji był Szef Połączonych Sztabów Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych, gen. John M. Shalikashvili.

WIELKA BRYTANIA

■ Nakładem Biblioteki Polskiej POSK w Londynie ukazał się pod redakcją dra Zdzisława Jagodzińskiego przy współpracy Elżbiety Cybulskiej i Marii Danilewicz-Zielińskiej piąty tom *Biografii druków polskich i Polski dotyczących wydanych poza Polską po 1 września 1939 r.* To niezwykle cenne opracowanie jest kontynuacją wydanych już poprzednio czterech tomów, zwanych początkowo potocznie *Bibliografią Zabielskiej*. Ogółem wszystkie tomy obejmują 20 240 pozycji.

FRANCJA

■ W listopadzie br. minęła 135. rocznica urodzin wybitnego polskiego biologa i mikrobiologa Jana Danysza (1860-1928), który ponad 40 lat spędził we Francji. Studia odbył na wydziale matematyczno-fizycznym Sorbony w latach 1879-1882. Studiował także filozofię w Caen oraz zajmował się badaniami anatomii i histologii porównawczej w muzeum historyczno-naturalnym pod kierownictwem prof. Poucheta. Kierownik działu mikrobiologii w Instytucie Pasteura w Paryżu 1893-1902. Specjalista paracytologii z zakresu szkodników w rolnictwie i leśnictwie. W latach 1902-1907 przebywał m.in. w Rosji, Portugalii i Australii jako ekspert i doradca do spraw walki ze szkodnikami rolnymi. Podczas I wojny światowej przyczynił się do wyłepienia szczurów okopowych. Odkrywcą lasecznika z grupy paratyfusowej, nazwanego *Bacillus rati Danysz*. Wyjaśnił stosunek jądów do przeciwciał w organizmach oraz wprowadził tzw. *fenomen Danysza*, który stał się podstawą racjonalnego leczenia surowicami. Założyciel towarzystwa "Spójnia" dla Polaków przebywających we Francji, opiekun polskiej młodzieży studiującej we Francji. Nazwano go "nieoficjalnym ambasadorem Polski". Autor licznych prac naukowych, m.in.: "Principes de l'évolution des maladies infectieuses" (1919), "Origine, évolution, traitement des maladies non contagieuses" (1920), "La Genèse de l'énergie psychique" (1921). Odznaczenia: Order Odrodzenia Polski, Legia Honorowa.



POLSKIE WIGILIJNE DANIA

PO FRANCUSKU, PROONUJĄ T. I R. ZIENKIEWICZOWIE

SOUPE AUX CEPES SECHES:

Ingrédients: 50 g de cèpes séchés; 2 petites carottes; poireaux; 1 petit morceau de céleri; 1 branche de céleri; 1 navet; 2 litres d'eau; sel, poivre.

Plonger les champignons dans 1/2 litre d'eau bouillante et laisser reposer pendant 2 heures. Ensuite, faire cuire à feu doux pendant 1 heure puis les égoutter et les couper en lamelles.

Faire cuire les légumes à feu doux pendant 30 minutes dans 1,5 litre d'eau puis passer au chinois et ajouter au bouillon des champignons. Saler, poivrer. Ajouter les champignons en lamelles et les macaroni.

MACARONI

Ingrédients: 150 g de farine; 1 oeuf; sel, eau.

Mélanger la farine avec l'oeuf, une pincée de sel et 4 à 5 cuillères d'eau. Mélanger les ingrédients puis les travailler à la main jusqu'à obtention d'une pâte ferme. Fariner et laisser reposer 1 heure.

Fariner de nouveau. Rouler la pâte et la couper en lanières d'un cm, puis chaque morceau en carrés d'un cm.

Plonger les pâtes dans de l'eau bouillante salée et faire cuire 3 à 4 minutes puis égoutter.

RAVIOLI AUX CEPES ET AU CHOU

Ingrédients: 400 g de farine; 1 oeuf et 1 blanc d'oeuf; sel, eau.

Farce: 500 g de chou cru; 80 g de cèpes séchés; 2 gros oignons; huile; poivre, sel.

Plonger les champignons dans un 1/2 litre d'eau bouillante et faire cuire à feu doux pendant 1 heure. Egoutter et couper en lamelles.

Faire cuire le chou dans très peu d'eau pendant 30 minutes. Egoutter et émincer. Eplucher l'oignon, l'émincer et le mettre à suer dans une cuillerée d'huile chaude.

Mélanger le chou avec l'oignon et les champignons. Saler et poivrer.

Mélanger la farine avec l'oeuf, une pincée de sel et un 1/2 verre d'eau. Travailler à la main jusqu'à obtention d'une pâte élastique. Etaler au rouleau et fariner. Découper des ronds avec une soucoupe. Remplir de farce. Badigeonner les bords avec le blanc d'oeuf. Plier en deux et pincer les bords avec les doigts ou presser avec une fourchette.

Faire cuire dans de l'eau bouillante salée. Egoutter et servir avec de l'oignon émincé revenu dans une cuillerée d'huile chaude.

DESSERT AU PAVOT ET AU BLE

Ingrédients: 200 g de pavot; 200 g de blé (sans peau); 150 g de miel; 50 g de raisins; 1 verre de rhum; 50 g d'amandes moulues; 50 g de noix de Grenoble concassées; 3 figues; 3 dattes; 2 cuillères de crème fleurette; 1 sachet de sucre vanille; 1 cuillère à café de zestes de citron



Mettre les raisins à tremper dans du rhum. Faire tremper le blé la veille dans 1 litre d'eau puis le mettre à cuire le lendemain doucement pendant 3 heures.

Rincer soigneusement le pavot. Le faire tremper dans 1 litre d'eau toute la nuit. Mettre à bouillir doucement pendant 1 heure puis égoutter et moulin.

Couper les figues et les dattes en lamelles. Mélanger soigneusement le pavot moulu avec le miel, le sucre vanillé, la crème, les zestes de citron. Ajouter le blé, les figues, les raisins et les dattes. Mettre à refroidir au réfrigérateur.

Recettes de

Teresa et Richard ZIENKIEWICZ

DOISNEAU, KRONIKARZ MITYCZNEGO PARYŻA

Wszyscy ci, dla których Paryż kojarzy się ze szczęściem, radością i beztróską, powinni zobaczyć wystawę w Muzeum Carnavalet poświęconą Robertowi Doisneau, poetycznemu fotografowi zaginionego Paryża.

Tak jak Paryż jest miastem legendarnym, tak Robert Doisneau należy do jednych z najbardziej bajkowych artystów francuskich. Urodzony w 1912 roku na przedmieściu paryskim, w skromnej robotniczej rodzinie, Doisneau otrzymał wykształcenie grafika litografa. Tym niemniej ze względu na problemy w zatrudnieniu został zaangażowany w studio reklamowym Ullmanna jako fotograf. Od tego przypadkowego dnia zaczyna się jego wspaniała przygoda z Paryżem i aparatem fotograficznym. W codziennych wędrówkach po przedmieściach i uliczkach jednego z najpiękniejszych miast świata "łowi" on obrazy jak najprostsze, niewyszukane a zarazem zadziwiające nas swoją teatralnością: "Paryż jest teatrem, powiedział kiedyś, i za miejsce w nim płaci się straconym czasem".

Sama kariera i popularność Roberta

Doisneau wydaje się zaskakująca. Większość bowiem artystów fotografów pozostaje nieubłagalnie nieznana szerokiej publiczności, oprócz właśnie Doisneau. Przypadkowy przechodzień zaczepiony na ulicy jest w stanie wymienić nie tylko jego nazwisko, ale również zacytować przynajmniej "Pocałunek na Placu Hôtel de Ville". To zdjęcie osiągnęło, niezaprzeczalnie, międzynarodową sławę i wywołane jest w walizkach turystów jako jeden z najznaczących emblematów Paryża. Być może powodem owego powszechnego uznania jest fakt, iż Robert Doisneau opowiedział Paryż nie od strony wielkich bulwarów i monumentalnych zabytków, lecz z punktu widzenia codzienności. W jego pracach grupka umorusanych dzieci na rogu ulicy, nieznajoma nie przyciągająca uwagi para, nagle, przeobrażają się w gwiazdów jakiegoś wspaniałego filmu. Rzeczywistość, ta najbardziej szara, jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki, przybiera bajkowe kolory i marzenia stoją się jawą.

Oprócz wymownego ciepła i czułości, które majestatycznie emanują ze zdjęć

artysty, bardziej pragmatyczny zwiedzający odkryje na tej wystawie miejsca już nie istniejące starego Paryża, katalog zaginionych profesji lub portrety "z przymrużeniem oka" cenionych aktorów francuskiej kultury: Prévert'a, Brassens'a, Picasso...

Ta pierwsza poważna retrospektywa artysty fotografa Roberta Doisneau zgromadziła około pięciuset prac przedstawionych w sposób chronologiczny, jak również szereg przedmiotów fotograficznych jego własnej inwencji. Tak spektakularna prezentacja na pewno zadowoli masę miłośników, aczkolwiek odbiega ona nieco od osobowości Doisneau, który uważał się za osobę skromną, a przede wszystkim o dużym poczuciu humoru. Gdyż coś można powiedzieć o człowieku, który rozstał się z nami na zawsze pierwszego kwietnia, dokładnie w dzień "prima aprilis".

Iwona TOKARSKA-CASTANT

ROBERT DOISNEAU od 17 października 1995 do 11 lutego 1996 roku w Muzeum Carnavalet, 23, rue de Sévigné - 75003 Paris, cena biletu: 35 FF lub 25 FF.

MISTRZ ŚWIATA W BOKSIE ZAWODOWYM, MUZYK I MALARZ - DARIUSZ MICHAŁ-CZEWSKI

Dariusz Michałczewski ur. w 1968 r. w Gdańsku, od 1988 r. mieszka w Niemczech, jeden z najpopularniejszych sportowców tego kraju. Zawód - bokser. Stoczył 150 walk amatorskich. Mistrz Polski z 1987 r., amatorski Mistrz Europy z 1991 r. Mistrz świata federacji WBO w wadze półciężkiej (1994). Mistrz świata "WBO" w wadze lekkociężkiej (1994). Do 19.11.1995 r. stoczył 29 walk zawodowych, wszystkie wygrane (25 przed czasem). W boksie zawodowym, oprócz federacji WBO, są trzy inne: TBF, WHC, WBA. Mistrzami świata w wadze półciężkiej są w nich kolejno: H. Maske (Niemcy), F. Tiozzo (Francja), V. Hill (USA).

- W 1988 r. zdecydował Pan osiąść w Niemczech. Zew krwi czy chęć polepszenia życia?

- Papiery niemieckie nigdy nie były dla mnie celem, tak więc to drugie - ale nie tylko. W Polsce określano mnie największym talentem bokserkim i nie chciałem zmarnować możliwości. Chciałem się rozwijać jako bokser - to był główny powód wyjazdu. Początki nie były łatwe. Trenowałem w swoim mieszkaniu, między meblami. Skakanka, ciężarki i... żona kontrolująca czas ćwiczeń. Potem "walka z cieniem". Żadnych sparingpartnerów, przyrządów. Po takich "treningach" jechałem na I-ligowe pojedynki i wygrywałem. Dopiero jak się sprawdziłem, zapewniono mi normalne warunki treningu.

- Jak został Pan bokserem zawodowym?

- Po zdobyciu mistrzostwa Europy, zadzwonił Peter Kohl, szef WBO, obecnie również mój menadżer, proponując podpisanie kontraktu. Trochę się bałem, bo ja w ogóle nie wiedziałem, co to jest zawodowstwo! Ale podpisałem, bo proponowano mi "czysty" układ: będą zwycięstwa - będą pieniądze. Za podpisanie kontraktu otrzymałem 150 tysięcy marek, dzięki czemu mając zabezpieczenie, mogłem się poświęcić boksowi.

- Komu zawdzięcza Pan zdobycie tytułu Mistrza Świata?

- Pracy. Mówią, że gdyby ktoś przyszedł na trening, to nie znając mnie, rozpoznał i tak po sposobie trenowania, intensywności, zaciętości. Co również ważne - trening jest dla mnie przyjemnością. Wszystko do czego doszedłem zawdzięczam przede wszystkim sobie, swojej pracy, swoim pięściom. Mam przy tym jednak świadomość, ile zawdzięczam żonie, Polsce, mojemu menadżerowi.

- Czy "opłaca się" być mistrzem świata?

- Mam podpisane do 1997 r. kontrakty na 7-cyfrowe sumy z jednym z browarów piwnych i z kanałem telewizyjnym "Première".

- Są 4 federacje bokerskie, jest 4 mistrzów świata w każdej kategorii

wagowej. Kiedy zmierzy się Pan z Maske, Tiozzo czy Hillem?

- Codzienny temat: kto jest lepszy - Maske czy ja? Otóż jestem gotów z nim walczyć, ale jego menadżer oficjalnie oświadczył w TV, że walka z Michałczewskim ich nie interesuje. Nie mnie przypuszczać, dlaczego. Z Tiozzo czy Hillem z pewnością się kiedyś spotkam na ringu, myślę, że będą to dla mnie bardzo trudne, a dla kibiców bardzo ciekawe pojedynki.

- Jak Pan ocenia tych mistrzów? W jednym z wywiadów powiedział Pan, że uważa się za najlepszego boksera wagi półciężkiej na świecie....

- Jestem o tym przekonany, bo inaczej nawet nie miałbym co myśleć o pojedynkach z nimi. Za najlepszego z nich uważam Francuza Fabrice Tiozzo. Jest silny, ambitny, jeszcze "głodny" boks. Pozostali dwaj są już mocno "wypaleni".

- Mike Tyson zawsze mówi, że wychodząc na ring chce zniszczyć, wprost zabić rywala. Pan ma podobne poglądy?

- Ja chcę wygrać. Nie odczuwam żadnej nienawiści do przeciwnika, dla mnie walka jest czysto sportową rywalizacją.

- Dużo mówi się o szkodliwości boks....

- Wydaje mi się, że może on być szkodliwy dla tych, którzy go nigdy nie uprawiali. Oczywiście zdarzają się przypadki zachorowań, ale podobnie jest w innych dyscyplinach sportu. Czy żużel, Formuła 1, karate, kolarstwo - to są sporty bezpieczne? Ja byłem w tym roku 5-krotnie bardzo dokładnie badany z wszystkich stron - od głowy począwszy, wszystko jest w najlepszym porządku. Sam nie zauważam u siebie żadnych ubocznych skutków uprawiania boks.

- Nagrał Pan płytę, maluje obrazy - rzadkie to zainteresowania u bokserów....

- Istotnie nagrałem ze znanym w Niemczech Micky Mike płytę z piosenkami w stylu rapp, uważam to za bardzo przyjemną przygodę życiową. Natomiast co do malarstwa, to zacząłem się nim bardziej interesować po poznaniu kilku artystów malarzy, kibiców moich walk. I tak ucząc się malarstwa u świetnego Bruno Bruni, jestem jeszcze "zaszczycony" tym, że do grona przyjaciół zalicza mnie znany malarz hiszpański Eduardo Arroyo. Uprawiam malarstwo dekoracyjne, trochę już malowałem akwarelami, ale najwięcej szkicuję węglem.

- Też dla przyjemności czy na sprzedaż?

- I dla przyjemności, i na sprzedaż, ale na cele charytatywne. Podarowałem niektóre prace (plus rękawice, koszulki, zdjęcia) zaprzyjaźnionej parafii, sprzedano to wszystko na licytacji i uzyskane 21 tys. marek zasililo konto Kościoła.



- Jest Pan wierzącym?

- Jestem katolikiem, kilka dni temu byłem w Rzymie, zostałem przyjęty przez Ojca Świętego. Byłem jak zahipnotyzowany. Ogromne przeżycie, mogę powiedzieć, że był to najważniejszy dzień w moim życiu. Papież wyglądał na zmęczonego, ale biła od Niego wielka siła wewnętrzna, a słów Jego nie zapomnę nigdy. Ojciec Święty zapytał, co robię w grupie niemieckiej? Odpowiedziałem, że teraz boksuję tam, ale urodziłem się w Gdańsku. Usłyszałem, żebym się trzymał i tylko tak dalej, a na pożegnanie - "Szczęść Boże!" Mnie wydawało się, że to trwało pół godziny, a było to może pół minuty. Otrzymałem jeszcze od Ojca Świętego dwa różańce. Wszystko było filmowane i będzie pokazywane przed moją najbliższą walką.

- Kiedy i z kim kolejny pojedynek?

- 16 grudnia w Hamburgu z Anglikiem Maurice Core. Stawka jest mój tytuł.

- Czy Polska to skończony okres w Pana życiu?

- Absolutnie nie, ja do Polski zaczynam właśnie wracać. Przecież jestem Polakiem, nie Niemcem. Chciałbym, by Polacy mnie bliżej poznali. Jedną z moich przyszłorocznych walk stoczę w Polsce. Moim celem zawsze było zrobienie czegoś dla kraju. Jednak wcześniej musiałem się przebić, coś osiągnąć, stać się "kimś". Teraz mam możliwości, by w pewnym sensie zrewanżować się za to, co Polsce zawdzięczam.

- Trzeba mieć nadzieję, że Nowy Rok powita Pan w dalszym ciągu jako Mistrza Świata....

- Byłby to piękny upominek świąteczny. Przy okazji, ponieważ ten wywiad ukaże się w świątecznym wydaniu "Głosu Katolickiego", życzę wszystkim czytelnikom, moim rodakom, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i spełnienia marzeń w 1996 roku.

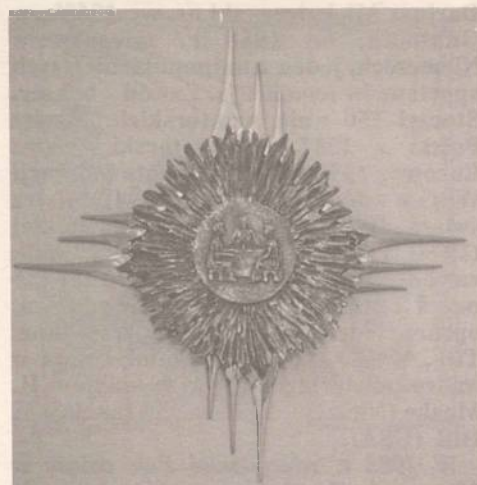
rozmawiał: Zdzisław MICHAŁCZEWSKI

PARAFIA POLSKA POD WEZWANIEM ŚW. GENOWEFY

Święto patronalne naszej wspólnoty wiąże się z liturgicznym wspomnieniem św. Genowefy.

Urodziła się ok. 422 roku w miasteczku Nanterre, niedaleko Paryża. Miała około piętnastu lat, kiedy przez jej miasto przechodzili dwaj wędrowni frankońscy misjonarze: św. German (+448) - biskup Auxerre i jego towarzysz św. Lupus - biskup Troyes (+478). Przestrzegali wiernych przed pelagianizmem i innymi herezjami. Zatrzymali się w Nanterre, by umacniać chrześcijan w wierności Chrystusowi. Jak podają życiorysy, św. German ofiarował jej krzyż. Odznaczająca się szczególną pobożnością św. Genowefa złożyła wobec miejscowego biskupa ślub dożgonnej czystości. Odtąd poświęciła się jeszcze bardziej modlitwie i umartwieniu oraz działalności dobroczynnej, odwiedzając chorych, ubogich, zaniedbanych i opuszczonych. Po śmierci rodziców zamieszkała w Paryżu. Szybko zauważono Jej święte życie i przedstawiono Ją biskupowi Paryża, a ten dał Jej welon dziewicy poślubionej Bogu. Był to pewnego rodzaju sposób rozpoczęcia życia doskonałego, na wzór dzisiejszych zakonów. Wokół Niej zaczęły gromadzić się pobożne niewiasty, naśladować Ją w jej życiu. Niosły one pomoc najbardziej potrzebującym. W tym samym czasie chrześcijaństwu i całemu Zachodowi zagrażał najazd Hunów. Ich osławiony wódz Atyla w 451 roku najechał Galie, a zbliżając się do Paryża, szerzył popłoch. Św. Genowefa zachęcała wszystkich do pozostania na miejscu i do rozpoczęcia modlitw i postu, prosząc Boga o odwrócenie zbliżającej się klęski. Tak też się stało. Po klęsce zadanej Hunom przez Aecjusza, dowódcę wojsk rzymskich

i sprzymierzonych z nimi wojsk germańskich na Polach Katalaunickich (niedaleko Troyes) najeźdźcy odstąpili od oblężenia Paryża. Podobnie, gdy Frankowie zabronili wszelkiej pomocy żywnościowej dla miasta za poniesioną klęskę, zadaną przez wojska Sygriusza, Genowefa zorganizowała flotyllę rzeczną, która zaopatrywała miasto w żywność. Z Jej inicjatywy zbudowano kościół św. Dionizego pierwszego biskupa Paryża i męczennika (+275). Św. Genowefa odznaczała się wielką pokorą i prostotą. Nie szukała rozgłosu i sławy. Przychodzili do Niej po rady i wskazówki król Hilderyk i król Chlodwig. Bóg nie oszczędził Jej cierpień. Z męstwem znosiła złośliwości złych i przewrotnych ludzi. Domagano się spalenia Jej na stosie. Bóg jednak uchronił Ją od krzywd. Zmarła 3 stycznia 500 roku. Ciało Jej złożono na cmentarzu Lucotitius, który potem wraz z całym wzgórzem nazwano "Wzgórzem Świętej Genowefy". Król Chlodwig wystawił Jej kaplicę. Później zbudowano tam kościół pod Jej wezwaniem, przy którym zamieszkali kanonicy (zwani genowefianami), ci także podtrzymywali i szerzyli Jej kult. Z nich powstało w przyszłości grono uczonych, którzy odegrali wybitną rolę w dziejach kultury i nauki Francji, w powstaniu Paryskiej Sorbony. Ukończona w 1790 roku świątynia ku czci św. Genowefy podczas wielkiej rewolucji francuskiej zamieniona została na Panteon. Przy tej okazji w 1793 roku usunięto relikwie św. Genowefy. Po dziś dzień została patronką Paryża i Francji. Jest także Patronką naszego Kościoła, w którym polska wspólnota emigracyjna gromadzi się od ośmiu lat.



Na pewno pamiętasz swój kościół parafialny w Polsce! Był to Twój Kościół...

A dzisiaj jesteś w tym kraju, gdzie ten Kościół i ta Rodzina Wiernych chce stawać się w czasie Twojego tutaj pobytu Twoim Domem i Twoją Rodziną skupioną wokół Waszych Księży przybyłych z Polski. Łatwo tu trafisz, dojeżdżając do stacji metra Exelmans (linia 9) i już na peronie zauważysz wyjście na naszą ulicę Claude Lorrain, numer bramy 18 (tel. 45 20 51 47).

Msze Święte codziennie o 18.00; w niedzielę i święta o 10.00, 11.30, 18.00.

Zapraszamy na tradycyjny odpust ku czci św. Genowefy w niedzielę 7 stycznia 1996 r. o godz. 11.30.

Ks. Zdzisław KAROŃ

DUNKIERKA: "11 LISTOPADA"

Jak co roku, 11 listopada, w Rocznicę Odzyskania Niepodległości, złożono wieńce na skwerze ks. Jerzego Piopiehuszki oraz pod pomnikiem polskich żołnierzy w Dunkierce.

Uroczystość w Polskiej Misji Katolickiej rozpoczęła się Mszą św. koncelebrowaną. Następnie wystawiony został spektakl patriotyczno-religijny. W spotkaniu z miejscową Polonią udział wzięli księża: S. Baraniak, Z. Król, J. Wachała, A. Gózdź, A. Sowowski, L. Fara, M. Stępkowicz. Serdeczna atmosfera i polskie śpiewy towarzyszyły temu miłemu, ale i wznieśliemu wydarzeniu, do którego przyczyniło się wielkie zaangażowanie wszystkich obecnych. Dzień ten stał się pierwszym bliższym spotkaniem nowego księdza Adama Szymczaka ze wspólnotą parafialną z Dunkierki. Wierzymy, że podobny duch będzie przyświecał tradycyjnemu "Oplatkowi" z Polonią Północnej Francji w trzecią niedzielę stycznia.

Życzymy "Szczęść Boże" naszemu duszpasterzowi.

Parafianie z Dunkierki

ZAPRASZAMY NA: SYLWESTRA W DOMACH PMK W LA FERTE I W LOURDES

- WYJAZD DO LOURDES 30 GRUDNIA O GODZ. 14⁰⁰
(TGV - Montparnasse)
- POWRÓT DO PARYŻA 2 STYCZNIA (wyjazd z Lourdes o 15.05)
- koszt przejazdu (TGV) i pobytu w Domu Polskim PMK - 1150 FF.

SYLWESTER W LA FERTE SOUS JOUARRE

- **FORMUŁA I** - z pobytem:
własnym samochodem lub dojazd zorganizowany (50 FF)
- 30 grudnia, godz. 15⁰⁰
powrót do Paryża - 1 stycznia po obiedzie; cena: 500 FF
 - **FORMUŁA II** - sam bal sylwestrowy:
własnym samochodem lub dojazd zorganizowany (50 FF)
- 31 grudnia, godz. 15⁰⁰
powrót do Paryża - 1 stycznia (po balu); cena: 350 FF
- Wszelkich, szczegółowych informacji udziela i przyjmuje rezerwacje
Brat Władysław (PMK - tel.: 42.60.07.69). Ilość miejsc ograniczona.

PRZYPOMINAMY, IŻ POLSKIE DOMY PMK W LOURDES I LA FERTE ORGANIZUJĄ WIGILIE BOŻEGO NARODZENIA.

Informacje u Brata Władysława, tel.: 42.60.07.69.

* KOMUNIKATY * OGŁOSZENIA *

PODRÓŻE DO POLSKI:

* TRANS-BUS: EKSPRESOWE przejazdy MINIBUSEM (nowy) do: Zielonej Góry, Wrocławia, Częstochowy, Kielc, Stalowej Woli, Poznania, Konina, Sieradza, Kalisza, Łodzi, Warszawy i Lublina. ZAPRASZAMY. PRZYJMUJEMY PRZESYŁKI. T.: 43.38.67.29.

* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny zróżnicowane; ze zniżkami. Informacje: od 8⁰⁰ do 23⁰⁰; Tel.45.25.58.29.

* SPECJALNE WYJAZDY ŚWIĄTECZNE do (i z) POLSKI - mikrobusem. T.: 47.81.77.92.

* MINI BUSEM DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ. Wyjazdy z Paryża, Aulay sous Bois, Rens, Metz, Luksemburga, Triere i BELGII. T.: 43.38.67.29.

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW I ICH RODZIN WE FRANCJI

ZAPRASZA NA BAL SYLWESTROWY 31.XII. O GODZ. 20⁰⁰ W DOMU SPK

20, rue Legendre, M^o: Villiers lub Malesherbes.

KOLACJA, ORKIESTRA, BAR.

Udział w kosztach: 420 F od osoby.

INFORMACJE, REZERWACJA, WPŁATY: do 26 grudnia.

TEL.: 47.63.10.92 (od 13⁰⁰ do 17⁰⁰).

Uwaga! Ilość miejsc ograniczona.

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

W dn. 4-11 marca 1996, organizujemy pielgrzymkę
do Ziemi Świętej.

Przewodnikiem będzie ks. bp Piotr Skucha (ukończył studia w Jerozolimie). Koszt pielgrzymki wynosi 6200 FF. Przy zapisie trzeba wpłacić sumę 1500 FF. Podróż samolotem w obie strony; zakwaterowanie w hotelach (pokoje 2-3 osobowe, pokój 1-osobowy wymaga dopłaty 800 FF). Zapisy: Parafia Polska św. Genowefy.

ks. Zdzisław Karoń, tel.: 45.20.51.47; 45.20.70.50

Na str. 1 - "Nativité" - Ch. Poerson (XVII w.), Louvre

Foto.: str. 1 i 32 -(c)- Piotr FEDOROWICZ



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière

92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

Istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodzinę od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą
- * Załatwia kontrakty przed pogrzebowe

WIELKA JESIENNO-ZIMOWA AKCJA GŁOSU KATOLICKIEGO (4)

UWAGA!!

KOŃCZY SIĘ NASZA AKCJA (Z NAGRODAMI) - KAMPANIA POZYSKIWANIA NOWYCH CZYTELNIKÓW "GŁOSU KATOLICKIEGO".

JESZCZE DZISIAJ PRAGNIEMY, Z POMOCĄ PAŃSTWA, DOTRZEĆ Z POLSKIM SŁOWEM DO NOWYCH KRĘGÓW RODAKÓW. PRAGNIEMY RÓWNIEŻ, WIELU DOTYCHCZASOWYM CZYTELNIKOM UŁATWIĆ REGULARNE OTRZYMYWANIE "GŁOSU KATOLICKIEGO", POPRZECZ PRENUMERATĘ.

WSZYSTKICH, KTÓRYM LEŻY NA SERCU LOS POLSKIEJ, KATOLICKIEJ KULTURY NA EMIGRACJI, ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W NASZEJ AKCJI. PRZY OKAZJI, MOŻECIE PAŃSTWO UCZESTNICZYĆ W LOSOWANIU I, PRAWDOPODOBNYM, PODZIALE ATRAKCYJNYCH NAGRÓD, FUNDOWANYCH PRZEZ SPONSORÓW.

WARUNKI UCZESTNICTWA: Wystarczy "nakłonić" przynajmniej jedną osobę do zaprenumerowania na 1 rok "Głosu Katolickiego", by samemu uzyskać dwa miesiące dodatkowego, bezpłatnego abonamentu "G.K." i "automatycznie" wziąć udział w losowaniu nagród. Pozyskanie większej ilości prenumeratorów upoważnia do wielokrotnego uczestnictwa w losowaniu. Na "mistrza", który zdobędzie największą ilość abonentów, oczekuje "nagroda specjalna".

Poniżej drukujemy kupon uczestnictwa. Trzeba go wypełnić, dołączyć czek (na kwotę 280 FF) i przesłać na adres: "Głos Katolicki" - 263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris ("Akcja") do 31 XII 1995.

Fundatorami nagród, m.in.: pobytu w Lourdes i La Ferté, w domach PMK, bezpłatnych biletów samolotowych i autokarowych do Polski, aż po przyjęcia w restauracjach Paryża, są m.in.:



UNITE AFRICAINE POLONAISE

LOT

POLKA
2, RUE DU MONDOVI

PMK we FRANCJI

* WANOUCHKA *

(UWAGA!) OSTATNI KUPON UCZESTNICTWA W WIELKIEJ JESIENNO-ZIMOWEJ AKCJI GŁOSU KATOLICKIEGO

(proszę go wypełnić, wyciąć i przesłać na adres Redakcji)

Data:.....

Imię i Nazwisko

Dokładny adres (drukem)

.....

nr, telefonu

Imię i Nazwisko nowego, pozyskanego prenumeratora:

.....

Jego dokładny adres (drukem):

.....

nr telefonu

Proszę dołączyć czek (lub inną formę płatności) na sumę 280 FF - na roczną prenumeratę G.K. (46 numerów) dla nowego abonenta.

(Uczestniczyć w Akcji można również wypisując dane na wolnej kartce papieru)

Tel.: (1) 45.23.14.14

46, rue Lafayette

75009 Paris



LIGNES
REGULIERES
INTERNATIONALES
D'AUTOCARS

intercars

31 LICENCJONOWANYCH LINII AUTOKAROWYCH
W TYM 3 DO POLSKI:

TULUZA - MARSYLIA - POLSKA

LYON - STRASBURG - POLSKA

PARYŻ - NANCY - POLSKA

Z MOŻLIWOŚCIĄ DOJAZDU DO:

ŁÓDZI	GDAŃSKA	TARNOWA	OLSZTYNA
WARSZAWY	OPOLA	RZESZOWA	BIAŁEGOSTOKU
WROCŁAWIA	GLIWIC	LUBLINA	
POZNANIA	KATOWIC	KALISZA	
BYDGOSZCZY	KRAKOWA	TORUNIA	

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

PARYŻ - T.45.23.14.14 ST JEAN-DE-LUZ - T.59.51.06.40

MULHOUSE - T.89.66.31.13 LYON - T.78.65.08.08

GRENOBLE - T.76.46.19.77 BORDEAUX - T.56.91.71.46

TOULOUSE - T.61.63.07.31 NIMES - T.66.29.84.22

MARSEILLE - T.91.50.08.66 NICE - T.93.80.08.70

VARSOVIE - T.(2)625.53.54 CRACOVIE - T.(12)22.73.48

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW
GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIEWYGÓROWANE CENY

LEGALNE, POŁĄCZENIE AUTOKAROWE
* SPECJALNA OFERTA ŚWIĄTECZNA *

DREAM-BUS Tel/Fax 47.39.58.09

Z PARYŻA I VALENCIENNES WE WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

Legnica	Wrocław	Opole	Kielce
Częstochowa	Jędrzejów	Ostrowiec Św.	Opatów
Sandomierz	Tarnobrzeg	Stalowa Wola	Rzeszów
Przeworsk	Łańcut	Jarosław	Przemyśl

Życzymy Państwu Wesołych Świąt i Do Siego Roku

MUZYKA:

* PARADOX - grupa muzyczna - zagra dla Was przy każdej okazji: ŚWIĘTA RODZINNE, WESELA, ZABAWY, JUBILEUSZE - t. 43.20.57.70.

LEKCJE:

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY)
Tel. 44.24.05.66.

TŁUMACZ PRZYSIEGŁY PRZY SĄDZIE APELACYJNYM

* TŁUMACZENIA; ASYSTOWANIE I FORMALNOŚCI W URZĘDACH;
TEKSTY NA KOMPUTERZE. T.: 47.45.45.40, FAX.: 47.45.50.62.

PORADY PRAWNE:

* Wiesław DYŁĄG przyjmuje na umówione spotkania. Tel:40.58.16.84;
Fax.45.75.25.80.

TEL. 42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M^o: Gare du Nord

93, rue de Maubeuge



**Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!**

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

* * *

- **WARSZAWA** - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOŚĆ**

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU. A TAKŻE:

BILLY MONTIGNY tel. 21.20.22.75,

LILLE tel. 20.92.05.05

"AUTO - KOVAL"

ZAKUP SAMOCHODÓW: osobowych i ciężarowych
(powypadkowych i w całości)

ZAŁATWIANIE DOKUMENTÓW potrzebnych
do odzyskania TVA (20,6%)

UBEZPIECZENIA SAMOCHODÓW osobowych
i ciężarowych na wyjazd do POLSKI.

OPŁATY ZA USŁUGĘ BARDZO NISKIE!!

TEL. 46.86.71.19; tel/fax: 46.86.70.03.

* * **RESTAURACJA POLSKO-FRANCUSKA** * *

"KASIMIR DOŁOWSKI"

ZAPRASZA CODZIENNIE (oprócz niedziel) NA POLSKIE DANIA

- PROWADZIMY SPRZEDAŻ: wędlin, pieczywa, ciast

- PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA: świąteczne oraz na uroczystości rodzinne

- OFERUJEMY: pierogi, polskie sałatki, śledzie, bigos, gołąbki oraz polskie ciasta

16, rue Charlemagne - M^o: St Paul - od 8⁰⁰ do 20⁰⁰

SAMOCCHODY:

* Paryska spółka "BRISOL" proponuje Państwu: SAMOCCHODY OKAZYJNE I PO WYPADKU: osobowe, mini busy, dostawcze. Dostarczamy wszelkie dokumenty. CENY BARDZO INTERESUJĄCE - BEZ POŚREDNIKÓW. Proszę się kontaktować z SOLANGE BRIERE - T.: 44.23.70.67; fax: 45.85.68.81.

LOKALE:

* ZAINTERESOWANYCH ZAMIESZKANIEM W POLSCE w zamian za mieszkanie w Paryżu lub okolicach (do 150 km) OFERUJĘ NA STAŁE LUB CZASOWO piękne 2-POKOJOWE MIESZKANIE własnościowe w centrum POZNANIA - zieleń, telefon - I-PIĘTRO lub większe, DOMEK - wg życzenia. T.: 44.16.24.64.

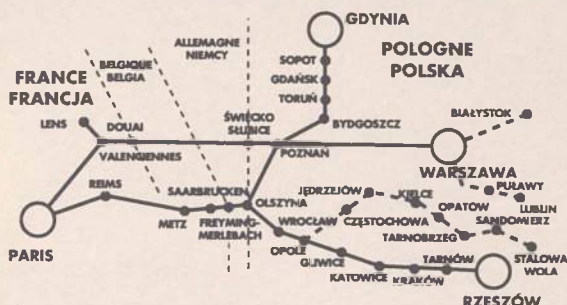
POLSKA PIEKARNIA

* zaprasza codziennie (oprócz niedziel): 6.30 - 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, t.: 42.78.38.25, M^o St Paul lub Hotel de Ville.

CODZIENNIE!!
DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80
KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO



BOŻE NARODZENIE - NOEL 1995/96
PROGRAM SPECJALNY - PROGRAMME SPECIAL
Do 40 miast w Polsce - pour 40 villes en Pologne

MOIS MIESIĄC	DEPARTS DE FRANCE WYJAZDY Z FRANCJI	DEPARTS DE POLOGNE WYJAZDY Z POLSKI
DECEMBRE GRUDZIEŃ	14, 16, 17, 19, 21, 22, 23, 26, 28, 30	14, 16, 19, 21, 23 26, 28, 29, 30
JANVIER/STYCZEŃ	2, 4, 6, 9, 11, 13	2, 4, 5, 6, 9, 11, 13

**PACZKI ŚWIĄTECZNE DO KAŻDEGO MIASTA
I DO KAŻDEJ WSI POD WSKAZANY ADRES;
PRZEKAZY PIENIĘŻNE**



Copernic
La Pologne en direct

**4 REGULARNE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM
Z AKOMPANIATORKA**

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg,
Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW
WROCŁAW / WARSZAWA
WROCŁAW / OLSZTYN
WROCŁAW / GDAŃSK

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJA:

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M° Nation) tel.: 40.09.03.43
COPERNIC 116, bld Vivier Merle 69003 Lyon tel.: 72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji
wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata

STANISŁAW BOCIANOWSKI

DOKTOR PRAW UNIWERSYTETU M. KOPERNIKA W TORUNIU
DR PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO UNIWERSYTETU PARIS I

EKSPERT SADOWY

Tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu i Kasacyjnym w Paryżu
PRZYJMUJE: poniedziałki i wtorki, od 9.00 do 12.30 i od 14.00 do 18.00
czwartki, od 14.00 do 19.00
105 bis, bd de Grenelle - 75015 Paris
tel. 43.06.00.70; 30.76.08.85

ASSOCIATION "NAZARETH"
KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

NOWE GRUPY OD 8 STYCZNIA 1995
UWAGI! SPECJALNY KURS DZIENNY
DLA "FILLES AU PAIR" - 10 GODZ./TYDZ.
68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33; 44.85.76.19

TELEFONOWAĆ

TANIEJ I LEGALNIE

DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT
TO JEST MOŻLIWE!

INFORMACJE: TEL. 46.05.35.36

GABINET DENTYSTYCZNY

CHIRURG DENTYSTA (mówiący po polsku)
T.: 46.47.47.00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Châtenay-Malabry - Tel. 46.60.45.51
lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62
Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 13 XII 1995

**PRENUMERATA
(ABONNEMENT)**

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280 Frs
☐ Pół roku 150 Frs
☐ Przyjaciele G.K. 350 Frs

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:
263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 86
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900
COMMISSION PARITAIRE N° 60593

